

Józef Geresz

Listopad 1918

na Południowym Podlasiu



Biblioteczka Białacka

Listopad 1918 na Południowym Podlasiu



Biblioteczka Białacka istnieje dzięki pomocy i patronatowi
Stowarzyszenia Literacko-Naukowego

1918 rok

Biblioteczka Bialska

1. W. Nartowski, *Karty z przeszłości Białej*, 1927.
2. K. Bartoszewicz, *Dawna Biała na Podlasiu we wspomnieniach mego dziadka Adama (1792–1878). Przyczynek do dziejów miasta i Gimnazjum*, 1928.
3. J. Gloger, *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienie kolegi szkolnego*, 1928.
4. *Sprawozdanie Komitetu Obchodu 300-lecia Gimnazjum Męskiego w Białej Podlaskiej*, 1930.
5. W. Nartowski, *Ze starej teki (garść wiadomości o Białej Podlaskiej i okolicy)*, 1933.
6. *Igliwia smak*, Wybór wierszy i opracowanie W. Gromadzki i R. Kornacki, 2001.
7. Sz. Kalinowski, *Unici w poezji polskiej*, 2001.
8. T. Łazowski, *Z Syberii na Podlasie – wspomnienia*, 2002.
9. Sz. Kalinowski, *Szlakiem Legionów po Podlasiu*, 2002.
10. W. Romanowicz, *Ekumenizm na Południowym Podlasiu*, 2003.
11. *Z krwawych dni. Echa wydarzeń listopadowych 1918 roku podczas rozbrajania Niemców w Międzyrzecu*, pod redakcją Czesława Górskiego i Zygmunta Ochnio, 1930. Reprint 2003.
12. ks. A. Pleszczyński, *Bojarzy międzyrzeczcy*, 1892. Reprint 2003.
13. J. Geresz, *Listopad 1918 na Południowym Podlasiu*, 2003.



**Biblioteczka Bialska ukazuje się pod patronatem
Starosty Bialskiego Pana Tadeusza Łazowskiego**

Józef Geresz

Listopad 1918

na Południowym Podlasiu

Biała Podlaska 2003

Copyright © by Józef Geresz

Redakcja techniczna i projekt okładki:

Roman Łaziuk

Niniejsza publikacja ukazała się dzięki pomocy finansowej:

Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej

Urzędu Miasta w Międzyrzecu Podlaskim

Urzędu Gminy w Międzyrzecu Podlaskim

Urzędu Gminy w Drelowie

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 118362000004



IVE Ger

111691

99(4387).081 A/2

IVE.1

Skład komputerowy: Agencja Wydawnicza „Pro Media”
Międzyrzec Podl., ul. Klonowa 6, tel. (083) 371-67-77

Druk: Drukarnia „Intergraf” s.c.
Międzyrzec Podl., ul. Warszawska 33, tel. (083) 371-75-37

Przedmowa

Rok 1918 to zakończenie I wojny światowej, data odrodzenia narodowego i odzyskanie niepodległości przez wiele krajów Europy. Rozpad dotychczasowego porządku i upadek trzech cesarstw dał Polakom szansę na niepodległość. Zdarzenia sprzed 85 lat nie były ani łatwe, ani zaplanowane przez zwycięskie mocarstwa, które kończyły zmagania wojenne. Polacy sami, dzięki wielkiej determinacji i walce, zdobyli niepodległość. Fakty historyczne potwierdzają, że zakończenie I wojny światowej było wyśmienitą okazją do odzyskania niepodległości. Jednak najbliższe lata potwierdziły konieczność walki o młode państwo polskie i obronę jego suwerenności i granic: powstania Wielkopolskie i Śląskie, obrona ojczyzny przed bolszewicką nawałnicą, która dała gwarancję odrodzonej Rzeczypospolitej. Po 123 latach wielkich zmagania, powstań, represji, rusyfikacji i germanizacji, totalnego wyzysku i eksterminacji ludności, niszczącej i rabunkowej gospodarki, za pomocą których osłabiano potencjał naszej ojczyzny, przetrwała wiara, przekazywana z pokolenia na pokolenie, że ta Najświętsza Rzeczpospolita odrodzi się, aby zaświadczać o godności i właściwym miejscu w historii i dziejach Polaków. Nie udało się Polski wymazać z kart historii. I choć były czasy, że nie było jej na mapie, to ciągle żyła w polskich sercach.

Wolność nie przyszła od razu. Poprzedziły ją wielkie zmagania milionowych armii. Często w okopach stali na przeciwko siebie nasi rodacy wykorzystywani przez zaborców do swoich celów. Byli wśród nich także oficerowie i kadra dowódcza, która w przyszłości stanowiła trzon Armii Polskiej.

Podlasie zawsze zaświadczało o miłości i wierności Bogu i ojczyźnie. Wielu naszych rodaków przystąpiło z ochotą do prac w Polskiej Organizacji Wojskowej i Legionach Polskich. Nie sposób nie wspomnieć o działaniach Straży Pożarnej, Organizacji Młodzieżowej „Strzelec”, Skautach i wielkiej pracy nauczycieli, społeczników i ochotników. Wszyscy pragnęli wolnej Polski. Kiedy Józef Piłsudski ogłosił rządowi państw świata powstanie niepodległej Rzeczypospolitej, w Międzyrzeczu

miały miejsce krwawe zajścia, a w wielu podlaskich miastach i miejscowościach toczyły się potyczki i walki. Polacy byli świetnie zorganizowani. Przejmowano władzę w Siedlcach, Łukowie, Międzyrzecu, Węgrowie, Sokołowie, Kodniu, Parczewie. Kolejnymi miejscowościami były Łosice, Mordy, Platerów, Sarnaki, Konstantynów, Janów Podlaski i Łomazy. Ostatecznie w rękach Niemców pozostała Biała Podlaska, Terespol i Brześć. Jednak nierozbrojeni Niemcy i wypuszczeni rozbrojeni gromadzili się w Międzyrzecu, Białej i Terespolu. Wielka determinacja spowodowała, że większość ziem Podlasia została wyzwolona w listopadzie. Jednak całkowite jego wyzwolenie nastąpiło w grudniu: 18. – Międzyrzecza, 31. – Białej i 4 stycznia 1919 – Janowa Podlaskiego. Zmagania polskiego żywiołu znalazły uznanie i szacunek w okresie międzywojennym. Urządzano pogrzeby, postawiono pomniki i pamiątkowe tablice. Jednak okres po II wojnie okazał się dramatyczny w przechowywaniu pamięci o bohaterach tamtych dni. Starano się ją zacierać przez niszczenie pamiątek. Dramatyzmu dodaje fakt, że historia związana z II wojną światową była również obciążona tragicznie. Dopiero po 1989 roku, już w III Rzeczypospolitej, kiedy to na nowo otrzymaliśmy suwerenność, zaczęto z pietyzmem powracać do tamtych dni, kiedy to Podlasiacy z bronią w ręku i z wielkim heroizmem budowali podwaliny Polski. Dziś jesteśmy z nich dumni. Winniśmy zachować pamięć o tych znanych z imienia i nazwiska, ale i o tych bezimiennych, których już nie poznamy.

Otrzymujecie Państwo wyjątkowe wydawnictwo, którego autorem jest wybitny historyk i regionalista Pan dr Józef Geresz, nauczyciel wielu osób. Jest to wspaniała lektura, przydatna do lepszego poznania najnowszej historii Podlasia. Niech będzie ona dowodem hołdu i pamięci o tych wszystkich, którzy tak bardzo zasłużyli się naszej ojczyźnie i na Podlasiu.

Obecnie z dumą obchodzimy 85. rocznicę odzyskania niepodległości. Niech temu narodowemu świętu towarzyszy refleksja nad bohaterami tamtego czasu.

Tadeusz Łazowski

Wstęp

Obchodzimy w tym roku 85. rocznicę odzyskania niepodległości. Poprzednie rocznice 50., 60. i 70. obchodzone były jeszcze w państwie totalitarnym pod innymi hasłami. Przez 45 lat wmawiano nam slogany, jak choćby ten (jest to fragment rezolucji IV plenum KC PZPR z 1987 r.): „...upowszechniamy prawdę o istotnym wpływie Rewolucji Październikowej na odrodzenie niepodległej Ojczyzny po 123 latach niewoli”. Wstydliwie ukrywano słowa wodza tejże rewolucji (Lenina): „Polska niepodległa jest bardzo niebezpieczna dla Rosji Sowieckiej, stanowi zło, które jednakże w obecnych czasach ma również swoje dobre strony, ponieważ dopóki istnieje, możemy spokojnie liczyć na Niemcy, gdyż Niemcy nienawidzą Polski i w każdej chwili będą z nami współdziałać, by ją zdławić”. Przemilczano, że nawet na rokowania brzeskie 1918 r. nie dopuszczono delegatów polskich z powodu braku zgody strony sowieckiej, która z góry nie uznawała samodzielności państwa polskiego.

Również na Zachodzie pomniejszano wysiłek Polaków. Winston Churchill w swoim dziele „The Second World War” napisał o nas m.in.:

„...Widzieliśmy ich w 1919 r., jak naród ten, przywrócony do życia dzięki zwycięstwu zachodnich aliantów, po długich pokoleniach rozbiorów i niewoli stał się niezależną Rzeczypospolitą i jednym z głównych mocarstw w Europie”. Zapominał, jak widać, że 11 XI 1918 r., gdy zawierano pokój w Compiègne, akt ten nie zobowiązywał Niemców do wycofania się ze wszystkich ziem polskich i że na razie nie zamierzali oni nawet pod przymusem z tych terenów się usuwać. Wolał nie wiedzieć, że Polacy sami doprowadzili do rozbrojenia garnizonów okupacyjnych.

W wydarzeniach listopada 1918 r. w byłym Królestwie Kongresowym znaczną rolę odegrało Południowe Podlasie. Tego dnia, gdy Józef Piłsudski notyfikował rządowi państw świata powstanie niepodległego

państwa polskiego, Międzyrzec złożył krwawą ofiarę. Szybko zażegnano nowe niebezpieczeństwo i podjęto rokowania w Łukowie. Nie tylko dramatyczne wydarzenia w Międzyrzecu zaalarmowały odradzające się władze Rzeczypospolitej. Można również powiedzieć, że Podlasie w znacznym stopniu przyczyniło się do zatrzymania marszu groźnych sił niemieckich na Warszawę.

Tak więc Ta, co nie Zginęła, wyrosła także z podlaskiej krwi i pamiętać o tym nie powinna zagać. Temu celowi ma służyć niniejsza publikacja.

Autor

Istotne znaczenie dla rozwoju ruchu niepodległościowego na Podlasiu w czasie I wojny światowej miało powstanie tutaj Polskiej Organizacji Wojskowej. Pierwsze wiadomości o jej istnieniu posiadamy z Siedlec¹⁾ i Łukowa²⁾ z roku 1914, jeszcze w czasie pobytu wojsk rosyjskich. W czerwcu 1914 r. przybył do Siedlec podchorąży Stefan Pióro „Sęp” przysłany przez szefa Związku Strzeleckiego Kazimierza Sosnkowskiego z zadaniem utworzenia struktur tej organizacji. „Sęp” zorganizował dwie sekcje – 14 strzelców. W październiku 1914 r. tajną siedlecką organizację strzelecką przekształcono w Polską Organizację Wojskową. W listopadzie 1914 r. utworzono już Komendę Okręgu III Siedleckiego POW podzieloną na obwody. Dowódcą okręgu został B. Miedziński. Obwodem siedleckim kierował „Sęp”, a pierwszą komórkę POW w Siedlcach utworzył strzelec doktor Eugeniusz Wiszniewski, lekarz naczelny szpitala miejskiego. W roku 1915 organizacja liczyła w mieście już około 100 członków. Gdy na teren Podlasia wkroczyła I Brygada legionowa dowodzona przez Józefa Piłsudskiego, ówczesny komendant siedleckiego okręgu POW Józef Korczak ps. „Piotr” wyprowadził dwa plutony powoiaków do Legionów. W listopadzie 1915 r. komendantem Okręgu III POW został oddelegowany z Legionów kapitan Henryk Paszkowski ps. „Krok”. Wiosną 1916 r. okręg siedlecki liczył kilkuset członków, otrzymał nr IV i dzielił się na 4 obwody i jeden punkt etapowy.³⁾

W roku 1916 POW rozwijała się szczególnie aktywnie w powiecie węgrowskim (gmina Sadowne)⁴⁾ i siedleckim (gmina Czuryły)⁵⁾ oraz w łukowskim.⁶⁾ Na terenach Podlasia pozostających pod władzą „Komendy etapów naczelnego dowództwa armii wschodnich” (Ober-Ost), czyli na terenach części pow. Biała Podl. i Konstantynów, POW po-

¹⁾ A. Winter – *Dzieje Siedlec*. Warszawa 1969, s. 213. *Siedlce 1448-1995*. Praca zbior. pod red. E. Kospatha Pawłowskiego. Siedlce 1996 s. 69

²⁾ Z. Wolski – *Łuków i Ziemia Łukowska 1233-1994 r.* Łuków 1996, s. 75

³⁾ T. Krawczak – *Spółeczeństwo siedleckie w walce o niepodległość w latach 1914-1918* [w:] *Spółeczeństwo siedleckie w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, Warszawa 1981, s. 94

⁴⁾ C. Wycech – *Wspomnienia*. Warszawa 1969, s. 29

⁵⁾ Sz. Ciekot – *Wspomnienia*. Warszawa 1970, s. 149

⁶⁾ por. T. Krawczak – *Ludność powiatu łukowskiego w walce o niepodległość* [w:] *Łuków i okolice w XIX i XX w.* Warszawa 1989, s. 43

wstała dopiero na przełomie 1916-1917 r.⁷⁾ Było to spowodowane ciężkimi warunkami życia tej części Podlasia pozostającej pod zarządem wojskowym. Ruch peowiacki rozwinął się tu m.in. na bazie organizacji młodzieżowych oraz straży ogniowej. W gminie Milanów w powiecie radzyńskim istniało już od 1913 r. (jako drugie w Królestwie Polskim) Koło Młodzieży Wiejskiej. Młodzież zorganizowana w KMW stawiała sobie za cel uświadomienie i podniesienie na wyższy poziom oświatowy życia wsi. Z chwilą dotarcia pierwszych emisariuszy POW, prawie wszyscy członkowie KMW wstąpili w szeregi POW i przygotowywali się do „Wielkiego Czynu” – walki o Polskę.⁸⁾ W pobliskiej wsi Kopina POW powstała w 1917 r. wśród członków Straży Ogniowej, którą prowadził nauczyciel Antoni Panasiewicz.⁹⁾ W Kąkolewnicy młodzież skupiła się w kółku dramatycznym, a następnie w tzw. kursach wieczorowych, które organizował nauczyciel i organista Wincenty Prejzner. Na jeden z takich kursów na początku 1917 r. przybył tajemniczy emisariusz POW występujący pod pseudonimem „Ukraina” (porucznik Olszański) i odtąd „zaczęło się”.¹⁰⁾ Trudno ustalić dokładnie, w którym roku powstała POW w Radzynie Podl.¹¹⁾ W roku 1917 działała już aktywnie.¹²⁾ W powiecie Biała Podl. ruch peowiacki rozwinął się na bazie harcerstwa.¹³⁾ W roku 1917 Julian Abramowicz, nauczyciel w Dziegciarce (gmina Dubów), założył tam drużynę skautów, do której należała młodzież z Dubowa, Dokudowa, Aleksandrówki. Z chwilą nawiązania kontaktu z emisariuszami POW Abramowicz wciągnął do niej podległą

⁷⁾ M. Barczyński – *Polska Organizacja Wojskowa. Obwód bialski w III okręgu siedleckim*. Biała Podl. 1993, s. 7

⁸⁾ A. Oleszczuk – *U źródeł idei młodowiejskiej*. „Głos Powiatu Radzyńskiego” 1937, nr 12

⁹⁾ F. Szpil – *Wspomnienia Peowiaka z Kopiny*. „Gazeta Radzyńska” 1935, nr 5

¹⁰⁾ A. Mazur – *Opowiadanie Peowiaka z Kąkolewnicy*. „Gazeta Radzyńska” 1935, nr 5, s. 7. Autor podaje datę 1916 r., ale skądinąd wiadomo, że był członkiem POW od marca 1917 r.

¹¹⁾ T. Nałęcz – *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*. Warszawa 1984, s. 21 podaje, że już jesienią 1914 r. POW miała tam swoje wpływy.

¹²⁾ por. *Pod sztandarem POW*. Lublin 1935, s. 51

¹³⁾ Por. *XX-lecie Hufca Harcerzy w Białej Podl. 1918-1938*. Jednodniówka wydana dla uczczenia jubileuszu i jako dokument pracy. Biała Podl. 1938 r.

sobie młodzież.¹⁴⁾ Oprócz wyżej wymienionych źródeł bazowania były i inne. Wiadomo na przykład, że w gminie Czuryły w powiecie siedleckim POW powstała na bazie Towarzystwa Rolniczego. Aby ułatwić sobie zbiórki i ćwiczenia w zakonspirowanej organizacji, młodzież zorganizowała tam na wiosnę straż pożarną.¹⁵⁾ Bywało i odwrotnie, że straż pożarna umożliwiała organizację POW np: w Kotuniu, lub że POW stanowiła oparcie dla KMW np. w Zbuczynie.¹⁶⁾ Latem 1917 r. aresztowano kilku działaczy POW w łukowskim, m.in. komendanta obwodu Zenona Łopuskiego, aptekarza Teodozjusza Siłę-Nowińskiego i jego siostrę Cecylię. Wywieziono ich do obozu w Holzmünden.¹⁷⁾ W roku 1917 Okręg Podlaski POW liczył już około 700 zaprzysiężonych członków, a w następnym liczba ta podwoiła się.¹⁸⁾

W roku 1918 terenowe ogniwa POW powstały w większości gmin i miasteczek południowego Podlasia. Szeregi organizacji zostały zasilone przez żołnierzy przybyłych z Rosji, m.in. z Korpusu generała Dowbora-Muśnickiego. Bywało i tak, że jeśli organizacja nie mogła znaleźć oparcia w miasteczku, skupiała młodzież z pobliskich wsi. Tak było w Janowie Podl., gdzie organizacją kierował Czesław Wawryniewicz.¹⁹⁾ W roku 1918 POW prowadziła na południowym Podlasiu wszechstronną, aktywną działalność przygotowując się do przejęcia władzy, np. peowiacy z Kopiny i Milanowa ćwiczyli po kryjomu w torfowiskach pod Plantą. Rozkazy otrzymywali z Lubartowa przez Stanisława Makaruka z Przegalin. Jako łącznik przychodził też organista ze wsi Ostrówki. Przysięgę składano w stodole.²⁰⁾

¹⁴⁾ J. Abramowicz w artykule pt. „Wspomnienia z działalności POW w Białej Podl.” [w:] „Głos Powiatu Radzyńskiego” nr 5/6 z 1936 r. podaje, że POW w Białej Podl. powstała 15 kwietnia 1916 r. Jest to data zawyżona. J. Ostoja-Oleędzki w swych wspomnieniach stwierdza wyraźnie, że najpóźniej powstał Obwód POW w Białej Podl. i był najmniej liczny. Zob. J. Ostoja-Oleędzki – *Zagony Polskiej Organizacji Wojskowej na Podlasiu* [w:] „W siódmą rocznicę...” Jednodniówka. Siedlce 1925, por. również wspomnienia A. Anik-Nikończuk [w:] *XX-lecie Hufca Harcerzy op. cit.* s. 13

¹⁵⁾ S. Ciekot op. cit. s. 164

¹⁶⁾ Z. Todorski – *Droga do niepodległości przez Straż Ogniową Ochotniczą*, „Nowe Echo Podl.” nr 10/37, s. 9. T. Kazimierowicz – *Moja droga życia*. Warszawa 1976, s. 65

¹⁷⁾ T. Krawczak op. cit. s. 43

¹⁸⁾ A. Winter – *Dzieje Siedlec* op. Cit. S. 214

¹⁹⁾ J. Caruk – *Monografia Janowa Podl.* Biała Podl. 1934 r. s. 30

²⁰⁾ F. Szpil op. cit. s. 6

Prężnie rozwijała się też POW w Radzynie Podl., gdzie powstała Komenda Obwodu. W skład Komendy POW w Radzynie wchodził m.in.: Wilhelm Leśniak „Wilk”, Stanisław Tarankiewicz „Jur”, Kazimierz Reszke, Stanisław Krzymowski. Komendantami placówki byli Mańko, Badykuła, a później Józef Twarowski występujący pod pseudonimem „Pytel”. Do aktywnych działaczy komendy obwodu należeli też Makaruk, Zbarski, Makowski. W Kąkolewnicy młodzież zbierała się na ćwiczenia w uroczyskach leśnych pod Wygnanką: Jesionowa i Rybczyn. Zebrania odbywały się u gospodarza Pawlikowskiego na tzw. Pieńkach (kol. Kąkolewnica). Członkowie POW składali przysięgę w lasach Zbutilowskich, a odbierał ją ksiądz Karol Wajszczuk.²¹⁾ Prowadzone były wykłady z regulaminów musztry niemieckiej i austriackiej, a następnie także rosyjskiej. Instruktorami byli Kazimierz Kolasiński z Białki, byli podoficerowie z armii rosyjskiej – Stanisław Kominko i Edmund Jędruszcak z Kąkolewnicy oraz Roman i Edmund Makowscy przybyli z Łukowa. Komendant placówki „Pytel” – Twarowski zorganizował na początku 1918 r. bojówkę POW. Członkami jej byli oprócz niego Stefan Oniszcuk z Białki k/Radzyna i Kazimierz Kolasiński.²²⁾ W prace bojówki byli także wtajemniczeni Jan Lewczuk, Antoni Mazur, Edmund Jędruszcak i Stanisław Ładny. Zdołano zaopatrzyć się w kilka karabinów i jeden rewolwer. Przewodniczącym kąkolewnickiej POW był Wincenty Prejzner, u którego m.in. przechowywano broń. W zastępstwie Stanisława Kominki, gdy ten wyjechał w celach organizacji do Dębłina, zaznajamiał z regulaminem musztry rosyjskiej Edmund Jędruszcak.²³⁾

Niebawem przyszedł czas próby dla zorganizowanej bojówki powiatkowej. W maju 1918 r. został aresztowany w Wólce Łóżeckiej członek POW 19-letni nauczyciel Józef Zahajkiewicz. Powody zatrzymania nie są znane. Według jednych źródeł ujął się za kobietą, której Niemcy zabierali krowę, według innych okupanci podejrzewali go o spiskowanie. W chwili aresztowania Zahajkiewicz był mocno zdenerwowany, do czego przyczyniły się m.in. nieporozumienia między nim a ukochaną

²¹⁾ A. Mazur op. cit. s. 8

²²⁾ E. Jędruszcak – *Sprostowanie opowiadania Peowiaka z Kąkolewnicy*. „Głos Powiatu Radzyńskiego” nr 12 z 1937 r.

²³⁾ List A. Mazura do Redakcji [w:] „Głos Powiatu Radzyńskiego” nr 16 1937 r.

dziewczyną. Więzień miał przy sobie ukryty zacinający się bębenkowy rewolwer, którego Niemcy nie zauważyli. W czasie konwojowania między wsiami Szóstką i Wólką Łózecką wyjął pistolet i strzelił do eskortujących. Jeden ranny Niemiec upadł, a drugi przerażony rzucił się do ucieczki. Więzień był wolny. Wydaje się, że postąpił zbyt gwałtownie.²⁴⁾ W razie znalezienia przy nim broni i tak groziła mu surowa kara, ale jeszcze nie płacił życiem. Komendant obwodu nie był zadowolony z tego czynu. Zahajkiewicz działał niezgodnie z zasadami POW i wbrew intencjom samego „Pytla”. Miał on już przedtem zastrzeżenia do brawury Zahajkiewicza, który swobodnie poruszał się po kontrolowanym przez Niemców terenie (w Szóstce był patrol niemiecki). Wszelkie zamachy bez rozkazu komendanta obwodu były zabronione. „Pytel” nie chciał narażać ludności, gdyż Niemcy ogłosili, że o ile będzie zamach na niemieckiego żołnierza, to wsie w promieniu 3 km będą obłożone kontrybucją w wysokości 10 tys. marek. Wkrótce Zahajkiewicz został ponownie aresztowany. Los jego był już teraz przesądzony. Przewieziono go do aresztu w Międzyrzecu Podl. i w niedługi czas potem został skazany przez miejscowy sąd polowy na karę śmierci. Bojówka POW otrzymała rozkaz, żeby wykonać zamach na żandarmerów, których w dzień rozstrzelania ściągano z Radzyna i innych okolic Międzyrzecza, jako wzmocnienie asysty przy egzekucji. W przeddzień egzekucji peowiacy z Kąkolewnicy nawiązali łączność z więźniem. Rzucił przez okratowane okno karteczkę, na której napisał, że umrze odważnie, ale prosił, żeby go pomścić. Zapewniono go, że organizacja o nim pamięta, zanim on zginie, padnie ktoś z Niemców. Nad ranem 21 lipca 1918 r. w dzień egzekucji bojówka POW w składzie Pytel, Mazur, Oniszczyk zastrzeliła w tzw. Jałowcach między Kąkolewnicą i Międzyrzecem tzw. wachmeistra gospodarczego gminy Kąkolewnica, który słynął z brutalnych rekwizycji. Zwłoki ukryto, a konia po poległym okupancie odprowadzono lasami do Łukowa.²⁵⁾ Niektórzy zadawali sobie potem pytanie, czy słusznie wydanie wyroku utrzymano w tajemnicy. Twierdzono, że POW winna była powiadomić Niemców o zamachu i powiedzieć, za co został dokonany, winna oświadczyć, że to właśnie ich okupacja i metody są niezgodne z prawem, że naród polski

²⁴⁾ Narzeczona przypuszczała, że na desperacki krok Zahajkiewicza wpłynęły chwilowe nieporozumienia między nim a nią.

²⁵⁾ A. Mazur – *Opowiadanie Peowiaka*. op. cit. s. 8

będzie walczył o wolność. „Pytel” jednak obawiał się, że ujawniając to narazi okoliczną ludność na większe represje. Na razie okupanci niczego nie zauważyli. Egzekucja Zahajkiewicza odbyła się obok nieistniejącego obecnie młyna, przy wiatrakach na przedmieściu zwanym Pia-ski.²⁶⁾ Zgromadziła sporo ciekawej ludności Międzyrzecz przypatrzącej się biernie. Wstrząsające wrażenie zrobił ojciec Zahajkiewicza, który przyjechał z trumną po ciało w chwili, gdy syn jeszcze żył. Trumnę tę żandarmi mieli eskortować z powrotem z Międzyrzecza na cmentarz w Radzynie. Skazanego wprowadzono w dół i przywiązano do słupka. Oczu zawiązać sobie nie pozwolił. Przed salwą krzyknął: *„Już jestem pomszczony, zginiecie podłe psy. Niech żyje Polska”* i padł przeszyty kilkunastoma kulami.²⁷⁾ Godzi się jeszcze wspomnieć, że zachowywał się do ostatniej chwili dumnie. Nie tknął jedzenia, chociaż jak na ironię okupanci dawali mu dobre potrawy. W więzieniu zrobił sobie na pier-siach testament. Prosił ojca, by oddał jego narzeczonej broszkę w kształcie orła i pierścionek z insygniami niepodległości oraz kupił jej koral. Zapis ten odczytano dopiero po śmierci.²⁸⁾ Niemcy zaniechali eskorty ciała i biedny ojciec sam wioził zwłoki swego syna. Gdy wóz zatrzymał się na chwilę w Kąkolewnicy, tamtejsi peowiaci przyszli cicho pożegnać się ze swym bohaterem. Krew przesączyła się przez trumnę i słomę wozu, tworząc na ziemi kałużę. Rozstrzelanie Zahaj-kiewicza nie wystraszyło kąkolewnickiej młodzieży z POW, wręcz przeciwnie, wzmocniło szeregi i spoistość organizacji. Niedługo potem bojówka POW wykonała potajemnie drugi zamach na tzw. patrolnego z Wygnanki. Niemiec ten dawał się we znaki okolicznej ludności ściągając niemiłosierne kontrybucje. Broń zabrano, a zwłoki ukryto. Przy poległym znaleziono 2 tys. marek zarekwirowanych od pobliskich mieszkańców. „Pytel” odesłał pieniądze do skarbu POW.²⁹⁾ Zniknięcie

²⁶⁾ Na miejscu jego kaźni ustawiono później po roku 1918 żelazny krzyż. Obecnie miejsce to znajdujące się obok dawnych Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich zostało zupełnie zapomniane.

²⁷⁾ A. Mazur op. cit. s. 9

²⁸⁾ Relacja narzeczonej Zahajkiewicza Pauliny Zacharuk z 1977 r. Przechowała ona wspomniane pamiątki mimo upływu 60 lat.

²⁹⁾ A. Mazur op. cit. s. 9. Pytel później, gdy znalazł się w podobnej sytuacji jak Zahaj-kiewicz, również użył broni. Na moście w Zbulitowie został zatrzymany i Niemiec zażądał dokumentów. W odpowiedzi na to Pytel wyjął pistolet i położył go trupem.

w tajemniczy sposób dwóch funkcjonariuszy zmusiło władze okupacyjne do refleksji – do czego może prowadzić walka na odwet.

Podobnie jak w Kąkolewnicy dzielnie spisywała się POW w Białej Podl. Nie tylko podkradała broń okupantom, ale rozsiewała ulotki rewolucyjne w budynku sztabu Armii Nadbużańskiej (Inspektorat), co Niemców doprowadzało do obłądu i szału. Na wiosnę internowano w obozie w Białej Podl. około 240 żołnierzy z II Korpusu generała Hallera wziętych 11 maja do niewoli w bitwie pod Kaniowem.³⁰⁾ W liczbie tej było 40 legionistów z II Karpackiej Żelaznej Brygady, których za przejście frontu pod Rarańczą, w razie wykrycia ich, czekał sąd polowy i kara śmierci. Społeczeństwo bialskie udzielało jeńcom pomocy m.in. harcerze i ks. Bernat.³¹⁾ W niedługim czasie członkowie POW wyprowadzili i uratowali z obozu 40 oficerów, których czekała kara śmierci. Do ich ocalenia przyczynili się również dwaj niemieccy żołnierze, Polacy z poznańskiego: Mrówczyński i Słabęcki, którzy dostarczyli ubrań niemieckich i dokumentów.³²⁾ Podczas dowożenia żywności do obozu na ręcznym wózku w rozciętym chlebie składano dokumenty, a pod skrzynią z prowiantem ubrania niemieckie. Z powrotem wywożono „brudną bieliznę” do prania, w której były ukryte naboje rewolwerowe. Należy podkreślić wielką ofiarność i poświęcenie mieszkańców Białej Podl., którzy przechowywali i żywili zbiegów z obozu, służyli jako baza łącznikowa, a następnie przeprowadzali ich do dalszych punktów peowiackich. Ożywioną działalność POW prowadziła również w innych obwodach Podlasia. Na terenie gminy Czuryły w siedleckim odbyły się latem 1918 r. ćwiczenia i kursy POW z kilku obwodów (oczywiście jako strażaków). Trwały one przeszło tydzień. Nie zważając na swe orientacje polityczne, chłopci ze wsi chętnie brali „kursantów” do siebie na kwatery noclegowe i żywili.³³⁾ Niemcy wszędzie węszyli i śledzili. Posypały się represje. Aresztowani zostali latem 1918 r. w Siedlcach komendant

³⁰⁾ Warto wspomnieć, że wśród żołnierzy II Korpusu internowanych w Białej Podl. znajdował się Aleksander Wośkowski, późniejszy słynny lekarz, profesor UMCS i Akademii Medycznej w Lublinie. por. S. J. Rostworowski – *Aleksander Wośkowski, lekarz humanista*. „Za i Przeciw” 1977, nr 45, s. 4

³¹⁾ Zob. – *Z niedalekiej przeszłości*. „Podlasiak” nr 14/15 z 1924 r.

³²⁾ J. Abramowicz – *Wspomnienia*, op. cit.

³³⁾ S. Ciekot op. cit. s. 173

Okręgu Władysław Horyd-Przerwic, w Zbuczynie instruktor POW (powiatu siedleckiego) Doliński i w Białej Podl. komendant obwodu Marian Jeżewski, jego zastępca Aleksander Chybowski, następnie Julian Abramowicz i Stefan Chmiel.

Na tle innych miast i ośrodków POW, zwraca uwagę zacofanie niepodległościowe Międzyrzeca Podl. Złożyły się na to różne przyczyny. Niewątpliwie jedną z nich była słabość mieszczaństwa polskiego. W mieście była prawie trzykrotna przewaga ludności żydowskiej, która była obojętna wobec idei niepodległościowej, lub odnosiła się z rezerwą. „*Wasze legiony – nasze miliony*” – mówili pilnując swych interesów Żydzi. Ludność polska utrzymywała się przeważnie z rolnictwa. Strzegąc swego źródła utrzymania, nie interesowała się życiem politycznym.

Do 1905 r. była rozbita religijnie, poddawana bezwzględnej rusyfikacji. Wobec słabego rozwoju oświaty elementarnej i braku szkolnictwa średniego oraz wszelkich jego tradycji, duch narodowy mieszkańców miasta był żaden. Ośrodkiem idei niepodległościowych mógł stać się dwór hr. Potockich, jako że zatrudniał sporo inteligencji. Niestety nie był w tym zainteresowany, gdyż dostrzegał w tym niebezpieczeństwo idei wywrotowych i nie zamierzał narażać się okupantom. Niewątpliwie ostudzająco wpływała bezwzględna polityka komendanta etapowego i działalność niemieckiego sądu polowego, który skazał w Międzyrzeczu kilkanaście osób na śmierć. Ogólnie rzecz biorąc społeczeństwo międzyrzeczkie nie było zintegrowane. Tylko dlatego mogło dojść do takich wynaturzeń, iż rządzący niczym władca absolutny komendant miasta Kwapp, miał kochankę z ludności miejscowej i uzyskał sobie z Międzyrzeczan posłusznych wykonawców we władzach miejskich, całkowicie mu podporządkowanych, usiłujących przy tym zbić własny interes.³⁴⁾

Z tych powodów organizacja niepodległościowa pod kryptonimem „Samopomoc” powstała w Międzyrzeczu bardzo późno, na kilka tygodni przed zakończeniem I wojny światowej. Zorganizował ją ksiądz W. Augustynowicz przy pomocy przybyłego niedawno z Rosji młodego Adama Markiewicza, po to, jak mówili niektórzy, aby uprzedzić takie wydarzenia rewolucyjne, jakie zdarzyły się w 1917 r. na Wschodzie.³⁵⁾

³⁴⁾ Notatki L. Kwiecińskiego

³⁵⁾ Tamże

W samym mieście POW nie bardzo miała się na kim oprzeć. Część zrusyfikowanych mieszkańców przychylnie wspominała panowanie Mikołaja II lub służbę w carskim wojsku, gdzie dosłużyła się stopni podoficerskich. Biedota podatna była na idee wywrotowe. Kilku światlejszych obywateli, m.in. pracownicy Magistratu, zostali ewakuowani przez ustępujące wojska rosyjskie. W powiatach bialskim, radzyńskim, konstantynowskim i włodawskim sytuacja ludności polskiej skomplikowała się jeszcze z innego powodu. Niemcy usiłowali podsycać antagonizmy narodowościowe i preferowali Ukraińców. Po traktacie brzeskim, w myśl którego część terenów Podlasia miała należeć do Ukrainy, okupanci zezwolili na napływ nauczycieli ukraińskich i popów, którzy szerzyli wrogą dla Polaków agitację wśród ludności podlaskiej wyznania prawosławnego. W Białej Podl. Ukraińcy zaczęli wydawać gazetę „Ridne Słowo”. Straszono tamtejszych nauczycieli polskich i księży wysiedlaniem. Upagnioną chwila wzięcia losów w swoje ręce zbliżała się coraz bardziej do Podlasia.

Jesienią 1918 r. nowy cesarz Austro-Węgier Karol próbując ratować sytuację przekształcił monarchię w federację. Spowodowało to rozpad cesarstwa. Monarchia Austro-Węgierska zawałała się w gruzy. 28 X 1918 roku powstała w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna na czele z Wincentym Witosem, która uznała się za organ powołany do zlikwidowania rządów austriackich w Galicji. Jeden z towarzyszy broni Józefa Piłsudskiego, dowódca III Brygady Legionów pułkownik Roja rozbroił garnizon austriacki w Krakowie. Kraków stał się pierwszym wolnym miastem polskim. W dniach od 1 do 5 XI 1918 r. POW i oddziały polskie wydzielone z armii austriackiej jako narodowe, rozbroiły oddziały armii austro-węgierskiej na obszarze Polski znajdującym się pod okupacją austriacką. 6 listopada oswobodzony został Lublin. Następnego dnia powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim jako premierem. 7 XI kierujący w zastępstwie Józefa Piłsudskiego Edward Rydz-Śmigły ogłosił mobilizację POW. Podlasie było jeszcze w niewoli.

9 listopada zapowiedziano w Siedlcach wiec-zgromadzenie w sali klubu miejskiego. Gdy przybyli również delegaci z prowincji, natychmiast kupili wychodzącą w mieście gazetę „Kurier Poranny”. Z niej dowiedzieli się, że powstał Rząd Ludowy w Lublinie i mogli przeczytać poniżej wydrukowany jego słynny Manifest.



Zapowiedziane zgromadzenie było bardzo tłumne i wielkie. Przewodniczył miejscowy lekarz dr Eugeniusz Wiszniewski, jeden z zakonspirowanych przywódców siedleckiej POW. Uczestnicy dowiedzieli się, że Austrii jako państwa już nie ma, a Niemcy proszą koalicję o pokój. Padły na wiecu odważne słowa: „*Musimy się postarać, aby ich od nas wyprosić, a jeżeli dobrowolnie nie wyjdą, to trzeba ich będzie siłą usunąć.*”³⁶⁾

Wieczorem tego dnia w prywatnym mieszkaniu mecenasa Ślaskiego zebrał się ścisły sztab siedleckiej POW. Zastępujący uwięzionego komendanta Horyda Stanisław Ratyński wydał rozkaz mobilizacji POW.³⁷⁾

Już 10 listopada rozpoczęło się w stolicy południowego Podlasia samorzutne rozbijanie okupantów. Zjednoczyły się w nim wszystkie warstwy i ugrupowania polityczne.

Tak opisuje swoje wrażenia z tego dnia Szczepan Ciekot, który po południu przyjechał ze wsi Czuryły do Siedlec: „*Wjeżdżamy do miasta. Przy bramie stoi dwóch chłopaków z karabinami w rękę, uczniowie z gimnazjum, mający może po 15 lub 16 lat... Patrzymy co to będzie. Za niedługi czas Niemcy wjeżdżają w Bramę Ogińskich. Chłopcy zastawiają im drogę, kierując karabiny w ich stronę. Krzyczą po polsku: „Stój”. Zatrzymali się, coś między sobą szwargoczą. Chłopcy każą im schodzić z koni, złożyć broń, a było Niemców pięciu, żandarmi i jakieś kobiety na bryczce. Niemcy się wahają krótką chwilę, coś szwargoczą między sobą. Wreszcie najstarszy z nich zeskakuje z konia, zdejmując karabin, składa przed naszymi chłopcami. Za jego przykładem robi to i reszta. Oddają pałasze. Jeden z chłopców przeprowadza osobistą rewizję i zabiera im jeszcze rewolwery i pasy. Są rozbrojeni. Każą im zabrać sobie coś do jedzenia i marsz! Na kolej... Cały tabor z bryczką, końmi i bronią został przy bramie. Odprowadzono go na punkt zborny. Idziemy dalej, poczta już zajęta, słyszymy tam przez okienka znajome głosy, już urzędują nasi. Urząd powiatowy – tam też są już nasi itd. Wołam na Tarnowskiego: „Idziemy dowiedzieć się, co słychać z naszymi chłopcami, co siedzą w więzieniu”. Idziemy w kierunku więzienia. Po drodze spotykamy znajomego podprokuratora z sądu okręgowego. Idzie, jak się*

³⁶⁾ S. Ciekot op. cit. s. 177

³⁷⁾ A. Winter op. cit. s. 214

okazuje, obejmować więzienie... W tym czasie, a było już ciemno, bo był już wieczór, wychodzi cała kompania Niemców z koszar umieszczonych obok więzienia, ciągną ze sobą karabiny maszynowe i całe uzbrojenie... Czekamy przed więzieniem, do środka nas puścić nie chcieli. Po jakiejś godzinie furka w bramie się otwiera i wyskakuje Hajkowski – blady, oszołomiony, śmieje się i skacze, wita się z nami (...) Za parę minut wylatuje tą samą furką Stępień (...) poszliśmy do miasta (...) Z dworca kolejowego od czasu do czasu dochodził tylko huk strzałów. Gdy nadchodziły pociągi od Łukowa lub od Czeremchy z Niemcami, w Siedlcach ich rozbrajano. Jeżeli niektóre oddziały nie chciały oddać broni, karabiny maszynowe koło dworca i oddziały ochotników z karabinami dawały salwy po kołach wagonów lub nieco wyżej, aby Niemców zmusić do wydania broni. Zwykle bez większych trudności Niemcy dawali się rozbrajać... Właściwie Siedlce były już całkiem tego wieczoru oczyszczone z Niemców, tylko trzeba było pilnować obiektów państwowych i kolei, aby jadących Niemców nie puszczać dalej z bronią. Toteż kto się czuł na siłach, szedł pomagać i utrzymywać porządek jaki taki w mieście. Rozeszliśmy się i my. Ja udałem się do komendy miasta, aby jeżeli jestem do czegoś przydatny, coś pomóc... [Na komendzie miasta ruch i duże zamieszanie. Ochotnicy są jednocześnie wolontariuszami, każdy dużo gada i radzi. Właściwych władz i kierownictwa jeszcze nie ma. Są różni, peowiacy, dowborczycy i inni. Trzeba przyznać, może mi się tylko tak wydawało, ale dowborczycy byli najlepiej zgrani w tym momencie.]³⁸⁾

Nie omylił się Szczepan Ciekot. Znaczną rolę odegrał w tym dniu Międzyrzeczanin z urodzenia – Jerzy Dylewski, były oficer kawalerii I Korpusu generała Dowbora-Muśnickiego. Od lipca 1918 r. stykał się on z działaczami POW: Andrzejem Dworakiem, Marianem Drobikiem, Józefem Olędzkim i został przez nich zobowiązany do przyjęcia funkcji zastępcy komendanta miasta Siedlec, gdy nadejdzie dzień wyzwolenia. Komendantem miasta miał być porucznik Górski, który nie kwapił się do tego. W przeddzień rozbrojenia Jerzy Dylewski poznał jeszcze jednego oficera polskiego, zaangażowanego w akcji niepodległościowej, który służył przedtem w armii austriackiej. Był to porucznik Nowotny, doskonale znający język niemiecki. Po zapoznaniu się obaj oficerowie zaplanowali, że następnego dnia rozbroją lub aresztują generała gubernatora niemieckiego, który urzędował ze swym sztabem w Pałacu

³⁸⁾ Sz. Ciekot op. cit. s. 178–180

Ogińskich. Był to generał von Seidlitz. Adiutantem jego był porucznik huzarów śmierci Freiherr Karl von Wollf-Metternich. Rano 10 listopada obaj oficerowie Dylewski i Nowotny w mundurach byłych swoich formacji, uzbrojeni tylko w broń białą (szable) weszli od podwórza do pałacu gubernatora. Porucznik Dylewski zakomunikował zaskoczonemu generałowi, że wieczorem o godz. 20.00 będzie podstawiony na dworcu kolejowym pociąg, przeznaczony wyłącznie dla wojskowych Niemców i powinien odjechać do Warszawy. Generał Seidlitz zorientowany o nastrojach w mieście i sytuacji swoich oddziałów nie stawiał oporu. Pragnął tylko zabrać ze sobą 8 wielkich kufrów, na co nie otrzymał zgody. Odjechał jak było ustalone. Por. Jerzy Dylewski jako p.o. komendanta miasta posiadał kruchą i nie ustabilizowaną jeszcze władzę. W dniu 10 listopada dysponował tylko zastępami harcerskimi oraz dwoma zawodowymi oficerami: porucznikiem Nowotnym, podchorążym Matzke, oraz 7 liniowymi żołnierzami z byłej armii rosyjskiej. Urzędował w zasadzie tylko przy pomocy harcerzy, którzy przejawiali entuzjastyczne oddanie sprawie i spełniali wszelkie rozkazy, jakie należałoby dawać wojskowym, a nie przemiłym podrostkom. Jak wspomina Jerzy Dylewski, w istocie nikt nie musiał opanowywać ani dworca kolejowego, ani więzienia, ani koszar. Dworzec przejęli z rąk niemieckich sami kolejarze. Więzienne wrota otworzyły się bez cudzej interwencji z chwilą kapitulacji oddziału żandarmerii. Jerzy Dylewski przypisał zasługi tak łagodnego przejścia od okupacji wroga w Siedlcach do narodzin upragnionej Niepodległości, całemu społeczeństwu miasta i wsi okolicznych. Dopiero późnym wieczorem pojawili się u porucznika Dylewskiego w gmachu nowego Ratusza (w którym się zainstalował) przedstawiciele POW. W pierwszej chwili podporządkował on sobie tylko kolej, parowozownię, remizę i obsadził je młodzieżowymi wartownikami uzbrojonymi w karabiny odebrane Niemcom.³⁹⁾ Następnego dnia siły polskie (ze znaczną rolą peowiaków) planowo obsadziły najważniejsze budynki w mieście i zostały wzmocnione przez przybyłe placówki POW z okolicznych wsi.

³⁹⁾ List Jerzego Dylewskiego do Redaktora Naczelnego „Rocznika Międzyrzeckiego” dr M. Kowalskiego z dn. 28 III 1973 r. Maszynopis s. 1–5. Autor pomylił datę rozbrojenia w Siedlcach.

„Rano 11 listopada – wspomina Szczepan Ciekot, który przez całą noc 10 XI trzymał wartę przed pocztą – jak tylko dobrze się rozwidniło, patrzę, a tu z Bramy Ogińskich, od strony Starej Wsi, wali oddział młodych ludzi, z karabinami na ramionach, karabiny rosyjskie. Idzie ich około 40. Przyglądam się, a to moi Czurylacy, cała placówka POW w Czuryłach, na czele z Hajkowskim, dopiero wczoraj wieczorem uwolnionym z więzienia”.⁴⁰⁾

Podobno w Sokołowie Podl. dzięki strażakom rozbrojono Niemców już 10 listopada. Pierwszym komendantem miasta został naczelnik straży ogniowej Franciszek Raciborski.⁴¹⁾

11 listopada doszło do rozbrojenia okupantów w Węgrowie. W akcji tej aktywny udział wzięli peowiacy pod dowództwem Cypriana Ufnala i strażacy. Niemców odtransportowano do stacji kolejowej w Sokołowie, skąd zostali odesłani do Siedlec.⁴²⁾ We wsi Wyrozębę pod Sokołowem cała wieś ruszyła pod siedzibę żandarmów. Mimo że Niemcy strzelali na postrach, obezwładniono ich i odwieziono do Sokołowa. 11 listopada z inicjatywy magistratu w Mordach miejscową OSP przekształcono w straż obywatelską. Tego dnia 40-osobowy oddział strażaków, dowodzony przez burmistrza Wacława Waciórskiego, zajął stację kolejową i rozbroił tam żołnierzy niemieckich.⁴³⁾

12 listopada oddział straży wyruszył z Mordów do Platerowa. Porucznik Tadeusz Górski, komendant placu w Siedlcach, meldował do Sztabu Generalnego: „W Platerowie rozbrajają Niemców i odbierają wielkie ilości koni, żywności, węgla samochodów... Mordy zostały ewakuowane z Niemców, straż obywatelska pełni służbę.”⁴⁴⁾ POW rozbroiła Niemców w Stoczku Łukowskim pod wodzą Drabińskiego.⁴⁵⁾ W Kocku dokonali tego członkowie OSP.⁴⁶⁾

⁴⁰⁾ Sz. Ciekot op. cit. s. 181

⁴¹⁾ J. Szaflik – Dzieje ochotniczych straży pożarnych, Warszawa 1985, s. 206.

⁴²⁾ A. Kołodziejczyk – Rozbrojenie Niemców na terenie Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza w listopadzie 1918 r. [w:] Rok 1918 na Podlasiu. Praca zbiorowa pod redakcją A. Kołodziejczyka i K. Pindela, Siedlce 2001, s. 133.

⁴³⁾ Strażacy Podlasia w walce o niepodległość w 1918 r. Praca zbiorowa pod redakcją A. Kołodziejczyka i Z. Todorskiego, Siedlce 1999, s. 22.

⁴⁴⁾ P. Łossowski – Zerwane pęta, Warszawa 1986, s. 153.

⁴⁵⁾ A. Budzyński, J. Filipczuk – Stoczek Łukowski – z dziejów miasta, Stoczek Łukowski 1996, s. 102.

⁴⁶⁾ H. Mierzwiński – Dzieje Kocka do roku 1939. Warszawa 1990, s. 193.

Inaczej było w Białej Podl., będącej siedzibą Inspektoratu Armii Nadbużańskiej. W dniach od 11 do 12 listopada garnizon bialski ogarnęło wrzenie rewolucyjne. Wyłoniona została Rada Żołnierska.⁴⁷⁾ „Z chwilą zaobserwowania dezorganizacji miejscowego garnizonu, rozprężenia w wojsku i w rezultacie tworzenia rad żołnierskich, zarządziłem ściągnięcie do Białej z okolicznych komend miejscowych podległych mi oddziałów POW... podówczas łącznie ze zgłaszającymi się ochotnikami miałem do dyspozycji pluton w sile 40 ludzi” – zapisał Marian Jeżewski, komendant VI Obwodu POW Biała Podlaska.⁴⁸⁾ W dniu 12 listopada powstał w Białej Podl. Komitet Obywatelski zwany także Polskim Komitetem Wykonawczym, który przystąpił do organizowania milicji.⁴⁹⁾ Z późniejszych relacji wynika, że silne wpływy posiadali w nim członkowie Narodowej Demokracji. Komitet złożony był ze wszystkich warstw ludności i reprezentował cztery powiaty: bialski, radzyński, konstantynowski i włodawski.⁵⁰⁾ Powstał problem współpracy. „Uznaliśmy, że do czasu nadejścia odpowiednich rozkazów, POW w Białej będzie współpracować z komitetem” – zapisał M. Jeżewski.

Prawdopodobnie przed wieczorem 12 listopada zwołano wspólne zebranie. „Na decydującym zebraniu Komitetu oświadczyłem, że należy od razu przystąpić do rozbrajania, korzystając z ogólnego chaosu, jaki wytworzył się w tej chwili w oddziałach wojska niemieckiego” – zanotował M. Jeżewski.⁵¹⁾ Zaproponował on, aby przeciąć łączność telefoniczną garnizonu, rozkręcić tory kolejowe do Brześcia i zerwać most drogowy. Okazało się, że ten plan ma wielu przeciwników. Podobno najbardziej przeciwstawiał się, mający spore wpływy w komitecie, organista Wiktor Walewski. Argumentował on, że posiada „pewne informacje dostarczone księdzu przez zaufanych żołnierzy Ober-Ostu (Poznaniaków), iż cała armia niemiecka, cofająca się ze wschodu, znajdująca się w Brześciu, może w każdej chwili znaleźć się w Białej.”⁵²⁾

⁴⁷⁾ P. Łossowski – Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918 r. Łowicz 1998, s. 247.

⁴⁸⁾ Listopad 1918 we wspomnieniach i relacjach. Warszawa 1988, s. 259.

⁴⁹⁾ P. Łossowski op. cit. s. 241.

⁵⁰⁾ Wstań Polsko już czas! Listopad 1918 na Lubelszczyźnie. Lublin 1998, s. 165

⁵¹⁾ tamże s. 165.

⁵²⁾ T. Krawczak – W walce o niepodległość [w:] Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia. Praca zbior. pod redakcją T. Krawczaka i T. Wasilewskiego. Biała Podl. 1990, s. 347.

W tej sytuacji uznano, że lepiej wejść na drogę pertraktacji. 13 listopada przybyli do Białej Podl., z polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Stanisław Strakacz i Jerzy Kurzeniecki. Delegaci zastali ją jeszcze okupowaną przez Niemców, ale przekonali się także, że działająca przy Inspekcji Etapów Rada Żołnierska jest bardziej władna niż inspektor etapowy generał Diringshofen. Rada, jak donosili: „przeprowadziła szereg reform w stosunku do ludności, zniósła rekwizycje, trudności przejazdowe, usunęła najbardziej zniechędzonych oficerów, wreszcie wyraziła gotowość ewakuowania Etapów, z chwilą przyjazdu wojsk polskich.”⁵³⁾ Z ich doniesienia wynikało, że miejscowy komitet w dniu 13 listopada podjął już rokowania z Inspekcją i tą Radą. „W pertraktacjach z dowództwem wojska niemieckiego w obecności Rady Żołnierskiej brałem udział. Postawiliśmy warunki, że Niemcy opuszczą w ciągu 24 godzin miasto, zabierając ze sobą jedynie swoje prywatne rzeczy, natomiast broń, sprzęt wojskowy, materiały pozostawia przekazując nam w posiadanie” – zapisał M. Jeżewski.⁵⁴⁾

Świadczo o sobie nawet uprzejmości. „Podczas pertraktacji z Niemcami skorzystałem z ich telefonu i połączyłem się z Łukowem, prosząc o wysłanie do Białej choćby niecałej kompanii, wyjaśniając, że podziałoby to na Niemców... przekonywająco... Odpowiedziano mi, że na razie nie mają zbywających sił” – zanotował M. Jeżewski.⁵⁵⁾ Rozmowy z dowództwem niemieckim wydawały się zmierzać do pozytywnego finału. Niemcy zasadniczo zgodzili się z tym, że wyjadą w ciągu dwóch dni i że zagwarantowane zostanie im bezpieczeństwo osobiste. Gwarancję otrzymali i umowa została zawarta. 14 listopada sytuacja skomplikowała się. „W tym czasie małe oddziały POW, po rozbrojeniu w okolicy posterunków niemieckich na wsiach, zbliżały się do Białej i doszło w kilku wypadkach do pobicia Niemców. Dowództwo niemieckie zaprotestowało przeciwko temu, zarzucając nam, iż nie dotrzymujemy umowy. Należało wyjaśnić sytuację, i w tym celu, korzystając z niemieckich aut, wyjechali w kilku kierunkach członkowie komitetu wraz z członkami POW”.⁵⁶⁾ Wiadomo o tym z innych relacji.

⁵³⁾ P. Łossowski op. cit. s. 242.

⁵⁴⁾ Wstań Polsko... op. cit. s. 166.

⁵⁵⁾ tamże s. 165.

⁵⁶⁾ Listopad 1918... op. cit. s. 261.

„Do Rossosza przyjechali niemieckim samochodem – pisze Wacław Szudejko – Aleksander Komarzeniec i Bogdan Ulatowski. Przybyli w towarzystwie dwóch Niemców w cywilnych ubraniach. Okazało się, że ta wizyta (w ich przekonaniu – J. G.) miała przekonać Niemców z Białej Podl. co do siły POW w terenie i skłonić bialski garnizon do poddania się. A. Komarzeniec polecił dostarczyć rozbrojonych żołnierzy niemieckich z Rossosza do Białej. Peowiaci uformowali z nich pieszą kolumnę marszową i eskortowali do Dubowa. Stamtąd Niemcy poszli sami do Białej Podl.”⁵⁷⁾

14 listopada przybyli do Białej z Łukowa kolejarze Michał Lucjan Trzeciak i Kwaskowski. Mieli przejąć stację kolejową i zorganizować polską obsługę dworca. Jak zapisano w sprawozdaniu pt. „Wojska kolejowe w walce o niepodległość”, nad stacją powiewała jeszcze ukraińska chorągiew, a na peronie były gotowe do strzału niemieckie karabiny maszynowe.⁵⁸⁾

Rada żołnierska przyjęła warszawskich przedstawicieli. Zaczęła z nimi, podobnie jak wcześniej z Jeżewskim, pertraktacje, lecz kiedy zorientowano się, że nie stoi za nimi żadna realna siła, zostali oni internowani w gmachu gimnazjum.⁵⁹⁾

Położenie szczupłych „sił polskich” w Białej zaczęło się zdecydowanie pogarszać, a właśnie w tym dniu młodzież gimnazjalna i peowiaci pojawili się już na mieście w patriotycznych czamarkach. Próbowano nawet zawładnąć drukarnią, gdzie wywiązała się drobna strzelanina.⁶⁰⁾ Garnizon niemiecki stanął w pogotowiu.

W tej sytuacji Inspektor Etapowy generał Diringshofen, jak również sztab Ober-Ostu postarali się o przybycie wczesnym rankiem 15 listopada do Białej Podl. 2. pułku Huzarów Gwardii z Białegostoku. Nosił on nazwę pułku im. Królowej Wiktorii Pruskiej i wchodził w skład Brygady Huzarów Gwardii, ślepo posłusznej cesarzowi. Zyskała ona ponurą sławę w akcjach policyjnych i porządkowych, czego symbolem

⁵⁷⁾ W. Szudejko – Akcja w gminie Łomazy [w:] Wstań Polsko... op. cit. s. 162.

⁵⁸⁾ Cytat za T. Krawczakiem – Społeczeństwo siedleckie w walce o niepodległość w latach 1914–1918 [w:] Społeczeństwo siedleckie w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Praca zbiorowa pod redakcją J. R. Szaflika. Warszawa 1981, s. 101.

⁵⁹⁾ Z nieznaney przeszłości Białej... op. cit. s. 348.

⁶⁰⁾ Relacja Stanisławy Chybowskiej z Białej Podl. z 1978 r.

były trupie czaszki na czapkach. Pułk pod dowództwem majora von Bredow przybył do Białej Podl. w składzie trzech szwadronów liniowych i jednego szwadronu karabinów maszynowych, bez drugiego szwadronu, który pozostał w Białymstoku.⁶¹⁾ Huzarzy śmierci, jak ich nazywano, spacyfikowali zrewolucjonizowany garnizon w Białej Podl., który zapewne złożyłby broń.⁶²⁾ Prócz Huzarów przybyły jeszcze z Brześcia dwa szwadrony tzw. czarnych ułanów i artyleria wspierająca.⁶³⁾ Wobec powyższego nie mogło już być mowy o żadnym rozbrojeniu. Huzarzy Gwardii wprost sterroryzowali życie w mieście. Po godzinie 16. (wtedy o tej porze już zmierzchało) nikt z Polaków nie śmiał wychylić się na ulice, aby nie dostać nahajką. Żydzi pośpiesznie zamykali sklepy i wszelki ruch zamierał. Po godzinie policyjnej nie wolno było Polakom wychodzić z domu pod karą śmierci. W dzielnicy Białej Podl. – Wola – zginęła wtedy zastrzelona Jadwiga Dyszczeszczenko.⁶⁴⁾ W tej sytuacji miejscowe dowództwo POW na czele z Aleksandrem Chybowskim postanowiło zrealizować już tylko akcję pod kryptonimem „R”. Przez kilka najbliższych tygodni po kryjomu kierowało zmobilizowanych peowiaków małymi partiami w stronę Radzyna Podl.⁶⁵⁾ Licznie poszła młodzież ze starszych klas gimnazjum męskiego im. J. I. Kraszewskiego. Odtąd klasy te prawie przez kilka miesięcy świeciły pustkami⁶⁶⁾

⁶¹⁾ *Die Leibhusaren. Ihre Geschichte im Weltkriege. Bearbeitet nach den Kriegstagbüchern im Auftrage des Leibhusare Bundes.* Oldenburg/Berlin 1929. Verlag von Gerhard Stalling, s. 227–228

⁶²⁾ Z cyt. opracowania niemieckiego wynika, że wtedy zginął jeden huzar z 2 pułku, Otto Roesnick. Tamże wykaz poległych. Huzarzy pobili i uwięzili kilku peowiaków.

⁶³⁾ *Polska Organizacja Wojskowa.* Szkice i wspomnienia pod red. J. Stachiewicza i W. Lipińskiego. Warszawa 1930, s. 152

⁶⁴⁾ Relacja p. Łukasikowej z Białej Podl. z 1978 r. Niestety w literaturze historycznej i publicystyce spotkać można błędne poglądy, że w Białej Podl. doszło wtedy do masakry. Por. M. Kukiel – *Dzieje Polski porozbiorowej 1795–1921.* Londyn 1963, s. 618 oraz art. *Przedłużony żywot „ostów”, „WTK”* nr 6 z 1978 r., s. 12

⁶⁵⁾ Relacja S. Chybowskiej

⁶⁶⁾ Por. *Przyczynę do historii gimnazjum męskiego im. – J. I. Kraszewskiego w Białej Podl., „Podlasiak”* nr 39 z 1928 r. oraz J. Chorąży – *Historia Państw. Gimnazjum Męskiego im. J. I. Kraszewskiego daw niejszej Akademii Bialskiej* [w:] *„Młodzież Podlasia”* nr 4 z 1928 r.

11 listopada o zmierzchu nastąpiło rozbrojenie Niemców w Łukowie. Do miasta przybyły zmobilizowane z okolicznych wsi grupy POW. Silnie wsparła akcję POW młodzież wyższych klas miejscowego gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, harcerze zorganizowani w drużynie im. Bartosza Głowackiego, jak również młodzież nie należąca do harcerstwa. Dużą rolę w rozbrojeniu odegrała również straż pożarna.⁶⁷⁾

Ciekawy przebieg miało rozbrajanie w Łukowie. Łukowski okręg POW miał już gotową i krzepką siatkę konspiracyjną zmontowaną przez młodego inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Pomagał w mobilizacji sił były ułan rokitniański Tadeusz Łada-Bieńkowski. Ani on, ani Kwiatkowski nie dysponowali jednak uzbrojeniem. Bieńkowski udał się do niemieckiego dowódcy generała von Wilhelmiego o wydanie Polakom broni. Generał odmówił. Wtedy dzielny ułan pomaszerował do Soldatenratu oświadczając, że jeżeli dadzą broń, zyskają możliwość spokojnego odjazdu. Zrewolucjonizowany Soldatenrat zgodził się. Bieńkowski z Kwiatkowskim otrzymali kilkadziesiąt karabinów, uzbroili 50 ludzi i z tą pięćdziesiątką ruszyli na niemiecki batalion w koszarach ze zbrojownią na Łapiguzie. Po złożeniu broni przez kwaterujący tam batalion aresztowano gubernatora Wilhelmiego.⁶⁸⁾

Do godziny siódmej rano następnego dnia koszary i zbrojownia na Łapiguzie zostały obsadzone, a gubernator, urzędnicy i oficerowie niemieccy umieszczeni pod strażą. Liga Kobiet Pogotowia Wojennego uruchomiła w nocy punkty sanitarne i żywnościowe. 12 listopada wszędzie w Łukowie widać już było na posterunkach „wiarusów” po lat 14–16 w czapkach gimnazjalnych lub skautowych.

Wkraczały nowe wiejskie plutony POW, odbywały musztrę na placu przed kościołem popijarskim. W gmachu byłego wojskowego gubernatorstwa niemieckiego urzędował już otoczony młodzieżą komendant łukowskiego obwodu POW podchorąży Stefan Zdanowski. Ponieważ liczył on niewiele więcej niż otaczająca go młodzież, bo tylko 22 lata, siwy gubernator niemiecki generał von Wilhelmi i rozbrojeni oficerowie patrzyli na wszystko ze zdumieniem.⁶⁹⁾ Porucznik Bieńkowski wy-

⁶⁷⁾ Relacja F. Burdona z 1978 r.

⁶⁸⁾ R. Zieliński – *Gry majowe, pamiętnik spóźnionego*. Warszawa 1983, s. 49

⁶⁹⁾ M. Zdanowska-Skarżyńska – *Z działalności POW w Łukowskim* [w:] W siódmą rocznicę, op. cit. s. 4

wiązał się z danego Niemcom przyrzeczenia. Namówił kolejarzy do odesłania rozbrojonych Niemców w kierunku Prus Wschodnich. Sytuacja wkrótce stała się groźna, gdyż otrzymano wiadomość, że od strony Kocka maszerują na Łuków dwa uzbrojone po zęby bataliony niemieckie. Bieńkowski z Kwiatkowskim siedli na zdobyczne konie po generale Wilhelmim i wyjechali naprzeciw maszerującym. Zagrozili im, że jeśli wejdą do miasta, będzie masakra. Przyrzeczono im spokojny odjazd. Niemcy oddali broń, dostali wagony i spokojnie odjechali. Wkrótce zorganizowano w Łukowie kompanię piechoty pod dowództwem porucznika Kwiatkowskiego oraz szwadron ułanów pod dowództwem T. Łady-Bieńkowskiego. Łada nakłonił okolicznych ziemian do powzięcia uroczystej uchwały o ofierze na rzecz Ojczyzny – jednego wierzchowca z każdych 20 włók. W ten sposób utworzono oddział jazdy.⁷⁰⁾ Władzę w powiecie objął Komitet Obrony Narodowej, w skład którego weszły prawie wszystkie organizacje polityczne powiatu łukowskiego.

Rano 11 listopada rozbrojono Niemców w Parczewie. Już około godz. 4.30 odbyła się tam zbiórka skautów w stodole u Mikołaja Błażewicza. Było ich 16., z czego tylko 8. posiadało broń krótką. Nieustraszeni wyszli z tymi starymi rewolwerami rozbrajać Niemców. Główny posterunek niemiecki mieścił się w szkole (obecnie przedsiębiorstwo „Gracja”). Gdy skauci podeszli, wartownik spał w budce przy drzwiach. Przystawiono mu rewolwer do głowy i zbudzono. Skauci wspięli się na górę, gdzie stały stojaki z karabinami. Jednocześnie wyskoczyli Niemcy w białiznie, ale na widok wycelowanych rewolwerów podnieśli ręce do góry i poddali się. Rozbrojono 27 okupantów, zdobyto 3 lkm i 30 karabinów ręcznych. Sześciu Niemców kwaterowało jeszcze w kamienicy Kaczyńskiego przy Rynku. Wyślano tam na zwiady trzech harcerzy. Okazało się, że żołnierze już nie spali i przy moście na rzece Konotopie nastąpiło spotkanie. Wynikła strzelanina, w czasie której zginął jeden skaut – Barańczuk z Kocerga, a jeden został ranny. Ponieważ Polakom nadeszła pomoc ze szkoły, Niemcy poddali się. Jednak w toku walki zginął z drugiej grupy Edward Czarnacki.^{70a)}

⁷⁰⁾ R. Zieliński op. cit. s. 50

^{70a)} „Życie Parczewa” 1990 nr 5 (rel. B. Jucia)

Nieco inaczej wyglądało rozbrojenie w Radzynie Podl. w dniu 12 listopada. Okupanci nie chcieli dobrowolnie złożyć broni. Doszło tu do krótkich walk.⁷¹⁾ Przed wieczorem do miasta przybyły zmobilizowane grupy POW z Branicy Radzyńskiej i Zbultowa. Postanowiono najpierw opanować koszary. Niemcy odpowiedzieli ogniem. Peowiaci atakowali od strony rzeki. Trwała obustronna wymiana strzałów. Po jakimś czasie Niemcy postanowili przedrzeć się z koszar do swoich oddziałów stacjonujących w pałacu. Peowiaci brawurowo rzucili się za nimi odbierać im pasy i karabiny. Te chwile okazały się rozstrzygające, ale i dramatyczne np. dzielny peowiak Ludwik Mańko schwycił i rozbroił trzech żołnierzy, ale jego towarzysz Fijałek z Branicy Radzyńskiej padł od kuli w czasie ataku na dzwonnice. W sumie wszystkich Niemców z koszar rozbrojono.⁷²⁾

Oddział niemiecki kwaterujący w pałacu otworzył ogień z karabinów maszynowych. Peowiaci odpowiedzieli strzałami z dzwonnicy kościelnej.⁷³⁾ Po jakimś czasie, zapewne uznawszy, że sytuacja jest beznadziejna, Niemcy opuścili pałac i zaczęli uciekać. Peowiaci dogonili ich na rozstaju dróg do Lublina i Łukowa. W trakcie wymiany strzałów kilku Niemców zostało zabitych i rannych. Po walce Niemcy porzucając tabór złożony z dwóch ciężarówek i wielu wozów konnych wycofali się w kierunku lasów.⁷⁴⁾ W akcji rozbrojeniowej uczestniczyła młodzież tamtejszego gimnazjum.

Sojusznikami ludności Podlasia w akcji rozbrojeniowej były wieści o zakończeniu wojny i wypadkach w Niemczech, a w związku z tym demoralizacja, brak chęci do walki i wyraźne zmęczenie wojną oraz

⁷¹⁾ Poprzednio opierając się tylko na relacji Seweryna Czerwińskiego podałem błędną informację w swoim opracowaniu op. cit. t. III, s. 158

⁷²⁾ Relacja Bolesława Semeniuka ze Zbultowa Dużego z 1978 r.

⁷³⁾ Relacja ówczesnego mieszkańca Radzyna Podl. Czesława Obrębskiego z 1978 r. W Radzynie zdarzył się później ciekawy wypadek. W czasie II wojny światowej na początku okupacji hitlerowskiej do mieszkańca Radzyna Szymona Walczyny przyszedł żołnierz niemiecki mówiąc: „Cześć Szymon! Czy pamiętasz jak mnie rozbrajałeś w 1918 r.? Na rynku zabrałeś mi karabin”. Dawny peowiak struchlał myśląc, że już z nim koniec, ale żołnierz odezwał się przyjaźnie: „Nie bój się! Takie były wtedy czasy. Przyniosłem trochę rumu – wypijemy za dawną znajomość” – na podstawie relacji z 1978 r. Stanisława Karwowskiego (żołnierz niemiecki wyjechał wkrótce na front).

⁷⁴⁾ P. Łossowski – *Zerwane pęta*. Warszawa 1986, s. 152

zrewolucjonizowanie załóg i garnizonów niemieckich. Bardzo często o powodzeniu decydowały jednak brawura i zaskoczenie, odwaga i stanowczość działania. Przykładem tego jest Żakowola. W Żakowoli Radzyńskiej załoga niemiecka 6-8 żołnierzy wykonując rozkaz zwijania posterunków szykowała się już do odjazdu do Kąkolewnicy. Czekali tylko na swego dowódcę, który nie był jeszcze gotów. Zbiegło się dużo ludności z wioski z zainteresowaniem przypatrującej się, że Niemcy się już wynoszą. Gdy podoficer wreszcie wyszedł i już miano odjeżdżać – dał się słyszeć tętent i wpadło dwóch peowiaków na zdobycznych koniach. Byli to dwaj chłopcy z Kąkolewnicy i Zosinowa (Chromik i Jezierski). Jeden z nich błyskawicznie przystawił karabin do piersi komendantowi, drugi odpiął mu pas z pistoletem. Zamienili konia podoficerowi porzuciwszy swego spienionego. Po chwili uprowadzili dowódcę pozostawiając ośłupiałych podkomendnych. Niemcy siedzieli na wozie z bronią gotową do strzału, ale nikt z nich nie zareagował. Niebawem ruszyli w drogę, jednak nie dojechali do Kąkolewnicy. Wkrótce za wsią inni chłopcy zabrali im konie i musieli iść pieszo.⁷⁵⁾

Tymczasem w Kąkolewnicy peowiacy skorzystali z tego, że w urzędzie gminy nocowało wiele przybyłych z okolicy posterunków i patroli niemieckich (przybyły one tam w ramach rozkazu o koncentracji). Peowiacy otoczyli rano 12 XI budynek i już nikogo nie wypuścili, rozbijając wszystkich. W ręce Polaków wpadło dużo zdobyczy m.in. 3 auta ciężarowe. Przejęty majątek umieszczono w starej szkole. Budynek był wypełniony nim niemal pod sufit. Utworzył się Społeczny Komitet Samoobrony na czele z księdzem Kozłowskim i Jędruszczakiem, do którego weszli ponadto Prejzner, Makowski i Kominko. Okazało się, że organizacja peowiacka zdolna tu była zapobiec anarchii i rozkradaniu majątku. Interweniowano nawet, gdy chłopcy zaczęli ścinać las państwowy.⁷⁶⁾ Rano 12 listopada peowiacy z Kopiny, Rudna i Milanowa opanowali stację kolejową i rozbili 50 kawalerzystów niemieckich w Milanowie.⁷⁷⁾ Część Niemców uciekła ze dworu w Milanowie w kierunku Parczewa, a ze Zbulitowa do Komarówki.

⁷⁵⁾ Relacja Jana Piekarskiego z Żakowoli z 1978 r.

⁷⁶⁾ A. Mazur op. cit. s. 10

⁷⁷⁾ F. Szpil op. cit. s. 6

12 listopada dano znać w Parczewie, że od strony Jabłonia zbliża się oddział Niemców. Było ich siedemnastu, jechali furmankami. Peowiacy i skauci okopali się przed miastem, gdzie przepływał strumyk za nowym młynem. Gdy Niemcy zbliżyli się, wysłano do nich parlamentariuszy z wezwaniem, by się poddali. Ale żołnierze nie usłuchali, tylko rozwinęli się w szyk bojowy. Gdy Polacy puścili kilka serii z karabinów maszynowych — poddali się. Odesłano ich pod eskortą pociągiem do Lublina.⁷⁸⁾

Okazało się, że zwolennicy Rosji Sowieckiej i tzw. socjaldemokracji też nie zasypiali gruszek w popiele. 12 XI w Siedlcach młodzi chłopcy żydowscy, nastawieni przez starszych, rozdawali i rozrzucali pod kościołem i na ulicach proklamacje wrogie Polsce z hasłami: „Precz z armią! Niech żyje rewolucja!”. Ponieważ skierowane to było przeciwko organizującemu się batalionowi POW, żołnierze i obywatele rozpedzali ich i zabierali prasę.⁷⁹⁾

13 XI Siedlecka Rada Miejska wysłała do Józefa Piłsudskiego depechę z wyrazami hołdu. Dokonało się to w przeddzień oficjalnego dekretu Rady Regencyjnej przekazującego mu pełną władzę.

Inaczej potoczyły się wypadki w Międzyrzecu Podl. W garnizonie niemieckim w Międzyrzecu dało się również odczuć pewne rozprężenie wobec napływających wieści. Komendant miasta wyczuwał sytuację, bo zwołał zebranie rady miejskiej i oświadczył, że w dniu 17 XI wojsko niemieckie opuści Międzyrzec. Prosił, żeby w tym dniu zebrano Milicję, której odda do dyspozycji 150 karabinów. Jednocześnie zakomunikował, że „Etap” pozostanie do nowego roku, bo takie otrzymał rozkazy.⁸⁰⁾ Nastąpiło pewne ożywienie wśród ludności. 11 XI większa część wojska niemieckiego stacjonującego w mieście utworzyła Radę Żołnierską. Około 24 żołnierzy na czele z komendantem Kwappem nie przyłączyło się do tego, ale wobec większości zostali zmajoryzowani. Tak opisuje swoje wrażenia z pobytu w Międzyrzecu w dniu 12 XI Antoni Mazur, który wraz z czterema peowiakami przybył na zwiady z Kąkolewnicy: „Na rogu przy skrócie do stacji kolejowej

⁷⁸⁾ A. Nosalski – *Z historii Parczewa*. „Słowo Podlasia” 29/1996, s. 8

⁷⁹⁾ J. Garbaczewski – *Siedlce w I wojnie światowej*. „Nowe Echo Podl.” 37/1996, s. 9

⁸⁰⁾ Relacja T. Kosteckiego z 1921 r. – Notatki L. Kwiecińskiego op. cit. s. 4

widzimy tłum Niemców. Jeden przemawia ze stołu. Prawie wszyscy mają czerwone kokardki. Mówią do nas wesoło: „*Wojna kaput*”. Za chwilę podjeżdża auto z komendantem Kwappem. Otacza go, jak później dowiedzieliśmy się, delegacja żołnierzy niemieckich z Brześcia w pełnym uzbrojeniu.

Wzywają wiecujących żołnierzy do rozejścia się. Żołnierze ze śmiechem wyciągają Kwappa z limuzyny, wszyscy się na nią pchają i po chwili samochód wygląda jak zgnieciony kapelusz. Żołnierze udają się na stację... Tam odchodzi już ostatni pociąg do Białej Podl. Kto może, pcha się do pociągu. Za chwilę stacja wolna bez żadnej władzy. Zaczyna się w naszych oczach rabunek bufetu, jakiegoś kramiku ze scyzorykami. Widzimy, że mieszkańcy Międzyrzeca przeważnie Żydzi zaczynają już ściągać chleb i mąkę z piekarni, ten i ów ciągnie nawet krowę z obór zostawionych przez Niemców”.⁸¹⁾ Rada Żołnierska rozbroiła Kwappa i zdegradowała, odsuwając go całkowicie od władzy. Ściągnięto posterunki z miasta i część żołnierzy sama się rozbroiła. Już wkrótce okazało się, że społeczeństwo Międzyrzeca nie było przygotowane do narodzin niepodległości. Gdy tylko rozeszła się wieść o tym, w mieście zawrzało. Jak zobaczono, że nie ma żadnej władzy, doszło do samosądu. W pierwszej chwili nienawiść obróciła się przeciwko polskim urzędnikom, którzy wysługiwali się okupantom. Wybito szyby ob. Kosteckiemu, który był kwatermistrzem u Niemców i zmalretowano go na rynku. Następnie grupa przeszło 30 mężczyzn i подростков udała się do mieszkania ob. Grodzickiego, który był burmistrzem w okresie okupacji niemieckiej. Restaurator Kruczyński i jeszcze jeden mitygowali tłum: „*Co robicie, tak nie wypada, wy byście tak samo na ich miejscu postępowali*”. Nikt jednak go nie słuchał. Jeden mieszczanin z siekierą w ręku krzyczał: „*Zabić burmistrza*”. Grodzicki schronił się na balkon i wołał o pomoc i ratunek. Przybiegł ksiądz prałat Wydźga i odciągnął napastników. Podczas napadu ukradziono jednak burmistrzowi cenne futro. Następnie tłuszcza poszła do ob. Antoniego Czopa, który był starszym milicji pomocniczej za okupacji. Zmasakrowano go okrutnie, pobito jego matkę, żonę i córkę, które usiłowały go bronić. Ludność rzuciła się zabierać mienie ponemieckie – konie, uprzęż i wozy. Takie postępowanie mieszkańców skłoniło do ujawnienia się

⁸¹⁾ A. Mazur op. cit. s. 9

w dniu 12 listopada członków miejscowej organizacji „Samopomoc”, która była słaba liczebnie, nie wyszkolona i nie uzbrojona. Administracja dóbr hr. Potockiego widząc co się działo dnia poprzedniego, interweniowała u Niemców, aby nie oddawali broni i pomagali trzymać Polakom z „Samopomocy” służbę porządkową. Dlatego chodziły teraz mieszane posterunki niemiecko-polskie. Polacy bez broni, tylko z opaskami. Odbłyły się nowe wybory magistrackie. Złożono z urzędu Grodzickiego i wybrano Jasińskiego, a komendantem organizacji „Samopomoc” został Adam Markiewicz, były kadet z armii rosyjskiej. Kwapp doznał uszczerbku. Był bez broni, chodził tylko z kijem. Nikt się z nim teraz nie liczył. Zdarzyło mu się „oberwać” policzki i od ludności polskiej i własnych żołnierzy

Przychodzili teraz do mego z obelgami mieszkańcy za rekwizycje. Jeden z mieszczan wypiął mu nawet pośladek mówiąc: „*Teraz ty będziesz nam się kłaniał*”. Nikt nie pochwali postępowania Międzyrzeczan, ale i Kwapp winien był zdawać sobie sprawę z tego, co robił dotąd. Nigdy nie myślał zapewne o tym, że tak nagle jego władza w Międzyrzeczu może upaść. Zabierał przedtem konie, krowy, zboże. Wszelkie zniewagi swej kochanki z ulicy 3 Maja karał surowo aresztem i rekwizycją bydła. Polecał zaopatrywać ją w mleko. Kazał się kłaniać oficerom. Nakładał różne nowe podatki.⁸²⁾ Postępowanie ludności w dniu 12 XI wzmoгло u byłego komendanta uczucia odwetowe. Wkrótce ulotnił się z Międzyrzecza uciekając do Białej Podl.

Ruszyli się chłopci po wsiach wokół Międzyrzecza. Nie tylko rozbrajali Niemców, ale ograbiali ich ze wszystkiego, i w bieliźnie pędzili do Międzyrzecza. Do tego doprowadzili swoim postępowaniem sami Niemcy. Do tej pory ich gospodarka była rabunkowa, obliczona na zrujnowanie każdego gospodarza. W każdej wsi urzędował niemiecki żołnierz, który musiał dostarczać ze wsi do najbliższej komendy gospodarczej określoną ilość mleka, jaj, mięsa, tłuszczów. Za zabicie świni groziło wieśniakowi aresztowanie. Za konie niezdatne do wojska trzeba było płacić podatki. Takiego ucisku wieś polska jeszcze nie знаła. Wprowadzano do stodół niemieckie konie wojskowe wyjadające zboże i zabierano ostatnie bydło. Były wsie, gdzie pozostała jedna lub dwie krowy. W miastach trzeba było brać przepustki lub zezwolenie na kupno paru

⁸²⁾ Relacja M. Rosiewicza z 1921 r. – Notatki L. Kwiecińskiego op. cit.

kilogramów żywności na wsi, a na rogatkach były surowe kontrole.⁸³⁾ Jeśli dodamy do tego godzinę policyjną i wywożenie na roboty do Niemiec, to nie należy dziwić się postępowaniu wieśniaków.

Razem z Kwappem uciekła do Białej Podl. część żołnierzy, którzy nie przyłączyli się do Rady Żołnierskiej. Zakres władzy niemieckiej na Podlasiu kurczył się coraz bardziej. Pod czyją władzą miał być Międzyrzec zadecydowało przybycie doń w dniu 13 XI oddziału POW z okolic Ryk i Dębina pod dowództwem sierżanta Ignacego Zowczaka. W poprzednim swym opracowaniu z 1971 r. na temat wypadków na Podlasiu w roku 1918 zastanawiałem się, kto wydał rozkaz do działania dla Zowczaka i doszedłem do wniosku, że była to akcja samorzutna. Obecnie muszę zmienić zdanie. Według badającego sprawy POW w Obwodzie Garwolin Zbigniewa Gnata-Wieteski, Zowczaka wysłał na teren powiatu Łukowskiego w dniu 7 listopada Bogdan Studziński. Natomiast major Jerzy Narbut-Łuczyński (późniejszy generał) twierdzi, że Zowczak odmaszerował najpierw samorzutnie, a potem legalnie na mocy rozkazu pułkowego (J. Narbut-Łuczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*. Londyn 1968, s. 181). Po przybyciu do Łukowa na Międzyrzec skierował ten oddział Eugeniusz Kwiatkowski.⁸⁴⁾ Przebieg działalności Zowczaka opisałem we wspomnianym artykule i nie zamierzam powtarzać. Podtrzymuję w dalszym ciągu tezę, że obowiązki komendanta miasta przerastały możliwości polityczne, organizacyjne i wojskowe tego młodego człowieka. Szczególnie brzemienneą cechą okazało się niezdecydowanie Zowczaka, jego niezdolność do współpracy z innymi dowódcami POW. 13 listopada na samochodach ciężarowych i konno przybył do Międzyrzeca oddział POW z Kąkolewnicy w sile około 50 ludzi pod dowództwem Makowskiego. Tak opisuje to Antoni Mazur: „... zastajemy tam już oddział z Zowczakiem na czele, który przybył z Dębina i objął komendę. Jest już i Komitet Samoobrony z p. Jaworskim, pełnomocnikiem hr. Potockiego na czele. Nie podoba się nam jednak jakiś niewyraźny stosunek do Niemców. Chodzą swobodnie po mieście. Otrzymuję rozkaz rozbrojenia posterunków w okolicach Międzyrzeca. Pracowity to był dzień. Wieczorem rozbrojonych spro-

⁸³⁾ Relacja Antoniego Żołyńskiego z Janowa Podl. z 1978 r., – Notatki L. Kwiecińskiego op. cit., A. Mazur op. cit. s. 8

⁸⁴⁾ List Zbigniewa Gnata-Wieteski do autora z dnia 17 I 1977 r.

wadzam do Międzyrzecza. U Zowczaka tegoż dnia wieczorem odprawa komendantów wszystkich naszych oddziałów. Makowski Roman bierze mnie na odprawę jako swego adiutanta. Jako naoczny świadek tej odprawy mogę śmiało stwierdzić, że za późniejsze wypadki dużą odpowiedzialność ponosi miejscowy Komitet Samoobrony. Nasz komendant Makowski stanowczo radzi – ze względu na to, że w Białej są Niemcy nierozbrojeni – odesłać Niemców z Międzyrzecza natychmiast pieszo do Łukowa i rozstawić posterunki w promieniu 3 km naokoło Międzyrzecza. P. Jaworski, powołując się na naszą rycerskość, i na to, że Niemcy w Międzyrzeczu dobrowolnie złożyli broń, był przeciwnego zdania i radził czekać na pociąg, aby odtransportować Niemców pociągami do Łukowa. Zajęte stanowisko i zbytnia uległość Zowczaka staną się później przyczyną tych okropnych zająć, które w parę dni potem rozegrały się w Międzyrzeczu... Makowski dotknięty, że go nie usłuchano, nakazał odmarsz i tegoż dnia z samochodami i z końmi wróciliśmy do Kąkolewnicy pełnić służbę.”⁸⁵⁾

Nie ulega wątpliwości, że Jaworski bojąc się rozkradania majątku wolał zostawić Niemców w mieście. W dwa dni później przybył do Międzyrzecza z Łukowa oddział POW pod dowództwem podchorążego Zdanowskiego w sile około 40 osób. Niestety znowu nie doszło do porozumienia i współpracy między nim i Zowczakiem. Zdanowski wrócił do Łukowa.⁸⁶⁾ Zowczak chyba nie zdawał sobie sprawy, że jest odpowiedzialny jako dowódca nie tylko za los swoich podkomendnych, ale i mieszkańców Międzyrzecza. Kilka zasadniczych błędów poważnie go obciąża: 1) trzymanie rozbrojonych półwolnych Niemców przez kilka dni w Międzyrzeczu, co z wyjątkiem sytuacji przymusowej, nigdzie na Podlasiu się nie zdarzyło; 2) uzależnienie się od administratora dóbr hr. Potockiego; 3) bezczynność organizacyjna i szkoleniowa w ciągu tych dni (część zmobilizowanych Międzyrzeczian nie umiała strzelać); 4) brak planu obrony miasta.

W dalszym ciągu twierdzę, że jednakowa wina obciąża społeczeństwo międzyrzeckie. Niestety nie było w mieście człowieka, który ująłby w swe ręce sprawę po rozbrojeniu. Po tragedii wielu Międzyrzeczian

⁸⁵⁾ A. Mazur op. cit. s. 10

⁸⁶⁾ Zofia K. P. – *Huzarzy śmierci w Międzyrzeczu Podl.* [w:] „W siódmą rocznicę” op. cit. s. 4

takich, którzy służyli w wojsku carskim i mieli stopnie porucznika krytykowało postępowanie Zowczaka i jego posunięcia wojskowe. Niestety, gdy ich proszono wcześniej o pomoc i udział – odmówili.⁸⁷⁾ Nie było ludzi, którzy zdolni byliby przeciwstawić się posunięciom Zowczaka uległego administratorowi Dóbr. Nie przeczy to, że Zowczak był osobiście bardzo odważny. Po rozbrojeniu przyjechała do Międzyrzeca lokomotywa z trzema wagonami Niemców. Sierżant chciał ich natychmiast rozbroić, ale uciekli do Białej. Gdy za godzinę przybył sam parowóz po wagony, Zowczak skoczył na maszynę i kazał wysiadać maszyniście. Ten otworzył skrzynkę i chciał rzucić granat, ale Zowczak przyłożył mu rewolwer do piersi i zmusił do zejścia i udania się z nim do Kancelarii. Opowiadano później, że lokomotywa nie wróciła już do Białej, tylko odeszła do Łukowa.⁸⁸⁾

W dniach 12 i 13 XI rozbrojono załogi posterunków niemieckich w większości miast i wsi Południowego Podlasia. Opanowano Łosice, Mordy, Platerów, Sarnaki. Udało się bez przelewu krwi rozbroić 80 żołnierzy w Huszlewie (oddział POW Struka) i obok posterunek w Kobylanach (przewodził Jakimiuk).

Nie jest natomiast prawdą, co podają T. Krawczak i S. Jadczak,⁸⁹⁾ że w Kobylanach był sklep z bronią. Jan Jakimiuk (oba autorzy błędnie piszą Jakimiak) były żołnierz korpusu Dowbor użył innego sposobu. Oferował wartownikowi niemieckiemu koszyk z jajkami. Gdy ten połakomił się na nabią, niespodziewanie wyrwał mu karabin z ręki. Błyskawicznie gwizdnął na resztę zaczajonych peowiaków i razem wpadli do szkoły, gdzie kwaterowali śpiący żołnierze. Posterunek rozbrojono, a Niemców puszczono wolno do Huszlewa. Stamtąd rozbrojeni udali się do Platerowa (według relacji Kazimierza Jakimiuka przekazanej mu przez ojca).

Placówka POW z Kornicy pod dowództwem Potiopy rozbroiła załogę niemiecką w Leśnej Podlaskiej. Peowiacy z Kobylan jeździli rozbijając do Droblina i Witulina.

⁸⁷⁾ Notatki L. Kwiecińskiego op. cit.

⁸⁸⁾ Relacja M. Rosiewicza z 1921 r. Tamże.

⁸⁹⁾ T. Krawczak – W walce o niepodległość (1914–18) [w:] Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia. Biała Podl. 1990, s. 347, „Wstań Polsko już czas op. cit. s. 197

Miejscowa organizacja POW pod przewodnictwem Antoniego Bo-
nieckiego (studenta) opanowała Konstantynów, gdzie w majątku hr.
Zyberk-Platera stała liczna załoga okupantów. W ręce peowiaków
wpadły tu bogate magazyny prowiantowe i liczny inwentarz żywy. Roz-
brojonych Niemców odesłano do Platerowa.⁹⁰⁾ Również miejscowa orga-
nizacja pod dowództwem Czesława Wawryniewicza rozbroiła Niemców
w Janowie Podl. i pobliskiej stadninie koni na Wygodzie. Opanowano
dawny zamek biskupi, gdzie kwaterowali okupanci. Nieuważnie w cza-
sie rozbrojenia młodzież zniszczyła cenne archiwum miejskie (miesz-
czące się w zamku biskupim), które już częściowo władze niemieckie
zużyły na makulaturę.⁹¹⁾ Tak o akcji w Janowie (13 XI) zapisał póź-
niejszy burmistrz tego miasta: *„Myśl o rozbrojeniu rzucono po raz
pierwszy na zebraniu, które odbyło się w nocy z dnia 12 na 13 listopada
w domu p. Zaręby przy ulicy Bialskiej. Przyjechałem z Warszawy
w nocy dnia 12 listopada, porozumiałem się z p. Wawryniewiczem
Czesławem i miejscową POW, urządziliśmy zebranie i niezwłocznie
przystąpiliśmy do rozbrajania.”*⁹²⁾

Rozbrojono także Niemców na południe od Białej Podl. w Kozłach,
Łomazach i Rossoszy.⁹³⁾ W Łomazach Niemcy w sile około 20 żołnierzy
kwaterowali w 4 budynkach, a komendant, w stopniu oberleutnanta,
oddzielnie. Do jednej z kwater żołnierzy weszli: Franciszek Sliwiński,
Grzegorz Kulicki i Mikołaj Kulawiec. Po krótkiej rozmowie odebrano
Niemcom broń bez rozlewu krwi. W podobny sposób rozbrojono ko-
mendanta i pozostałych żołnierzy. Tymczasem zamknięto ich w aresz-
cie w jednym z miejscowych budynków.

Posterunek niemiecki w Kozłach składał się z około 15 żołnierzy
i podoficera. Akcją rozbrajania dowodził Józef Kulawiec. Peowiaci oto-
czyli kwaterę Niemców, a do wnętrza mieszkania wpadli Aleksander
Magier, Teofil Dorosz i inni. Magier zagroził okupantom rewolwerem.
Dorosz i inni odebrali im broń. Powiódł się również atak grup POW
m.in. z Łomaz i Kozłów na placówkę niemiecką w Rossoszy. Do

⁹⁰⁾ Relacja byłego mieszkańca Konstantynowa Kazimierza Kuczyńskiego z 1978 r.

⁹¹⁾ J. Caruk – Monografia Janowa Podl. op. cit. s. 8

⁹²⁾ Tamże s. 43

⁹³⁾ W. Szudejko – Gmina Łomazy u progu II Rzeczypospolitej. „Podlaski Kwartalnik
Kulturalny” 1988, nr 2, s. 12–16

miejscowej załogi liczącej około 30 żołnierzy i dwóch oficerów przybyła kolumna taborowa z Wisznic w sile około 70 Niemców. Wzmocniona obsada nie chciała słyszeć o kapitulacji. Niemcy zabarykadowali się w miejscowym młynie Kuzawińskiego i zawzięcie się bronili. Dopiero nad ranem, gdy jeden z okupantów został ciężko ranny, reszta się poddała.⁹⁴⁾ W czasie walki został lżej ranny jeden z peowiaków J. E. Sakowicz z Łomaz. Rozbrojonych odesłano do Białej Podl.⁹⁵⁾ Peowiaczy utworzyli z nich pieszą kolumnę marszową i eskortowali do Dubowa. Tam wycofali się, a Niemcy poszli pieszo do Białej Podl. Nie udało się natomiast rozbijanie małego posterunku okupantów w Huszczy w dniu 13 XI. W akcji tej zginęli peowiaczy Ludwik Siewruk lat 28 i Ludwik Kobyliński lat 22.⁹⁶⁾ Niemcom udało się wycofać z Huszczy w kierunku na Chotyłów – Brześć.

Inaczej potoczyły się sprawy we Włodawie. Jak zapisał Jozefat Błyskosz: *„Komenda niemiecka w nocy z 11 na 12 listopada uciekła i miejscowym Żydom wydała przeszło 1000 karabinów i moc amunicji, ci wybrali przyjezdnego z Rosji (reemigranta – J. G.), gdzie nauczył się bolszewizmu, Longina Anisiewicza (należącego do SDKPiL – J. G.) komendantem miasta. I zaczęła się bolszewicka gospodarka”*. Część mieszkańców „potraciła głowy” dając posłuch obłudnym hasłom. Nie stracił zimnej krwi prezes POW Jozefat Błyskosz. Razem z proboszczem ks. Romanowskim 14 listopada postanowili napisać list do dowódcy pułku szwoleżerów w Chełmie – pułkownika Dreszera, aby jak najprędzej przysłał do Włodawy oddział wojska z dobrym oficerem na czele. W trakcie układania tego listu zjawił się włościanin za wsi Orchówek z wieścią, że na błoniach orchowieckich zatrzymał się silny oddział wojsk niemieckich z dwoma oficerami. Błyskosz szybko podjął decyzję o rozbrojeniu tej grupy. Po przybyciu na miejsce przedstawił się jako rzekomy delegat dwóch szwadronów ułanów z Lublina i tak argumentował: „Jeżeli Panowie dobrowolnie składacie broń, to się z Wami postąpi podług u nas Polaków przyjętego zwyczaju, że wszystkie prywatne rzeczy, tak oficerów jak żołnierzy, Panowie, zabieracie ze

⁹⁴⁾ Ciężko ranny w brzuch Niemiec rozpacział, że osieroci żonę i kilkoro małych dzieci. Wkrótce zmarł przeniesiony do chłopskiej chaty. Gdyby Niemcy poddali się od razu, nie doszłoby do tej tragedii.

⁹⁵⁾ Relacja Stanisława Sawczuka z Kozłów i Józefa Osmólskiego z Rossoszy z 1978 r.

⁹⁶⁾ W. Szudejko op. cit. s. 16

sobą, natomiast rzeczy należące do armii: broń, amunicja, jako też konie wojskowe pozostają jako własność Państwa Polskiego.” Na koniec przestrzegł, że trudno będzie (mimo bitności żołnierzy niemieckich) walczyć jednemu oddziałowi przeciw dwóm szwadronom ułanów polskich. „A jak Polacy wojują, to Panowie wiedzą z legionu Piłsudskiego.” Po tej rozmowie Niemcy poddali się. Kiedy Błyskosz razem z ks. Romanowskim zaczęli przeliczać zdobycz, okazało się, że w ręce POW wpadły: 3 karabiny maszynowe, tabor złożony z 64 koni, 16 wozów załadowanych bronią i amunicją, 180 granatów ręcznych, 130 karabinów ręcznych, cała jedna fura amunicji i taśm do karabinów. Niemców odprowadzono do tymczasowej komendy miasta. Ponieważ doszły wieści, że Żydzi dysponujący przewagą mają zamiar rozbroić szczupły oddział POW, Błyskosz nakazał mu wycofać się z miasta. To ośmieliło do działania komunistów. Około godziny dziewiątej wieczorem Longin Anisiewicz wtargnął do lokalu komendy miasta i z wymierzonym karabinem zaczął grozić wziętym do niewoli oficerom niemieckim. Na szczęście zjawił się Błyskosz. Tak później o tym relacjonował: „...w ostrych słowach zwracam uwagę Anisiewiczowi, iż on tych oficerów nie rozbrajał i nie będzie ich mordował... Tchórz Anisiewicz oddalił się... Zabrałem niemieckich oficerów, zaprowadziłem do księdza Romanowskiego, gdzie po wykarmieniu odesłałem ich do Brześcia. Na drugi dzień spotkałem Anisiewicza, który zaproponował mi, abym zerwał z ks. Romanowskim i poszedł za nim. Na pytanie, co zamierza z księdzem uczynić, oświadczył, iż księdza należy powiesić... Widząc, że z Anisiewiczem nie warto rozmawiać, udałem się do kościoła, gdzie ks. dziekan celebrował Mszę Św. Ukłakłem i tak gorąco modliłem się do Najwyższego Stwórcy, aby raczył Polaków oświecić rozumem prawdy i zgody, i dał chęć do walki z wrogiem Polski, tak zewnętrznym, jak też z naleciałością bolszewizmu rosyjskiego.”⁹⁷⁾ Dwuwładza komunistów we Włodawie trwała tydzień i doprowadziła do przelewu krwi.

Po opanowaniu przez Polaków Międzyrzecza, Łosic, Konstantynowa, Janowa Podl., Łomaz, Huszczy, Wisznic, Sławatycz, Komarówki, Parczewa obszar będący we władaniu Ober-Ostu na Podlasiu skurczył się do Białej Podl. i Terespoła oraz będącej w posiadaniu Niemców linii kolejowej Biała – Terespol i szosy tej relacji.

W akcji rozbrojeniowej dała się zaobserwować niespotykana ruchliwość lokalnych oddziałów POW, przemierzających znaczne odległości.

⁹⁷⁾ J. Błyskosz – Z minionych dni [w:] „Ziemia Włodawska”, Nr 21/1926, Nr 3/1927.

Tym bardziej wydaje się to niezwykle, że akcja ta była słabo kierowana ogólnie i rozwijała się raczej spontanicznie. Ludność Podlasia, podobnie zresztą jak cała Polska, realizowała zasadę, że niepodległości się nie otrzymuje, ale się ją bierze. Oddział Ignacego Zowczaka przebył około 100 km z Dębina przez Ryki, Żelechów, Łuków do Międzyrzecza, aby dać miastu powiew wolności. Oddział POW zorganizowany przez Wacława Grobickiego (właściciela majątku z Hołowczyc) po rozbrojeniu Niemców w Platerowie i Sarnakach przez Konstantynów. Janów Podl., Nepole dotarł pod Terespol, ale musiał wycofać się wobec przeważających sił Ober-Ostu. Próbował jeszcze przez Kijowiec dotrzeć do Białej Podl., aby rozbroić tamtejszy garnizon.⁹⁸⁾ Przebył ponad 70 km.

Połączone oddziały POW z Kopiny, Rudna i Milanowa wzięły udział w wyprawie na Łomazy celem rozbrojenia tamtejszej załogi.⁹⁹⁾ Pokonały około 50 km. Młodzież rwała się wprost do walki. Władysław Pudło dostał się do oddziału Zowczaka w Dęblinie tylko dlatego, że inny peowiak zrezygnował z wyprawy.¹⁰⁰⁾ Jak wspomina Cecyliam Sęk-Ptasiński – pewien młodzieniec ze Zbuczyna, aby wziąć udział w ekspedycji POW z Siedlec na Konstantynów ze łzami w oczach zdzierał bandaż ze swej poharatanej ręki, pragnąc udowodnić, że pominięcie go byłoby niesprawiedliwością. Na 18 miejsc zgłosiło się dziesięć razy tyle kandydatów.¹⁰¹⁾

Peowiaci z wiosek rozbrajali miasta np.: Międzyrzec, Łuków, Radzyń, ale bywało i odwrotnie. Młodzież z Białej Podl. uczestniczyła w rozbrajaniu Niemców na wsi.¹⁰²⁾ Peowiaci z Janowa Podl. jeździli do pobliskich folwarków. Również peowiaci z Międzyrzecza w dniu 13 XI wyruszali do okolicznych wsi na akcję. Chodziło o wioski nie tylko leżące w pobliżu, jak Wysokie, ale i dalsze. Dokonano np.: wyprawy do folwarku Dziadkowskie, gdzie Niemcy mieli w swych rękach mleczarnię i hodowlę koni. Po rozbrojeniu załogi zabrano około 120 koni.¹⁰³⁾

⁹⁸⁾ Relacja byłego mieszkańca Platerowa Wacława Wilarskiego z 1978 r.

⁹⁹⁾ F. Szpil op. cit. s. 6

¹⁰⁰⁾ Relacja Władysława Pudła z 1970 r.

¹⁰¹⁾ C. Sęk-Ptasiński – *Za obywatelskich czasów* [w:] W siódmą rocznicę op. cit.

¹⁰²⁾ *Przyczynek do historii gimnazjum męskiego im. J. I. Kraszewskiego* op. cit. s. 2, J. Choraży – *Historia Państwowego Gimnazjum Męskiego* op. cit. s. 3

¹⁰³⁾ Relacja Seweryna Raczkó z 1970 r.

Niejednakowo przedstawiała się sprawa z rozbrojonymi. Najlepiej robiły te oddziały POW, które eskortowały Niemców, aż do załadowania do pociągów i kierowały je na zachód np. z Radzyna do stacji kolejowej Bedlno, do Sarnak i Platerowa, a stamtąd do Siedlec. Dobrze było, jeśli również eskortowały ich do punktów zbiorczych. Dowódca sekcji POW z Kopiny Józef Bartycha ps. „Kmicic” konwojował pieszo z okolicy ponad 200 rozbrojonych Niemców do Radzyna. W Wohyniu jeńcy ci usiłowali się zbuntować, ale kilka strzałów w górę przywróciło porządek. Doprowadził ich w komplecie na plac do Radzyna.¹⁰⁴⁾

Gorzej było, jeśli peowiaci puszczali Niemców po rozbrojeniu wolno, gdyż narażali i rozbrojonych i pojedynczą ludność, a tak postąpiono np. w Łosicach i Komarówce. Najgorzej jeśli rozbrojonych puszczano wolno, a oni udawali się do garnizonów niemieckich i powiększali ich siły lub do takich jak Międzyrzec, gdzie sprawa nie była definitywnie zakończona. Wiadomo, że mieszkańcy Drelowa puścili Niemców wolno, a z Kąkolewnicy zamiast skierować ich na Radzyń, przywieziono do Międzyrzecza. Z Kozłów puszczono do Białej Podl., podobnie z Rossoszy. Nie ułatwiała również sprawy trzymanie rozbrojonych Niemców półwolnych lub uwięzionych, szczególnie, jeśli to było niedaleko garnizonu w Białej Podl. Tak przedstawiała się sprawa w Międzyrzeczu, Łomazach i częściowo w Janowie Podl. (stadnina koni). Podobnie było rzeczą wysoce niebezpieczną, jeśli Niemcy byli nierozbrojeni i uciekali do Białej Podl. np. z Przegalin, z Żelizny i częściowo z Komarówki. Zdarzało się, że na zachód ciągnęły kolumny jeszcze nierozbrojone. Peowiaci z Radzyna usiłowali nie wpuścić do miasta maszerujący szosą z Wisznia oddział kawalerii niemieckiej i zmusili go strzałami do obejścia miasta. Pojechał on dalej w kierunku na Kock.¹⁰⁵⁾

Niejednokrotnie usiłowano zbyt mściwie podchodzić do rozbrojonych, ale ogólnie do poważniejszych ekscesów i mordów nie doszło. W Wohyniu komendant niemiecki Seifer tak dał się przedtem ludności we znaki, że po rozbrojeniu chciano go rozstrzelać, jednak miejscowy ksiądz nie dopuścił do samosądu. Zdarzyły się przykre rzeczy w Łomazach, Komarówce, Żeliznie i w Huszczy, ale raczej były to wyjątki. W Łomazach jeden z młodzieńców bardzo pędzał rozbrojonego kome-

¹⁰⁴⁾ F. Szpil op. cit.

¹⁰⁵⁾ Relacja C. Obrębskiego

danta, widocznie odwdując się pięknym za nadobne. W Huszczy niejaki Rudzki chciał udusić zagubionego Niemca w czasie rozbrowienia, lecz kiedy ten bardzo go prosił, zrelektował się. Wypadki te wzmagły tylko żądę odwetu wśród Niemców. Jeśli chodzi o majątek zabrany Niemcom, bywało różnie. Część rozebrała ludność zanim ukonstytuowały się jakiekolwiek władze. Zdarzały się i gorsze nadużycia. Jeden z peowiaków w Rossoszy (Pajnowski) ogłosił we wsi: „*od dziś kontyngenty składać mnie*”, nie zdążył jednak tego zrealizować, bo wkrótce musiał uciekać. Było jednak i tak, że odsyłano zdobycz lub uzbrojenie dalej. Przejęte przez POW konie w Milanowie oddano dla 7 pułku legionów. Gdy oddział konnicy stacjonujący w dzielnicy Międzyrzecza Stołpno złożył broń, peowiacy odesłali konie do Siedlec.¹⁰⁶⁾ Przybyło tam kilku młodych oficerów: porucznik Kazimierz Żeliszawski, podporucznik Witold Gierulewicz i podporucznik Leon Dzierdziejewski, którzy zaczęli formować 4 szwadron 2 pułku ułanów Grochowskich. Młodzież chętnie zgłaszała się do organizującej się kawalerii.¹⁰⁷⁾ Całe społeczeństwo Południowego Podlasia brało udział w narodzinach niepodległości. Kobiety szyły opaski dla milicji porządkowej lub peowiaków np. w Łosicach i Międzyrzeczu, organizowały punkty żywnościowe (m.in. w Łukowie). Nawet właściciele majątków wstępowali do oddziałów POW lub je organizowali (Humnicki z Ruskowa, Grobicki z Hołowczyc, Leski z Kąkolewnicy). Oddziały peowiackie były mniej sprawne bojowo, ale panował w nich duch demokratyzmu, życzliwości i koleżeństwa. Były – jak napisał we wspomnieniach z 1925 r. jeden z peowiaków – szkołą obywatelstwa.¹⁰⁸⁾ Nierozbrojeni lub trzymeni w areszcie Niemcy w przypadku wznowienia działań wojennych stanowili nie tylko element dywersyjny, ale byli również celem działań niemieckich, aby ich uwolnić. Można było się spodziewać, że sztab Ober-Ostu przejdzie do kontrakcji. Nie sposób już dokładnie ustalić, ale wydaje się, że najpierw nastąpił wypad Niemców na Łomazy. Napastnicy zbliżyli się w tyralierze od strony Białej Podl. Peowiacy ratowali się ucieczką.¹⁰⁹⁾ Jak relacjonował jeden z obywateli Łomaz, nie mógł się nadziwić, że gdy

¹⁰⁶⁾ Relacja W. Pudło z 1970 r.

¹⁰⁷⁾ J. Dylewski op. cit.

¹⁰⁸⁾ C. Sęk-Ptasiński op. cit.

¹⁰⁹⁾ Relacja Piotra Sadownika z Łomaz z 1978 r.

rano jechał do lasu po drzewo, stały posterunki polskie, a gdy wracał z powrotem zobaczył już posterunki niemieckie.¹¹⁰⁾ Niemcy uwolnili swoich rozbrojonych współtowarzyszy i z kolei spędzili do budynku schwytaną ludność Łomaz. Dotkliwie pobili polskich wartowników: Grzegorza Pajdosza, Tomasza Szudejkę i niejakiego Szulca. Potłukli na plebanii ks. Antoniego Śliwińskiego, którego brat był aktywnym działaczem łomaskiej POW. Poturbowali aptekarza J. Jankowskiego. Pozostawiając wartę i niewielką obsadę w Łomazach, wyprawili się do Rossoszy, gdzie peowiacy również zdążyli uciec. Dokonano tam represji m.in. spalono księdzu Kiełbasińskiemu plebanię i szukano proboszcza (brat jego organizował miejscową POW). Następnie Niemcy zmusili chłopów z Rossoszy do dania podwód. Załadowali zdobycz i wrócili tego dnia z powrotem do Łomaz.¹¹¹⁾ Szukano tam jeszcze niejakiego Wołosiewicza, który zbyt mocno „musztrował” przedtem rozbrojonego komendanta niemieckiego. W Bielanach napastnicy ustawili na szosie karabin maszynowy, zatrzymywali i kontrolowali jadących i idących ludzi, np. zatrzymali jadącego z Łomaz na koniu Bieleckiego. Pobili go i zawieźli do aresztu w Łomazach. Potłukli dotkliwie Jana Sadownika z Bielan, ale nie wlekli do aresztu tylko pozostawili na miejscu. U części mieszkańców Bielan, którzy przedtem brali udział w akcji rozbrojeniowej, przeprowadzono rewizję. U Steckiewiczów w łóżku znaleźli karabin. Poturbowali Zygmunta Steckiewicza i zawieźli go do aresztu w Łomazach.¹¹²⁾

Tymczasowy areszt w Łomazach urządzony był w prywatnym domu żydowskim przy Rynku (obecnie Pl. Jagielloński). Jeden z aresztowanych Bielecki uciekł z tego prowizorycznego więzienia dzięki pomocy właściciela Żyda. Według jednych relacji wpadł do mieszkalnej części domu i przebrał się szybko w szaty żydowskie, według innych ubranie dostarczył mu wcześniej gospodarz. Uciekinier przekradł się w kierunku rzeki Zielawy, przepłynął ją i uszedł do Lubenki.

Po bezskutecznych poszukiwaniach Niemcy zabrali swoich i dobytek z Łomaz i odjechali do Białej Podl. Wzięto także i z Łomaz podwody.

¹¹⁰⁾ Relacja Kazimierza Kulickiego z Łomaz z 1978 r.

¹¹¹⁾ Relacja P. Sadownika.

¹¹²⁾ W. Szudejko op. cit. s. 16

Jak wspomina mieszkaniec, który wioził drzewo z lasu, wyprężnięto mu konia i zabrano do Białej Podl.¹¹³⁾ Inny oddział niemiecki dokonał wyprawy na Huszczę. Spędzono ludzi pod kościoł i pytano o peowia-ków. Ci, którzy brali udział w akcji rozbrojeniowej w Huszczu lub narazili się Niemcom, zdołali jednak uciec, spalono im więc w odwecie gospodarstwa (m.in. Buczyńskiemu). W Burwinie żołnierze z karnej ekspedycji założyli na mieszkańców tej wsi karę pieniężną zwaną „sztrafem”. Wioska kontrybucję solidarnie zapłaciła i Niemcy odje-chali. Miejscowa Żydówka wytłumaczyła im, że rozbijający Polacy nie pochodzili z tej wsi.¹¹⁴⁾

16 listopada Inspektorat Armijny lub nawet sam sztab Ober-Ostu przystąpiły do dalszej kontrakcji z Białej Podl. Zwalanie winy na Kwappa, że napaść Niemców na Międzyrzec była tylko aktem zemsty osobistej jego i części miejscowych Niemców, nie wytrzymuje krytyki. W tym samym dniu okupanci napadli przecież na Janów Podl. i usiłowali skierować się w kierunku Kąkolewnicy.

Jak pisał później Organ Młodzieży Ludowej „Siewba”: „...jeżeli była jaka przyczyna (napadu na Międzyrzec – J. G.) – to tylko mogła być jedna: po rugach z Polski dopiero w Białej Niemcy oprzytomnieli, poczuli, że wobec nas są siłą, która jeśli zechce, pójdzie którędy ze-chce.”¹¹⁵⁾ I poszli. Pierwszym celem było przywrócenie władzy etapowej na terenach Ober-Ostu na Podlasiu, ale były i cele dalsze (powrót do Niemiec), jak słusznie zwracała uwagę „Siewba”: „...był moment, że to co przeżył Międzyrzec wraz z Podlasiem mogłoby przeżyć niejedno polskie miasto i niejedna wioska, jeżeliby w czas nie było siły oporu, nie było wojska”.¹¹⁶⁾ Dodajmy od siebie – jeżeliby w porę nie zawarto układu. Prawdopodobnie na Międzyrzec rzucono 5. szwadron karabi-nów maszynowych pod dowództwem oberleutnanta Schlichtinga von Robbe z 2 pułku Huzarów Gwardii. Jakie były metody walki tych

¹¹³⁾ Kulicki op. cit.

¹¹⁴⁾ W. Szudejko op. cit. s. 16

¹¹⁵⁾ Bohaterstwo i męczeństwo młodzieży ludowej „Siewba” rok II, nr 17 z 1924 r. Dzieło „Polska wyzwolona 1918–33”. Praca zbiorowa Warszawa 1933, s. 76, zwraca uwagę, że napaść na Międzyrzec miała miejsce w przeddzień wyjazdu posła niemieckiego do Warszawy (w osobie hr. Kesslera)

¹¹⁶⁾ Bohaterstwo i męczeństwo op. cit.

panów z trupimi czaszkami na czapkach, świadczą ich czyny w Międzyrzecu Podl. Od strony Białej Podl. koło cmentarza stał posterunek 3 miejscowych peowiaków: Władysława Wieliczki, Nikodema Puszkarskiego i Edwarda Zubika.¹¹⁷⁾ Rzekomo z powodu mgły nie mogli oni poznać, kto jedzie i dopiero w ostatniej chwili, gdy samochód znalazł się tuż przed nimi, zobaczyli Niemców. Dwóch padło, a Wieliczko otrzymał ranę w brzuch, z bólu stracił przytomność. Huzarzy zabrali mu zegarek i buty. Przy ściąganiu butów stanęli mu na brzuch, aż wyszły trzewia, następnie odjechali w kierunku pałacu. Po jakimś czasie Wieliczko odzyskał przytomność i przytrzymując ręką wysuwające się wnętrzności, zaczął czołgać się w kierunku Piszczanki. Nie miał już sił przedostać się przez płot u gospodarza Kosteckiego. Przyniesiony później do szpitala, żył jeszcze pół dnia. Miał 18 lat.¹¹⁸⁾ Po zaatakowaniu pałacu granatami kilkunastu peowiaków wybiegło bez broni z płonącego wnętrza, zostali jednak zabici granatami na dziedzińcu lub rozstrzelani. Gdy sierżant Zowczak wybiegł z białym prześcieradłem na znak, że się poddaje, rzucono mu pod nogi granat, który urwał mu nogę, a Niemcy dokłuli go jeszcze bagnetami. Adam Markiewicz, gdy usłyszał strzały, wyskoczył z domu i biegł do pałacu. Przy wejściu na dziedziniec schwytali go Huzarzy. Być może, jak opisuje to M. Szelągowska-Teska (na podstawie relacji służącej) zasztyletowano go bagnetami.¹¹⁹⁾ Wśród ludności Międzyrzeca krążyła przez długi czas wersja, że pchnięty bagnetami, półżywy został przybity gwoździami do bramy i czterech do niego strzelało, zabawiając się.¹²⁰⁾ Inni Niemcy szukali go

¹¹⁷⁾ W poprzednim swoim artykule błędnie podałem zamiast Nikodema Puszkarskiego innego peowiaka o nazwisku Rafalski, również mylnie – że zdołał uciec, por. „Rocznik Międzyrzecki”, t. III, s. 166

¹¹⁸⁾ Notatki L. Kwiecińskiego op. cit.

¹¹⁹⁾ M. Szelągowski-Teska – *Międzyrzec mego dzieciństwa*. „Rocznik Międzyrzecki”, t. VI, s. 186

¹²⁰⁾ Por. *Mordercy Pruscy w Międzyrzecu*. „Peowiak” Nr 3 (6) z 1931 r., s. 4 również notatki L. Kwiecińskiego z 1921 op. cit. Tak przedstawił to również Alfons Dzieciółowski w literaturze pięknej, w poemacie „*Obrona Międzyrzecza*” drukowanym w „Kurierze Warszawskim” z 10.05.1934 r. i „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” z 20.05.1934 r. oraz zamieszczonym w zbiorze A. Bełcikowskiej „*Polska Organizacja Wojskowa w pieśni i poezji*”, Warszawa 1939, s. 128–132. Ten „nieznany międzyrzecki epos” odnalazł niestrudzony badacz twórczości ludowej na Podlasiu Aleksander Oleszczuk.

w domu rzucając pod łóżko, gdzie sypiał, granat. Ojca wyprowadzili na podwórze i bili kolbami i bagnetami, aż oko wyszło na wierzch. Dopiero kapelan niemiecki ks. Klunder wziął go w obronę i wniósł go do samochodu. O tym, że wiedzano kogo i gdzie szukać, świadczy inny wypadek. Inni Niemcy obudzili braci Gąssowskich z poleceniem, aby się ubrali i szli do Magistratu w pilnej sprawie. Doprowadzono ich tylko do kościoła św. Piotra i Pawła i obok dzwonnicy rozprawiono się z nimi na oczach ojca. Prawdopodobnie zabito ich kulami dum-dum, jak pisze M. Szelągowska. Inni twierdzili, że kolbą od karabinu, w każdym razie z rozbitej czaszki mózg był widoczny na murze przeszło dwa tygodnie.¹²¹⁾ Pijani zwycięzcy w pałacu przygrywali na pianinie, tłukli szyby i łamali sprzęt. Poddali następnie leżące bryły ludzkie próbie życia. Znamy to z relacji jednego z peowiaków, który przeżył piekło w pałacu i został później uratowany przez kobiety. Tak wspomina to naoczny świadek, który go widział: *„Dziwnym zbiegiem okoliczności uratowany przez kobiety ranny obywatel opowiadał o tym, co się wewnątrz działo. Przechadzając się między leżącymi na podłodze i schodach ciałami, kłuli je bagnetami, kopali – aby przekonać się, czy naprawdę duch z nich uleciał. Szczęśliwie ocalonemu naprzód powiekę butem odsunęli, potem kieliszek spirytusu do rany nalali, próbując na zakończenie bagnetem. Widzieliśmy tego człowieka zaraz po uratowaniu. Jedna krwawa bryła.”*¹²²⁾ Zwycięstwo zakończono iluminacją – podpalając planowo pałac. Jeszcze w kilka miesięcy potem na pogorzelisku znajdowano kości poległych, których ciała spłonęły.

Przewaga Niemców atakujących pałac w uzbrojeniu była miażdżąca, bo mieli karabiny maszynowe. Gdyby jednak mieli do czynienia z bardziej wyćwiczonymi żołnierzami, wtedy nie poszłoby im łatwo. Pominając już tych, którzy wyskoczyli z pałacu i się rozbiegli (8 osób) – była w pobliżu jeszcze inna grupka. W barakach za ogrodem hr. Potockiego pełniło służbę 9 peowiaków. Pilnowali tam kopców z ziemniakami, lokomobili do młócenia zboża, szkła i magazynów przejętych po Niemcach. Na odgłos strzałów przybiegli przez ogród pod pałac, ale widząc co się dzieje, wrócili z powrotem, uciekając na stację kolejową. Gdyby wszyscy ci, co trzymali posterunki i stali na warcie, zachowywali się

¹²¹⁾ Notatki L. Kwiecińskiego

¹²²⁾ Zofia K. P. „Huzarzy śmierci” w *Międzyrzeczu Podl.* op. cit.

przynajmniej tak, jak Bolesław Bogucki, o ile trudniej byłoby Niemcom zawładnąć miastem. Bogucki stał na posterunku przy młynie na ulicy Narutowicza. Był to wtedy jedyny trakt do stacji kolejowej. Pełnili służbę we dwóch. Kilku Niemców nie czekając na ostateczne rozprawienie się z oddziałem POW w pałacu, siadło na samochód pancerny i skierowało się ku stacji kolejowej. Widząc posterunek na zakręcie ul. Narutowicza otworzyli ogień. Towarzysz Boguckiego padł od kuli, ale on nie rzucił się do ucieczki. Podniósł karabin i kropnął w auto zabijając jednego huzara. Niemcy zeszli z wozu, a Bogucki uskoczył za topolę. Jeden z napastników rzucił dwa granaty, które uderzyły w drzewo nie czyniąc peowiakowi szkody. Drugi Niemiec śpiesząc z pomocą niebacznie upuścił granat, który eksplodował zabijając obu huzarów. Szofer zabrał trupy na samochód i odjechał.¹²³⁾ Ten wypadek ostudził na jakiś czas zapal Niemców w kierunku stacji kolejowej. Niestety peowiaci na stacji kolejowej nie bardzo wykorzystali ten czas do obrony, bo znowu większość z nich nie była wyszkolona i nie umiała strzelać. Zdążyli tylko zatelefonować do Łukowa. Odpowiedź z Łukowa brzmiała: „*Za wszelką cenę utrzymać stację, za godzinę przybędzie pomoc w sile 40 ludzi*”.¹²⁴⁾ Tamtejsze dowództwo POW i mieszkańcy zdawali sobie sprawę, że w Międzyrzecu coś się dzieje, bo pożar pałacu widoczny był nawet w Łukowie.¹²⁵⁾

Jeszcze była jedna siła, niewielka wprawdzie, ale przy szczerej chęci i dobrej woli mogła utrudnić Niemcom pogrom Międzyrzeca. Wśród żołnierzy Niemców, którzy byli dotąd w Międzyrzecu, służyło kilkunastu Polaków z poznańskiego zmobilizowanych do armii niemieckiej. Z początku przystali do peowiaków, ale karabinów nie oddali, tylko schowali pod mostkiem. Niestety, w czasie napadu huzarów z Białej, przyłączyli się do nich. Ich metodę postępowania ilustruje następujący obrazek. Jeden z międzyrzeckich peowiaków Władysław Michalak, który przedtem służył w Korpusie generała Dowbora-Muśnickiego, w czasie walki o pałac został ranny. Przybiegł do kuchni Jaworskiego, do służących. Zaledwie go obandażowały, weszli do kuchni huzarzy. Chwilowo pozostawiono go jednak i osoby będące w kuchni w spokoju.

¹²³⁾ Notatki L. Kwiecińskiego

¹²⁴⁾ Tamże

¹²⁵⁾ Relacja F. Burdona

Gdy Michalak wyszedł na podwórze, przy ganku stał z gromadą żołnierzy znany mu zniemczony Polak Singer. Widząc Michalaka kazał go zastrzelić. Nieszczęśnik ukląkł przed nim i prosił: „*Panie Singer, przecież pan mnie zna, chodził pan do nas. Niech pan mnie obroni!*”. Singer odpowiedział: „*Nie znam Cię polska świnią*”.¹²⁶⁾ Huknął strzał i Michalak padł martwy. Inni Polacy w niemieckich mundurach woleli kilka dni przedtem mocniej się zabezpieczyć. Znany tylko z imienia szofer Ludwik, który rozbrajał w Międzyrzeczu Niemców, uciekł następnie autem w stronę Siedlec. W ślad za nim uczynił tak samo kierowca ciężarówki.¹²⁷⁾

Obrona stacji trwała bardzo krótko. Okazało się, że nie tylko wszyscy obrońcy nie umieli strzelać, ale i nie wszyscy wykazali odwagę cywilną. Marian Rosiewicz, który był żołnierzem saperów i zajmował stanowisko na parterze, widząc zbliżających się Niemców wyskoczył przez okno i dopiero zza młyna wystrzelił 5 razy w stronę stacji, następnie uciekł w kierunku Berezy. Kazimierz Mikołajczuk, Czesław Kozłowski i Filipowicz, którzy również służyli w carskiej armii, strzelali, a inni peowiacy, nieostrzelani jeszcze, leżeli na podłodze trzęsąc się ze strachu. Kazimierz Mikołajczuk, który ze służby wojskowej miał stopień porucznika, uciekł po kilku strzałach jako jeden z pierwszych. Gdy jego towarzysz ucieczki Władysław Netczuk w czasie biegu otrzymał postrzał i upadł krzycząc: „*Kazik ratuj*”, pozostawił go swojemu losowi. Miał jednak „zasługę”, że nie rzucił karabinu i okreśną drogą przez Sitno, Wysokie, Dubicz dotarł do Trzebieszowa. Na piętrze strzelał wyszkolony żołnierz Czesław Kozłowski, ale wkrótce został ranny w prawy bok. Powiedział wtedy do Benedykta Oksiuty „– *Przyńś mi wody*”. Gdy ten zszedł na dół po wodę, stwierdził, że na parterze już nie ma nikogo.¹²⁸⁾ Był jeszcze jeden wśród obrońców zawodowy żołnierz Filipowicz, ale również wołał szybko pójść do niewoli. Dlatego oddział POW przybyły z Łukowa na pomoc nie zastał już w mieście żadnego ogniska oporu.

A teraz kilka słów o tym, jak zachował się Michał Jaworski, pod nieobecność hrabiów Potockich, plenipotent Dóbr Międzyrzeckich. Lud-

¹²⁶⁾ Singer jako kawaler chodził do siostry Michalaka.

¹²⁷⁾ Notatki L. Kwiecińskiego

¹²⁸⁾ Tamże.

ność Międzyrzecza obwiniła go po napadzie za dotychczasowy stan wypadków w Międzyrzeczu i dwulicową grę oraz zatrzymanie Niemców w mieście. Wzbudził pogardę u samych Niemców. Po rozbrojeniu nie wierzył w skuteczność władzy POW, spędził 20 gajowych i miejscowych stróżów, aby byli w pobliżu pałacu, tak bał się „rewolucji” i ograbienia pałacu. Gdy Huzarzy z Białej przybyli pod pałac i padły pierwsze strzały, kazał otworzyć swemu urzędnikowi Ginalskiemu kasę i uciekać. Zabrał wszystko złoto (22 tys. rubli) i wyszedł z żoną i dziećmi na podwórze. Liczył na znajomości u Niemców. Zaledwie wyszedł na dziedziniec, został jednak aresztowany. Początkowo Huzarzy chcieli go zastrzelić, ale dzieci pokłękaly, krzyczały i prosiły za ojcem. Zaprowadzili go więc przed sąd polowy. Pod pałacem stał major – sędzia, który przedtem z Jaworskim pił, przyjaźnił się spacerował z Jaworską, bo znała język niemiecki. Żona Jaworskiego poczęła go prosić, a kiedy major był głuchy na jej zakłęcia, poczęła wymawiać jaki to on jest przyjaciel. Major odtrącił ją i powiedział: *„On jest podły, korzystaliście tylko ze mnie”*. Miał na myśli zapewne rekwizycje, z których Jaworski korzystał i kupował bydło dla siebie oraz wozy i inne rzeczy. Plenipotentą uwiązano koniowi do ogona i prowadzono do Białej, razem z wziętym do niewoli na stacji Filipowiczem. Gdy żołnierze przystanęli na chwilę koło cmentarza, wtedy Jaworski przystąpił do działania. Zaoferował im 22 tys. rubli w złocie, które miał przy sobie za zwolnienie go. Potęgę pieniądza doceniali już starożytni. Żołnierze puścili plenipotentę kazać uciekać. W czasie transakcji czmychnął też Filipowicz.¹²⁹⁾ Nie miał również szczęścia nowo „wybrany” burmistrz Kazimierz Jasiński, były administrator Dóbr – został ciężko ranny od wybuchu granatu wrzuconego do mieszkania, od którego zginął jego syn, nie należący do organizacji.

Tymczasem na rynku Kominko, wzięty omyłkowo za Jaworskiego, został rozstrzelany. Rozpoczął się rabunek w śródmieściu. Znalezienie munduru lub broni doprowadzało Niemców do szachu. Stróż Piekarski szedł do domu, bo skończyła mu się służba. Na rynku odbywał się akurat sąd polowy. Jeden Niemiec widząc go w mundurze leśnika, strzelił do niego z ganku kładąc go trupem. Pewien kupiec żydowski schował się w ubikacji u lekarza Wysoczyńskiego. Ponieważ miał przy

¹²⁹⁾ Tamże.

sobie ukrytą broń osobistą, nie przepuszczono i jemu. Został zabity, mimo że Niemcy mieli wtedy łagodniejszy stosunek do Żydów. Biada temu, kto pokazał się tego dnia na ulicach miasta. Jak wspomina ksiądz Augustynowicz, którego Niemcy wzięli jako zakładnika i kazali iść ze sobą, gdy na rogu ulicy Żelaznej i Rynku ukazała się gromadka wystraszonych mieszkańców, oficer niemiecki krzyknął do żołnierzy – „Ognia!”. „Przechodząc przez ul. Warszawską, ujrzeliśmy parę osób na szosie niedaleko poczty. „Ognia!” Zdaje mi się, że ktoś upadł na szosie. Gdyśmy przechodzili obok sądu, ujrzeliśmy parę osób z dala. „Ognia!” Tym razem została ranna panna Staniszevska z ul. Piłsudskiego (wtedy ul. Piszczanka – J. G.). Niemcy albo się bali, albo chcieli wszystkich sterroryzować”.¹³⁰⁾

Kilku młodych chłopców z Rzeczyca i Grabowca słysząc strzelaninę w mieście i widząc pożar biegło do Międzyrzeca. Niestety, na torze kolejowym byli już Niemcy, którzy otworzyli ogień. W sumie zginęli: Chalimoniuk Stanisław, Kawęcki Stefan, Podgajny Stanisław i Siedlański Jan z Rzeczyca oraz Brodawka Stanisław z Grabowca.¹³¹⁾

W poprzednim swoim opracowaniu podawałem liczbę 44 zabitych mieszkańców Międzyrzeca w wyniku napadu. Niestety, teraz na podstawie odnalezionych zapisów L. Kwiecińskiego muszę zmienić zdanie. Grabarz międzyrzecki relacjonował pułkownikowi Kwiecińskiemu, że pochowanych jest wspólnie 46 osób. Z tychże notatek wynika, że do ofiar należy doliczyć osoby, które z ran lub ciężkich przeżyć zmarły niedługo po napadzie. Do takich należy jedna dziewczyna żydowska zmarła po tygodniu z ran, jakiś kolejarz pobity tak, że później nastąpił zgon, jeden żydowski kupiec oraz ob. Górski, który dostał choroby serca i również niedługo wyzionął ducha. Według obliczeń L. Kwiecińskiego poległo 51 osób.¹³²⁾ Prawdziwej liczby poległych nie da się chyba nigdy ustalić, bo zabici pochodzili z różnych stron i z niektórych ciał spalonych w pałacu pozostały tylko szczątki, tak że nie można ich było rozpoznać (por. D. Magier – *Opis morderczego napadu Niemców na Międzyrzec*, „Rocznik Międzyrzecki” t. 31-32, s. 190). Z najnowszych

¹³⁰⁾ W. Augustynowicz – *Moje przeżycia* [w:] „Z krwawych dni”, Międzyrzec 1930, s. 67

¹³¹⁾ Tym samym prostuję mylne wiadomości o pochodzeniu tych poległych podane przeze mnie w art. „Napaść Niemców na Międzyrzec” op. cit. s. 184

¹³²⁾ Notatki L. Kwiecińskiego

badania wynika, że w Międzyrzecu zginął adiutant Zowczaka Wielgosz, który dotąd nigdzie nie był uwzględniany.¹³³⁾ Nigdy nie wyliczano również rannych, a wiadomo, że była ich znaczna liczba. Zachowane relacje wspominają o rannych i zabitych Niemcach, ale oficjalna niemiecka historia Brygady Huzarów Gwardii woli przemilczeć „bohater-skie” walki 2 pułku z tej jednostki w Międzyrzecu Podl. i liczbę poległych.¹³⁴⁾ Miejskowa ludność w Międzyrzecu twierdziła później, że kochanka Kwappa z ul. 3 Maja – Maria Kieruczenko, wiedziała od niego o mającej nastąpić napaści na Międzyrzec, ale wołała to zachować w tajemnicy. Motyw miłości mieszkanki Międzyrzeca do Niemca wykorzystana później w swej powieści „Kulturträger” Helena Wojciechowicz (wydanej pod pseudonimem Teresa Gałązowska).¹³⁵⁾

Emigracyjny, nacjonalistyczny historyk ukraiński Eugeniusz Pasternak chlubi się, że w wypadku na Międzyrzec brali udział oprócz Niemców również nauczyciele ukraińscy, jako ochotnicy ubrani w mundury ukraińskie (niebieskie płaszcze). Opierając się na „badaniach” innego nacjonalisty dr Tomasza Olesijuka, szczególnie na relacji niejakiego Ukraińca Władysława Neczuka, pochodzącego z Międzyrzeca, Pasternak reprezentuje całkowicie naiwny i fałszywy pogląd, że oddział polski w Międzyrzecu rozproszył się na skutek widoku mundurów ukraińskich. Pasternak sugeruje, że to dzięki udziałowi Ukraińców wojska polskie (chodzi w istocie o oddziały POW) zostały rozproszone na Podlasiu, roznosząc paniczne wieści, jakoby zza Bugu następowała wielka armia Ukraińców popierana przez Niemców.¹³⁶⁾

¹³³⁾ List Z. Gnata-Wieteski op. cit.

¹³⁴⁾ Die Leibhusaren op. cit.

¹³⁵⁾ T. Gałązowska – „Kulturträger”. Ku pamięci ofiar pogromu pruskiego w Międzyrzecu Podl. dn. 16 listopada 1918. Międzyrzec Podl. 1928. W listopadzie 1939 r. zjawili się w Międzyrzecu kilku Niemców, którzy stacjonowali w mieście w 1918 r. Pytali o autorkę Helenę Wojciechowicz.

¹³⁶⁾ Pasternak Jevgen – *Naris istorii Cholmscyny i Pidlasia*. Winnipeg – Toronto 1968 s. 180. Według tegoż autora Niemcy i Ukraińcy dokonali również wypadu na Sławatycze. Dywersja bolszewicka dała o sobie znać także 21 XI 1918 we Włodawie. Zginął wtedy podoficer 1 p. szwol. Józef Jabowicz por. M. Kowalski i J. Sroka – *Upamiętnione miejsca walk i męczeństwa Południowego Podlasia „Rocznik Międzyrzecki”* t. VII s. 195.

16 listopada Niemcy napadli również na Janów Podl. Mimo że Polacy zostali tu również zaskoczeni, straty były mniejsze niż w Międzyrzeczu Podl. Członkowie POW podobnie jak w Międzyrzeczu trzymali swą władzę tylko 3 dni i byli dopiero w trakcie tworzenia jej zrębów.¹³⁷⁾ Po rozbrojeniu tamtejszych Niemców przybył z Konstantynowa do Janowa Podl. Boniecki przyprowadzając około 20 peowiaków zmobilizowanych z najbliższej okolicy i objął dowództwo. Miejscowi peowiaci jeździli w tych dniach po okolicznych majątkach i zabezpieczali mienie. Chodziły słuchy, że Niemcy w Stadninie na Wygodzie kuli resztę koni i przygotowywali się do ucieczki. Rano 16 XI o godz. 7.00 przyjechały cztery ciężarówki od strony Białej Podl. załadowane piechotą. Sprawne załatwienie sprawy świadczy, że i tu Niemcy byli kierowani. Część peowiaków stojących na posterunkach zaczęła uciekać w kierunku Wygody. Niemcy ustawili karabin maszynowy na wale grobli do Wygody i otworzyli ogień. Kilku peowiaków padło od kul na łąkach, inni zostali zaskoczeni w trakcie powrotu z pobliskich miejscowości. Peowiaci Ostapski i Mikszyc wracali ze Stadniny z Wygody, gdy usłyszeli strzały. Gwałtownie skręcili. Mikszyc pogalopował z powrotem. Pod Ostapskim zabito konia. Schronił się on do zabudowań mieszkańca Lenartowicza, udając członka rodziny. Niemcy wpadli do domu nie poznając go. Mimo że syn gospodarza był niewinnie bity, nie wydano Ostapskiego. Pracownik Stadniny Filip Petrynik prowadził żrebaka z Wygody do miasta. Zorientowawszy się w ostatniej chwili, że w Janowie są Niemcy, puścił konia i schował się w bruzdę. Miał szczęście, gdyż Niemcy przelecieli prawie nad nim nie dostrzegając go.¹³⁸⁾ Peowiaci Hanaszewski i Chelstowski wracali z Michałek. Dojeżdżali już do cmentarza w Janowie, gdy zostali ostrzelani, udało im się uciec. Inni peowiaci mieli mniej szczęścia. Jeden został zabity koło zamku, innych wzięto do niewoli na posterunkach i dotkliwie pobito. Zostali oni następnie użyci przez Niemców jako przewodnicy do chwytania innych. Peowiak Jarosiewicz przyprowadził Niemców pod dom Józefa Mironiuka, który nim wstąpił do POW, służył w armii Dowbora. Mironiuk zdążył się dobrze ukryć na strychu. Słyszał jak go szukano, bito matkę, zabrano brata. Wieczorem opuścił kryjówkę, dosiadł konia,

¹³⁷⁾ J. Caruk op. cit. s. 43-44

¹³⁸⁾ Relacja Filipa Petrynika z Janowa Podl. z 1978 r.

objechał szerokim łukiem miasto i skierował się na Grannę i Bubel. Przepłynął wpław z koniem Bug i dotarł do Mielnika, gdzie była już władza polska.¹³⁹⁾ Dotarli tam również peowiacy Chełstowski i Mikszyc. Jeden z obrońców Zdanowski Piotr został ranny, ale udało mu się uciec do wsi Jakówki (później felczer z Janowa Seweryn po kryjomu jeździł go leczyć). Ogółem zginęło w Janowie Podl. sześciu peowiaków. Reszta ustąpiła za Bug, kryjąc się w lasach.¹⁴⁰⁾ Bonieckiemu udało się ująć. Zginęli m.in. Władysław Sitkiewicz i Jan Szewczuk z Chlebczyna, Bronisław Jakoniuk z Serpelic, Piotr Hołub i Sawczuk z Bonina oraz jeden nieznany z nazwiska.¹⁴¹⁾ Niemcy nie tylko dotkliwie pobili część peowiaków i ludności cywilnej, ale pognali kilkanaście osób pieszo do więzienia do Białej Podl.,¹⁴²⁾ razem z zabranymi żrebackami z Wygody. Ujętych powiązano sznurami, niektórych zabrano wprost z łóżka (Nowakowski). Nie brakło w tym pochodzie i starców. Na postojach lub na mostach po drodze stawiano więźniów pozorując rozstrzelanie, po czym pędzono dalej. Opowiadano później, że wstawiał się za nimi w Białej Podl. miejscowy lekarz dr Wroczyński i baron Rosenwerth z Cieleśnicy, ale i to nie pomogło. Według opinii mieszkańców polegli peowiaci w Janowie Podl. pochodzili z Borsuk, Walima, Bonina i należeli do oddziału Bonieckiego.¹⁴³⁾ Obawiając się dalszych walk Niemcy aresztowali jako zakładników: nowo wybranego burmistrza Aleksandra Józefackiego, Stanisława Krzewińskiego, Jana Ignatowicza i Pawła Nowakowskiego. W mieście pozostała załoga niemiecka.¹⁴⁴⁾

16 listopada Niemcy usiłowali posunąć się z Międzyrzecza w kierunku na Radzyń Podl. Oddział POW z Kąkolewnicy wspólnie z peowiakami z Turowa i Siedlanowa widząc, że Międzyrzec się pali i słysząc strzały, maszerował na odsiecz. Dowodził Makowski, jak prawdziwy żołnierz dowódca frontowy mając do dyspozycji 35 piechurów i 8 ludzi na koniach. Zajął dawne okopy austriackie na skraju lasu Grabowiec

¹³⁹⁾ Relacja Józefa Mironiuka z Janowa Podl. z 1978 r.

¹⁴⁰⁾ J. Caruk op. cit. s. 44

¹⁴¹⁾ T. Jędrzejkiewicz – Na Podlasiu, „WTK” nr 46/1978

¹⁴²⁾ Relacja J. Mironiuka

¹⁴³⁾ Relacja J. Justa i F. Petrynika

¹⁴⁴⁾ J. Caruk op. cit. s. 44. J. Mikołajczuk twierdzi, że następny konwój Niemców z żywnością i dobytkiem z Janowa do Białej nie doszedł do skutku z powodu zasadzki POW k/Klonownicy, F. Zańko op. cit. s. 17

pod Rzeczą. Rozmieszczył siedem z lewej strony szosy, a resztę z prawej. Pomyślał o łączniku i nawiązaniu łączności w Szaniawach. Wysłał zwiadowców. Okazało się, że Niemcy ustawili karabin maszynowy na przejeździe kolejowym od strony Łukowa, następnie przenieśli go do Rzeczy, zajmując wioskę. Posiadając słabe siły i nie mając zahartowanego w boju żołnierza, Makowski przyjął taktykę obronną. Dowództwo na prawym skrzydle powierzył Jędruszcza, a sam dowodził na lewym. Przygotowano w lesie zasadzkę. Gdy Niemcy wysłali szpiega na rozpoznanie do lasu, przepuszczono go nie zdradzając się. Za chwilę Niemcy pewni, że nikogo nie ma, jechali dwoma autami w kierunku Kąkolewnicy. Na znak Makowskiego peowiacy otworzyli ogień. Nieprzyjaciel zaskoczony wyskoczył z samochodów i skrył się za nasyp szosy. Odezwał się niemiecki karabin maszynowy. Peowiacy byli uzbrojeni tylko w jednostrzałowe karabiny i każdy otrzymał tylko po 25 sztuk naboju. Wkrótce zabrakło im amunicji i Makowski wydał rozkaz do wycofania. Większość peowiaków z prawego skrzydła obrony wycofała się w kierunku Wygnanki. W trakcie odwrotu został ranny w obojczyk Edmund Jędruszcza, mógł jednak iść.

W boju pod Grabowcem doszło do niebywałej sytuacji. Obie strony opuściły pole walki uważając się za pokonanych. Peowiacy wycofali się z braku amunicji, a Niemcy uciekli pozostawiając zabitych i samochody na szosie. Zapewne nie wiedzieli, z jaką siłą mają do czynienia. Opuśczone samochody stały przez kilka dni na szosie, zanim okupanci zorientowali się, że w lesie nikogo nie ma. Również peowiacy nie wiedzieli, że Niemcy wycofali się w trakcie walki do Międzyrzecza.¹⁴⁵⁾ Kąkolewnica była na razie uratowana, ale w wiosce nastąpiła panika. Korzystając z tego część ludności zaczęła rozkradać magazyny. Nie posiadając więcej amunicji Makowski postanowił wycofać się do Radzyna. Peowiacy ewakuowali się tam furmankami.¹⁴⁶⁾ Mimo braku obsady

¹⁴⁵⁾ Poprzednio opierając się tylko na zbyt subiektywnej relacji Benedykta Oksiuty niezbyt ściśle przedstawiłem opis akcji w lesie Grabowiec. por. „Rocznik Międzyrzecki”, t. III, s. 174

¹⁴⁶⁾ A. Mazur op. cit. E. Jędruszcza op. cit. W kilkanaście lat po wypadkach obaj ci uczestnicy tej walki rozpoczęli gwałtowną polemikę na łamach „Gazety Radzyńskiej” i „Głosu Powiatu Radzyńskiego”. Dla historyków stanowi ona cenne źródło, ale dla autorów stała się przyczyną zguby. W czasie okupacji hitlerowskiej Niemcy znaleźli gazetę i zamordowali obu.

wioski, Niemcy nie odważyli się posuwać dalej. Słusznie stwierdził później Antoni Mazur: „*Żal mi było tego, iżśmy nie zwyciężyli, chociaż mimo tego żeśmy byli zmuszeni się cofnąć, był to przecież jak na pierwsze początki sukces niemały*”.¹⁴⁷⁾

Wieczorem na kilka kilometrów słychać było płacz z Kąkolewnicy. Po wycofaniu się oddziału POW w wiosce pozostała większość kobiet, które lamentowały, że stanie się z nimi to samo co z ludnością w Międzyrzeczu. Nie wszyscy byli jednakowo przerażeni. Część korzystając z ogólnej trwogi i zamieszania rozkradała majątek polniemiecki. Rano w magazynie prawie nic nie zostało. Następnego dnia przybył do Kąkolewnicy oddział POW z Radzyna pod dowództwem Pytla. Wydał on rozkaz zniszczenia mostu między Kąkolewnicą i Grabowcem. Most rozebrano i drzewo przywieziono do Kąkolewnicy.¹⁴⁸⁾

Niewyjaśnioną bliżej rolę odegrali członkowie Komitetu Obywatelskiego z Białej Podl., którzy jeździli razem z Niemcami. Jak wspomina jeden z peowiaków, do Łomaz przed ekspedycją huzarów przyjechał autem z Białej ob. Komarzyniec w towarzystwie oficera niemieckiego i oznajmił, że mogą nie obawiać się niczego, gdyż w Białej Podl. Niemcy są już rozbrojeni. Osłabiało to czujność peowiaków. Jakież było ich zdziwienie i zaskoczenie, gdy w kilka godzin później Niemcy dokonali napadu na Łomazy i Rossosz.¹⁴⁹⁾ Ponieważ niewyjaśnioną grę prowadził również Julian Abramowicz (przedtem działacz POW), władze POW wydały nakaz jego aresztowania i dostawienia go do dowództwa okręgu w Lublinie. Towarzysz Abramowicza Aleksander Chybowski musiał się później gęsto tłumaczyć, dlaczego nie wykonał tego rozkazu i nie dostarczył więźnia.¹⁵⁰⁾ Niektórzy podejrzewali, że przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego byli również z Niemcami w Międzyrzeczu Podl. Tak pisała później redakcja pisma „Peowiak” o zbrodni w Międzyrzeczu Podl.: „*Tu trzeba zaznaczyć poniżający godność narodową fakt, iż przy-*

¹⁴⁷⁾ Odpowiedź polemiczna A. Mazura pt. „Do Redakcji Głosu Powiatu Radzyńskiego w Międzyrzeczu”. op. cit. s. 4

¹⁴⁸⁾ Relacja J. Piekarskiego z 1978 r.

¹⁴⁹⁾ Relacja Stanisława Sawczuka

¹⁵⁰⁾ Relacja Stanisławy Chybowskiej. Niewyjaśnioną również sprawą jest w jaki sposób Julian Abramowicz „zwolnił się” z więzienia niemieckiego „własnym sprytem”, por. B. Górny – *Monografia pow. bialskiego*. Biała Podl. 1939, s. 95

czynili się do tej zbrodni i nasi rodacy z tzw. Komitetu Obywatelskiego, który organizowali endecy w celu obrony przed wywrotową POW. Otóż z Prusakami jeździli panowie z tego „Komitetu” i pomagali im wyszukiwać załogi peowiackie. Uwiecznimy na razie nazwiska kilku tych pomocników katowskich: Fochtmana Stanisława, Łotockiego, byłego redaktora „Gazety Polskiej” Czarneckiego, Komarzyńca i Abramowicza Juliana.¹⁵¹⁾ Na skutek zdrady Anny Konopko, Niemcy opanowali Sławatycze. Zamordowali komendanta miejscowej POW Wincentego Jarmoszewicza. Bili innych. Zdobytą broń załadowali na wóz i zaprzęgli do niego aresztowanych dwóch mieszkańców, którzy zaciągnęli go na stację kolejową w Domaczewie. Ledwie uratowano ich od rozstrzelania.¹⁵²⁾

Z Międzyrzecza Podl. Huzarzy Gwardii urządzali wypadły na pobliskie wsie i folwarki: Pościsz, Drelów, Wysokie, Rogoźnicę i Rzeczyce.¹⁵³⁾ W Rogoźnicy szukano dzierżawcy majątku Zygmunta Mierzejewskiego, który był przedtem zaangażowany w akcji rozbrojeniowej. Zapewne zamordowano by go, gdyby jeden z gospodarzy nie przechował go w ustępie.¹⁵⁴⁾

17 listopada oddział liczący kilkudziesięciu konnych wpadł do Tłuśca. Żołnierze nie gonili uciekających do lasu, ale dokonali rabunku wsi.¹⁵⁵⁾ Czesław Górski twierdzi, że wypad miał jeszcze miejsce na wieś Łózki.¹⁵⁶⁾ Bój w lesie Grabowiec między Kąkolewnicą i Międzyrzecem ostudził zapał Niemców marszu na zachód i uczynił ich bardziej skłonnymi do pertraktacji z przedstawicielami Naczelnego Wodza i Komendy Naczelnej POW w Łukowie w dniu 18 XI. Umowę tam zawarł.¹⁵⁷⁾

¹⁵¹⁾ *Mordercy Pruscy w Międzyrzeczu* [w:] „Peowiak” Warszawa 1931 nr 3/6, s. 4.

Niektóre nazwiska przekreślono. Podobnie pisano w artykule „Dlaczego Niemcy tak długo Podlasia nie opuszczali.” „Rząd i Wojsko” 20 IV 1919

¹⁵²⁾ Relacja mieszkańców Sławatycz

¹⁵³⁾ Z. Mierzejewski – *Z krwawych dni w Międzyrzeczu*. „Tygodnik Ilustrowany” nr 2 z 11 I 1919 r.

¹⁵⁴⁾ Relacja Franciszka Kuszniereka z Rogoźnicy z 1978 r.

¹⁵⁵⁾ M. Kowalski, J. Makaruk – *Historia wsi Tłuściec*. „Rocznik Międzyrzecki” t. VI, s. 64

¹⁵⁶⁾ C. Górski – *Krwawe dni Międzyrzecza*. „Niepodległość” Warszawa 1932, t. V. Zeszyt 3(11), s. 418

¹⁵⁷⁾ Szerzej pisałem o tym w III t. „Rocznika Międzyrzeckiego”, s. 176

Niemcy potraktowali jednak zbyt jednostronnie. Uważali, że w zaistniałej sytuacji mają wolną rękę na terenach położonych na wschód od linii demarkacyjnej. Postanowili je doszczętnie obrabować i wyekspluataować. Wobec kroków niemieckich POW na Podlasiu nie pozostała bezczynna (jakkolwiek zawarta umowa ją również obowiązywała) i mała wojna trwała dalej. 20 listopada Niemcy dokonali wyprawy (w obrębie linii demarkacyjnej) na południowy-zachód. Przypomnieli sobie o dużym majątku państwowym w Żeliźnie, który ograbiali do tej pory. Uderzenie niemieckie w postaci „niezawodnego” pułku oprawców i rzeźmieszków (2 pułk huzarów Gwardii) poszło przez Kozły, Kolembrody na Komarówkę. W Kozłach szukano tych, którzy rozbrajali przedtem Niemców. Ponieważ zdołali oni uciec, podpalono im budynki. W efekcie pół wsi Kozły poszło z dymem. Huzarzy strzelali do uciekających. Michał Łobacz miał 53 lata. Jego syn Jan był członkiem POW. Ojciec przypomniawszy sobie, że w domu leży karabin. Schwycił go, ale już było za późno. Niemcy dostrzegli to i zabili go na podwórku. Karolina Czykier biegła z Korczówki do Kozłów, aby ostrzec swego zięcia Karola Magiera, że w Korczówce są już Niemcy. Napastnicy otworzyli ogień. Kula trafiła ją w połowie drogi. Zmarła w szpitalu w Białej Podl. po 8 dniach.¹⁵⁸⁾ Następnie oddział niemiecki skierował się na wieś Kolembrody. Dziwna rzecz, ale wiedziano od razu kogo szukać z Peowiaków. Tak wspomina to naoczny świadek (ówczesny uczeń) Franciszek Żelizkowicz z Kolembrod, syn zamordowanego wówczas Joachima Żelizkowicza: *„Przyjazd Niemców z Białej Podl. zaskoczył całą wieś. Najpierw podjechał Niemiec pod dom Chwedaczuka i wywołał go po imieniu z mieszkania. Gdy wyszedł, Niemcy go uwięzili do konia i gnali przez wieś. Bili do nieprzytomności i wołali, żeby oddał karabin i wydał peowiaków. Tak go skatowali, że nie mógł iść, koń go ciągnął i jeden Niemiec dobił go wystrzałem z karabinu. Po zamordowaniu Chwedaczuka Niemcy rozbiegli się między zabudowania. Podpalili dom Chwedaczuka, stodołę Dokudowca Stanisława i Sadowskiego Ludwika. Gdy się paliło, to ojciec szedł od dziadków Romaniuków i w tym czasie został zabity. Po tym Niemiec wrzucił granat do domu Trochonowicza, Aleksandra.”*¹⁵⁹⁾ Z Kolembrod Niemcy pojechali do

¹⁵⁸⁾ Relacja Kalickiego Wiktora z Korczówki z 1978 r.

¹⁵⁹⁾ A. Oleszczuk – *Echa Napadu Niemców na Kolembrody, Komarówkę i Przegaliny*. Maszynopis z 1973 r.

oddalonej 7 km Komarówki. Wprawdzie celem wyprawy był majątek Żelizna, ale okupanci chcieli zabezpieczyć się od południa, tak aby nic im nie groziło z pobliskiej osady Komarówka, gdzie był silny ośrodek peowiacki.

Przy okazji chciano załatwić porachunki rozbrojeniowe.¹⁶⁰⁾ Komarówka również została zaskoczona. W osadzie trwało normalne życie. Ludzie niczego się nie spodziewali. W szkole rolniczej odbywały się lekcje. Podobno pierwszy zauważył Niemców posuwających się tyralierą jeden mieszkaniec Wólki Komarowskiej, który szedł do Komarówki. Przybiegł z tą wiadomością, ale niewiele już można było zrobić.¹⁶¹⁾ Część peowiaków zdołała się jeszcze rozbiegnąć lub ukryć. Tak relacjonował później swoje wrażenia jeden z uczniów: *„Do klasy wszedł kierownik szkoły Edward Szczęch i powiedział do prowadzącego zajęcia: – Czas! Obaj się ulotnili. Widzieliśmy jeszcze jak zapinali pasy i ładownice z nabojami. Dopiero później domyśliliśmy się, że byli działaczami POW. Ktoś krzyknął – „Niemcy w Komarówce. Uciekajcie! Wybiegliśmy w popłochu ze szkoły. Rozległa się strzelanina. Ludzie bezładnie biegali po osadzie. Ja instynktownie pobiegłem w stronę domu do Przegalin. Podczas ucieczki zauważyłem jak od strony Kolembród za Wólką Komarowską stało dużo koni wierzchowych.”*¹⁶²⁾ Niemcy rozsypali się w tyralierę od strony Kolembród i zagięli skrzydła otaczając miasteczko. Ustawili na stanowisku karabin maszynowy. Kilku peowiaków pobiegło z domu do młyna, aby tam się bronić. Widząc jednak, że długo się w nim nie utrzymają, wyskoczyli przez okna i zaczęli uciekać. Dosięgły ich wtedy kule niemieckie. Zginęli: Franciszek Trocewicz, Adolf Nowik, Franciszek Kaliszuk.¹⁶³⁾ Dla Komarówki nastał sądny dzień, podobnie jak dla Międzyrzeca. Biada temu na kogo padło podejrzenie. Bolesław Olszewski przyjechał furmanką do Koma-

¹⁶⁰⁾ Niejaki peowiak Lipka z Brzozowego Kąta pobił przedtem rozbrojonego komendanta niemieckiego w Komarówce, a następnie uczynił to samo w Żeliznie.

¹⁶¹⁾ Relacja Władysława Jaroszewskiego z Wólki Komarowskiej z 1978 r.

¹⁶²⁾ A. Oleszczuk op. cit., relacja Józefa Szweda z 1978 r.

¹⁶³⁾ Poprzednio opierając się na niesprawdzonych wiadomościach przyjąłem za wiarygodną liczbę poległych w Komarówce podaną mi przez Józefa Szweda. Tym samym prostuję wyolbrzymioną wiadomość na s. 177 swego opracowania w „Roczniku Międzyrzeckim” t. III. Na pomniku poległych w Komarówce znajdują się także zamordowani w Kolembrodach i koło Przegalin.

rówki robić kaszę. Przedtem służył w armii carskiej. Gdy go schwytano, usiłował się wylegitymować swą służbą wojskową. Wzmogło to tylko wściekłość „Leibhusarów”. Widząc na co się zanoszą, padł na kolana i prosił o miłosierdzie. Zarąbano go szablami. Podobnie usiłował się wytłumaczyć służbą w Legionach Stanisław Makaruk, co doprowadziło napastników do szału. Masakrowano go do utraty przytomności. Ocalał cudem tylko dlatego, że leżąc w kałuży błota, nie dawał oznak życia. Gdy nie zastano w domu aktywnych peowiaków Józefa i Wincentego Onackich, podpalono ich zabudowania. Przeprowadzano rewizje i terroryzowano niewinnych mieszkańców.¹⁶⁴⁾ Po odejściu Niemców odwieziono nieprzytomnego Makaruka do szpitala w Milanowie. Peowiaci z Przegalin słysząc strzały jechali furmanką na pomoc do Komarówki, ale dowiedziawszy się o dużej sile Niemców zawrócili. Huzarzy z Komarówki przybyli do Przegalin, gdzie zarekwirowali w folwarku bydło, następnie odjechali do majątku Żelizna, który odtąd na kilka tygodni miał stanowić ich bazę wypadową. W ciągu kilkunastu dni zajmowali się tutaj młóceniem zboża i rekwizycją bydła. Żelizna, tak jak inne majątki, miała zaopatrywać garnizon niemiecki w Białej Podl., a nawet w Brześciu. Prawie co drugi dzień zmuszano miejscowych chłopów do dawania podwód i transportu furmankami zboża do Białej Podl.¹⁶⁵⁾ Wypady niemieckie z Białej Podl. miały miejsce nie tylko na południe, ale również i na północ. Dokonali najazdu na majątek Droblin, leżący koło Leśnej Podl.¹⁶⁶⁾ Zaskoczyli tam oddział peowiaków dowodzony przez Władysława Wyrzykowskiego. W trakcie walk zginął Wacław Stefański z Chlebczyna, a resztę (7 osób) Niemcy wzięli do niewoli. Uwięzionych osadzono białskim więzieniu.¹⁶⁷⁾ Według relacji Jana Jakimiuka złożonej swemu synowi, peowiaci z Kobylan stoczyli bój z grupą huzarów niemieckich w Terebeli. Mimo zniszczenia dwóch samochodów nieprzyjaciela, oddział POW zmuszony został do odwro-

¹⁶⁴⁾ Relacja Józefa Klimiuka z Komarówki Podl. z 1978 r.

¹⁶⁵⁾ Relacja Andrzeja Lewczuka z Żelizny z 1978 r.

¹⁶⁶⁾ Polska Wyzwolona op. cit. s. 76 Według innego źródła w Droblinie 10 obrońców zdobyło niemiecki karabin maszynowy, lecz jeden z nich poległ, por. „Peowiak” nr 3 z 1931 r.

¹⁶⁷⁾ T. Krawczak – *W walce o niepodległość (1914-18)* [w:] *Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia*, Biała Podl. 1990, s. 346

tu.¹⁶⁸⁾ Karne ekspedycje niemieckie dosięgły również wsie: Wygnanki, Kornica, Chotycze, Swory, Huszlew, Kobylany. W Kornicy napastnicy aresztowali nauczyciela Stanisława Kryńskiego, któremu udało się zbiec i ukryć. W Kobylanach pobili młynarza Wesniuka, chcieli spalić zabudowania Jakimiuka, który schronił się do Platerowa. Ograbili zupełnie majątek Huszlew, a jego właścicielka księżna Woroniecka uratowała się tylko dlatego, iż ukryła się w wiejskim przebraniu u gospodarzy na wsi. W Sworach obrabowali plebanie, tak że zostawili proboszcza w samej tylko sutannie.¹⁶⁹⁾ Zabrali duże ilości żywności, zboża i siana.¹⁷⁰⁾ Napadli na Konstantynów, rozproszyli tamtejszych peowiaków, a dwóch z nich Koźluka i Wróbla zabili.¹⁷¹⁾ Jak już wspomniałem, komenda niemiecka uciekając z Włodawy pozostawiła Żydom włodawskim 1000 karabinów i amunicję. Utworzyli oni 13 listopada siły rewolucyjne tzw. Czerwoną Gwardię i 10-osobowy oddział Czerwonej Armii Konnej. W mieście panowała dwuwładza, a 21 XI Komunistom udało się przechwycić rządy i rozbroić patrol ułanów (por. L. Kmicica-Skrzyńskiego). Dopiero za kilka dni przybył z Chełma duży polski oddział wojskowy i obalono tzw. „rządy rewolucyjne”. Połała się krew. Według S. Jadczaaka zginęło wtedy 17 osób i wielu było rannych.¹⁷²⁾

Peowiaci z Kąkolewnicy połączyli się z oddziałem w Radzynie, do którego wstąpiła również młodzież z Białej Podl. Postanowiono dokonać wypadu w okolice Żelizny. Pod komendą Pytla oddział w sile ponad 100 ludzi przybył do Przegalin. Urządzono zasadzkę pod Kwasówką na obstawę niemiecką, która konwojowała furmanki chłopskie ze zbożem. Peowiaci wykorzystali również sposobność, że w Kwasówce było wesele chłopskie i zgromadziło się sporo ludzi. Gdy Niemcy jechali przez wieś, padły strzały. Zabito konia pod jednym huzarem. Wśród Niemców nastąpiła panika i wywiązała się strzelanina.¹⁷³⁾ To spowodowało do

¹⁶⁸⁾ List K. Jakimiuka do autora z 29 IX 2003 r.

¹⁶⁹⁾ „Gazeta Świąteczna” z 1 XII 1918 r.

¹⁷⁰⁾ *Groźne położenie na Podlasiu*. „Kurier Warszawski” z 20 XI 1918 r.

¹⁷¹⁾ Relacja Kazimierza Kuczyńskiego z 1978 r.

¹⁷²⁾ S. Jadczaak – *Wstań Polsko już czas* op. cit. s. 157

¹⁷³⁾ Relacja Kozaczuk Marii z Kwasówki z 1978 r. Niemcy zagrozili Kwasówce spaleniem, wobec tego wieś zrobiła składkę i zapłacono za zabitego konia niemieckiego.

działania huzarów stacjonujących w Żeliznie, którzy ruszyli do Kwasówki. Między Kwasówką i Żelizną doszło do boju między oddziałem POW i szwadronem huzarów. Zaskoczeni huzarzy rzucili się do ucieczki, gubiąc czapki. Trzech zginęło. Kilku z nich wpadło w panice w pobliskie bagna tracąc konie.¹⁷⁴⁾ Oddział POW wycofał się i pomaszerował do Przegalin. Niemcy obwarowali się w folwarku w Żeliznie. Oddział POW mimo wszystko nie dorównywał wyszkoleniu i uzbrojeniu huzarów. Większość trzymała karabiny po raz pierwszy w rękę, a o taktyce nie słyszała. W kilka dni później doszło do potyczki pod Przegalinami, której przebieg nie jest jasny. Znany jest tylko efekt końcowy. Tak wspomina to naoczny świadek: „Pamiętam, jak po tej bitwie przywieziono do Przegalin zabitego żołnierza z oddziału Pytla. Był on zmasakrowany w okrutny sposób. Rannego w kolano Niemcy zamordowali. Był pokłuty bagnetem i miał poderżnięte gardło. Był to Bronisław Lelak z Bedlna pod Radzyniem.”¹⁷⁵⁾ Zwłoki poległego przywieziono następnie do Radzyna na oględziny do szpitala. Oddział POW zużywwszy amunicję wycofał się również do Radzyna.

Komenda Okręgu POW w Siedlcach postanowiła wysłać stamtąd oddział POW w okolice Konstantynowa nad Bugiem celem powściągnięcia tam wypadów niemieckich. Z ochotników wybrano 19 chłopców, połowa z nich byli to uczniowie gimnazjum, reszta pochodziła z okolic Zbuczyna. Oddział przybył najpierw do Mielnika, który znajdował się w rękach polskich obsadzony przez miejscową POW. Z informacji dowiedziano się, że w Konstantynowie znajdują się duże niemieckie magazyny prowiantowe i wiele inwentarza żywego. Po te zapasy przy-

¹⁷⁴⁾ Relacja A. Lewczuka z Żelizny i Milaniuka Franciszka z Walinnej z 1978 r. według źródeł niemieckich 28 XI zginął jeden huzar por. „Die Leibhusaren” op. cit. Wykaz poległych. Według „Peowiaka” op. cit. pod Kwasówką (podane mylnie Kaszówka) zginęło 8 Polaków, a 6 było rannych. Według N. Michty – *Polityczne uwarunkowania narodzin II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1980, s. 81. Oddział niemiecki liczył 60 żołnierzy i Niemcy stracili 1 oficera, 2 żołnierzy, a 5 było rannych.

¹⁷⁵⁾ A. Oleszczuk op. cit. Walki pod Kwasówką i Przegalinami spowodowały, że Niemcy z folwarku w Żeliznie, jeśli wyruszyli stamtąd w pojedynkę, to z duszą na ramieniu. Zawsze w kieszeni ściskali granaty. Koło Żelizny zdarzył się niewyjaśniony zupełnie wypadek. Młody chłopak Augustyn Szepeta został wyznaczony przez Niemców na furmankę. W drodze mijał idącego samotnie huzara. Później znaleziono tylko szczątki obydwu. Zachodzi podejrzenie, że Niemiec bał się i nerwowo nie wytrzymał odebierając granat, który przez nieuwagę wybuchł.

jeżdżają codziennie z Janowa Podl. osławieni „Huzarzy śmierci” gnębiąc okoliczną ludność. Do oddziału dołączyło 6 ochotników z Mielnika i razem ruszono do Konstantynowa na 4 wozach konnych. Wyszukanie tego oddziału było żadne. Ładować karabiny uczyli się w wagonie do Platerowa. Celu wyprawy nie znali. Członków oddziału ożywiał jednak i spajał duch patriotyzmu, koleżeństwa i obywatelstwa. Wyprawa dotarła do Konstantynowa o północy w pół godziny po odejściu konwoju niemieckiego do Janowa Podl. Widziano jeszcze z oddali ognie niemieckie na szosie. Ponieważ rządca folwarku hr. Zyberk-Platera powiedział, że Niemcy wkrótce mają powrócić po następną partię prowiantu, dowódca ekspedycji przystąpił do działania. Wyłamano zamki i sztaby w magazynach. Załadowano wozy cukrem i zbożem oraz zabrano inwentarz żywy. Kawalkada ruszyła z powrotem do Mielnika, który osiągnięto rano następnego dnia.¹⁷⁶⁾ Nie lada sztuki dokonał członek tego oddziału, Cecylian Sęk-Ptasiński, uczeń gimnazjalny, który wespół z kolegą ze Zbuczyna przepędził całe stado zdobytych kiludziesięciu wołów z Mielnika przez Sarnaki – Łosice – Wojnów do Siedlec.¹⁷⁷⁾ Urządzający łupieżcze wyprawy okupanci używali coraz bardziej przemysłnych sposobów. Wysyłali pokojowe „delegacje” do niektórych wsi prosząc o zwrot zabranego podczas rozbrojenia majątku. Tak było np. w Kąkolewnicy, gdzie dla świętego spokoju odesłano im kilka wołów. Podobne ultimatum otrzymała wieś Drelów, odpowiedziała jednak odmownie. Wtedy Niemcy ubrani po cywilnemu przyjechali bocznym traktem kilkoma furmankami do Drelowa.¹⁷⁸⁾ Kilku peowiaków z Drelowa i Łózek postanowiło stawić opór. W trakcie wymiany ognia został ranny Wacław Wawdysz. Jeden z Niemców dogonił go i zadał śmiertelny cios. Ranny został inny peowiak Czarnecki. Na pomoc biegł im z chrzcin Marek Stańczuk, którego schwyтали napastnicy. Ponieważ znaleźli u niego amunicję i pistolet, pobito go i pokłuto bagnetami.

¹⁷⁶⁾ B. Młot-Kucharek – *Ekspedycja do Konstantynowa*. [w:] „W siódmą rocznicę” op. cit. s. 4

¹⁷⁷⁾ C. Sęk Ptasiński op. cit. s. 6

¹⁷⁸⁾ Datę tego wydarzenia ustaliam na 27 XI na podstawie aktu zgonu Marka Stańczuka zapisanego w aktach Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu. Mieszkańcy Drelowa przesuwają to o 9 dni wcześniej.

W tym czasie Kowalczuk Stefan wystrzelił zza stodoły z pistoletu i odjechał do Wólki Łóżeckiej. Niemcy przekonani, że w budynkach ktoś się ukrywa, podpalili 5 stodoł, spichrz i mieszkanie gospodarza Łażka, który do niczego nie należał. O wystrzał posadzili Stefana Hukaluka, którego zabudowania stały w niedużej odległości od stodoł. Uderzyli go kolbą karabinu w głowę, tak że następnego dnia zmarł.¹⁷⁹⁾ Ograbiono wsie Rzeczyca, Misie, Pościsz, Jelnicę, Strzakły.¹⁸⁰⁾ „Nowy Kurier Łódzki” z 28 XI 1918 r. donosił: *„Koła wojskowe otrzymały dalsze informacje o zachowaniu się Niemców na kresach Królestwa. Według tych wiadomości Białą Siedlecką uważać należy za podstawę operacyjną Niemców. Stamtąd wyruszają ekspedycje „karne” i oddziały wojska niemieckiego ogatacując kraj z zapasów żywności. Międzyrzec jest zniszczony. Wieś Drelów spalona...”*

W innych miejscowościach Huzarom z Międzyrzecza gorzej się wiodło. Kilkudziesięciu z nich przybyło 5 grudnia przez Mszannę do Łosic. Po odcięciu linii telefonicznej, rozpoczęli grabież, pijaństwo i rabunek. Wreszcie „spracowani” zasnęli po uczcie zaprawionej alkoholem. Peowiacy w czasie ich najazdu postanowili nie ujawniać się. Jeden z nich Rumowski po kryjomu pobiegł na stację kolejową do Niemojek, aby zawiadomić Siedlcę. Pod wieczór przybyła stamtąd pomoc w ilości 80 żołnierzy z 2 pułku ułanów. Rozbrojono śpiących Niemców na kwaterach. Polacy w odwecie za masakrę w Międzyrzeczu chcieli tych napastników ukarać śmiercią, ale dowodzący akcją porucznik Żeliszewski oświadczył, że żołnierz polski nie może się plamić krwią bezbronnych.

Komendant niemiecki na próżno prosił, żeby mu przynajmniej pozwolono zatrzymać pistolet przy boku. Zabrano Huzarów do Siedlec.¹⁸¹⁾ Do placówki POW w Łomazach dano znać, że jakiś Niemiec w pojeździe chodzi po wsi Ortel Królewski, pobiera podatki i rekwiruje. Kilku peowiaków pojechało po niego i wkrótce dostarczono go do Łomaz. Dano znać do Niemców do Białej, ale władze niemieckie nie chciały się do niego przyznawać, kazały postępować z nim według uznania. Rabusia rozstrzelano za cmentarzem w Łomazach.¹⁸²⁾

¹⁷⁹⁾ Relacja Samulaka Jana, Hukaluka Stefana i Kowalczuka Stefana z Drelowa spisane przez Barbarę Witek w grudniu 1977 r.

¹⁸⁰⁾ *Ogniem i mieczem*. „Gazeta Świąteczna” z 15 XII 1918 r.

¹⁸¹⁾ Relacja Józefa Rumika z Łosic z 1978 r.

¹⁸²⁾ Relacja Piotra Sadownika z Łomaz

Coraz bardziej okupanci tracili odwagę i coraz mniej bezpiecznie się czuli. Nawet w obsadzonych przez siebie miastach nie zachowywali się tak jak dawniej – butnie i pewnie. W Międzyrzeczu od ósmej wieczór do ósmej rano trwała godzina policyjna. Mimo że miasto było spacyfikowane i przerażone, były komendant Kwapp, gdy przechodził ulicą, trzymał zawsze ręce w kieszeni ściskając rewolwer lub granat. Za nim w pewnej odległości szło zawsze kilka silnych patroli z obstawy.¹⁸³⁾ W Białej Podl. stan nerwowości załogi niemieckiej doszedł do zenitu. Na porządku dziennym były częste alarmy niemieckie, zaprowadzenie 24-godzinne go stanu oblężenia, bez uprzednich ogłoszeń, wytaczanie karabinów maszynowych na rynek, otaczanie miasta wojskiem i armatami. „Podczas takiego alarmu – wspominała później jedna z nauczycielek – trzeba było większą część dnia być odciętą od reszty miasta w dusznej klasie, pod groźbą kuli nie uchylać okien, ani drzwi. Biała stała się warownym obozem.”¹⁸⁴⁾ A oddziały POW coraz śmieiej sobie poczynwały. Połączone siły z Rudna, Kopiny, Milanowa, Komarówki w sile około 200 ludzi urządziły wielką wyprawę na Łomazy i dotarły do Rossoszy.¹⁸⁵⁾ W rejon Żelizny i Przegalin przybył regularny oddział wojska polskiego pod dowództwem kpt. Mysłowskiego. Miejscowa ludność nazywała ich „Beselerczykami”.¹⁸⁶⁾ „W drugiej połowie listopada nadeszła (do Siedlec – J.G.) wiadomość – zapisał w swych wspomnieniach Józef Stępień – że Niemcy wycofali się z Siemiatycz do Nurca i zachodzi obawa wysadzenia przez Niemców mostu na Bugu. Po nardzie naszych władz wojskowych postanowiono wysłać koleję do Siemiatycz naszą kompanię piechoty i oddział karabinów maszynowych. Pociąg, którym jechaliśmy, doszedł do Bugu i zatrzymał się przed mostem kolejowym w obawie, że może on być podminowany. Wojsko z uzbrojeniem opuściło pociąg, który powrócił do Siedlec, a my pomaszerowaliśmy do oddalonych o kilka kilometrów Siemiatycz. Zakwaterowano nas w lokalach stanowiących mieszkania prywatne, poprzednio zarekwirowane przez Niemców. Tego samego dnia pluton żołnierzy

¹⁸³⁾ Notatki L. Kwiecińskiego op. cit. s. 10. Według innych relacji obowiązki komendanta pełnił już por. von Folkenhansen. zob. Magier op. cit. s. 189

¹⁸⁴⁾ M. Kałuszyńska – *Garść wspomnień z czasów okupacji*. „Podlasiak” nr 39 z 1928 r.

¹⁸⁵⁾ Relacja A. Lewczuka. F. Szpil op. cit.

¹⁸⁶⁾ Relacja J. Szweda. Niemcy przyjechali raz jeszcze do folwarku w Żeliznie po zboże. Tym razem z białą chorągiewką i rozpoczęli układy z kapitanem Mysłowskim. Dziwna rzecz, oficer zezwolił. Wywołało to oburzenie u reszty polskich żołnierzy, którzy zakwaterowali w Żeliznie.

i 1 karabin maszynowy z obsługą zostało wysłanych do stacji kolejowej Siemiatycze w celu objęcia posterunku na moście kolejowym. W tym czasie wojska niemieckie, tzw. „Husarze śmierci” znajdowały się w Nurcu, kilkanaście kilometrów od Siemiatycz. Jednej nocy dwóch niezidentyfikowanych osobników podkraǳło się do mostu. Zauważył to nasz posterunek, oddał kilka strzałów w ich kierunku. W niedługim czasie wojsko niemieckie wycofało się z Nurca do Brześcia...”¹⁸⁷⁾

Zaniepokojeni okrażeniem i naciskami układami Niemcy ewakuowali dwa tygodnie wcześniej Międzyrzec niż Białą Podl. Gdy mieszkańcy Międzyrzecza obudzili się rankiem 13 XII, w mieście nie było już okupantów.¹⁸⁸⁾ 21 XII odbył się pogrzeb pomordowanych peowiaków i obywateli międzyrzeckich. Garnizon niemiecki brał już pod uwagę opuszczenie Białej. Jeden ze świadków wspomina: „Na obecnym Placu Wolności stało dużo wozów z bagażem niemieckim i żydowskim. Podstuchałem rozmowę Żydów i Niemców o tym, że polskie wojsko „bierze już górę”. Zorientowałem się, że Niemcy przygotowują się do wycofania”.¹⁸⁹⁾ Na podstawie układów 31 XII o godz. 11.20 wkroczyło do Białej Podl. wojsko polskie przybyłe z Dębłina. Władze miejskie wyszły z procesją je uroczystie witać. Huzarzy czekali na rynku w szyku. Pozostawili i złożyli broń w koźły, zaszalutowali i odjechali do Brześcia.¹⁹⁰⁾

1 stycznia 1919 r. świętował swą wolność również Janów Podl. Do miasta zjechały z Platerowa władze powiatowe na czele z Komisarzem Ludowym na powiat konstantynowski ob. Dziewulskim.¹⁹¹⁾ Z miast podlaskich tylko Terespol jeszcze ponad miesiąc pozostał w ręku wroga.¹⁹²⁾ Dopiero 9 lutego odszedł stamtąd niemiecki pociąg pancerny.

Narodziny Niepodległości w roku 1918 Podlasie Południowe okupiło liczbą kilkudziesięciu zabitych i rannych dając poważny wkład do dzieła wolności.

¹⁸⁷⁾ J. Stępień – Świt wolności. „Zielony Sztandar” z 12 X i 15 X 1978 r.)

¹⁸⁸⁾ D. Magier op. cit. s. 189

¹⁸⁹⁾ F. Zańko op. cit. s. 17

¹⁹⁰⁾ Relacja S. Chybowskiej z Białej Podl. Według relacji J. Mikołajczuka tylko dlatego pozostawili broń, że w lesie Hola urządzono na nich zasadzkę F. Zańko op. cit. s. 17

¹⁹¹⁾ J. Caruk op. cit. s. 44

¹⁹²⁾ 3 I 1919 r. miała miejsce bitwa 1 p. szwoleżerów z Niemcami pod Sławatyczami. Zginął wtedy por. Konstanty Żuliński por. M. Kowalski J. Sroka – Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa op. cit. s. 195. Natomiast 6 II 1919 r. doszło do regularnej bitwy pod Kobylanami niekorzystnej dla strony polskiej. Por. J. Izdebski – Bóg pod Kobylanami, „Słowo Podlasia” nr 8 z 24 II 1993 r.





*Marszałek Józef Piłsudski – twórca Legionów Polskich
i Polskiej Organizacji Wojskowej.*



*Oficerowie i wojsko niemieckie w Siedlcach 5 XI 1916 r.
Na pierwszym planie gen. von Wallenberg.*



Budynek komendy garnizonu niemieckiego w Białej Podlaskiej w 1915 r.



Oddział POW Ignacego Zowczaka w Międzyrzecu Podlaskim.



*Oficerowie i dyplomaci niemieccy i rosyjscy na dworcu kolejowym
w Brześciu n/Bugiem w roku 1918.*



*Żołnierz w mundurze niemieckim
w Międzyrzecu Podlaskim.*



*pchor. Stefan Pióro ps. „Sep”
pierwszy komendant
podziemnej POW w Siedlcach.*



*Cecylian Sęk-Ptasiński
przeprowadził zdobycz
z Mielnika do Siedlec.*



*Adam Markiewicz, komendant Straży
Obywatelskiej w Międzyrzecu Podl.,
okrutnie zamordowany przez
Niemców.*



*Henryk Paszkowski ps. „Krok”,
komendant Okręgu III Siedleckiego
POW w listopadzie 1915 r.*



*Bogusław Miedziński ps. „Świtek”
organizator Okręgu III
Siedleckiego POW*



*Eugeniusz Wiszniewski (w środku), naczelný lekarz szpitala miejskiego,
twórca pierwszej komórki POW w Siedlcach.*



*kpt. Władysław Horyd „Przerwiec”, ostatni komendant
Okregu Siedleckiego POW w 1918 r.*



*pchor. Marian Drobik, d-ca I plut.
POW w Siedlcach. Urodzony
w Komarówce, zginął zamordowany
w obozie koncentracyjnym w 1944 r.*



*Józef Stępień, członek komendy lokalnej
POW w Zbuczynie, aresztowany latem
1918 r.*



*Jan Mazurek z Rzeczczy, jeden
z kurierów POW na Podlasiu.*



*Julian Abramowicz, d-ca oddziału
POW w Białej Podlaskiej.*



*Szczepan Ciekot,
członek komendy POW w Czuryłach.*



*Józef Twarowski ps. „Pytel”,
d-ca bojówki POW w Radzynie Podl.*



Antoni Szewczuk, który rozbrajał Niemców w Komarnie.



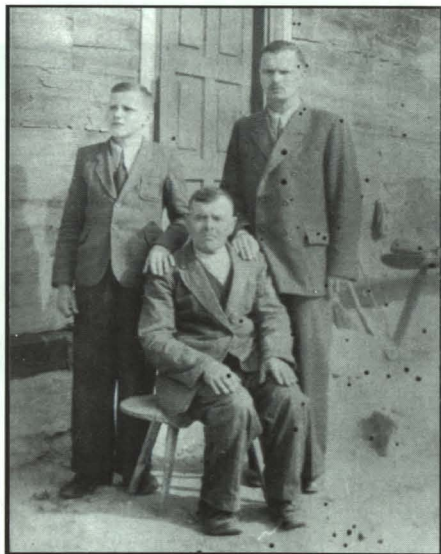
por. Ludwik Kmicie-Skrzyński zaangażowany w walkach o niepodległość doświadczył 21 XI 1918 r. gorzkiej niewoli od rodzimych bolszewików we Włodawie. W 1939 r. jeden z najdłużej walczących generałów polskich.



Józefat Błyskosz, komendant POW w pow. włodawskim. Rozbrajał okupantów w 1918 r. Jego dziadek walczył w 1831 r., stryj Jan w 1863 r. i był 6 lat na zesłaniu w Sybirsku, drugi stryj Ignacy oddał życie za prześladowanych unitów, ojciec Andrzej zmarł w Rzymie w delegacji unickiej do papieża Piusa X w 1904 r.



Jan Jakimiuk (z lewej) i Stanisław Malczuk, byli żołnierze korpusu Dowbora, rozbijali Niemców w Kobylanach i Huszlewie.



W środku Jan Kałużny z Kornicy Starej, były dowódca oddziału POW, który rozbijał Niemców w klasztorze w Leśnej w 1918 r. Z lewej przysgarbięty chłopczyk wysiedlony z Zamojszczyzny w 1942 r.



Witold Orłowski zamordowany przez Niemców 16 XI 1918 r. na przedmieściach Międzyrzecza Podl.



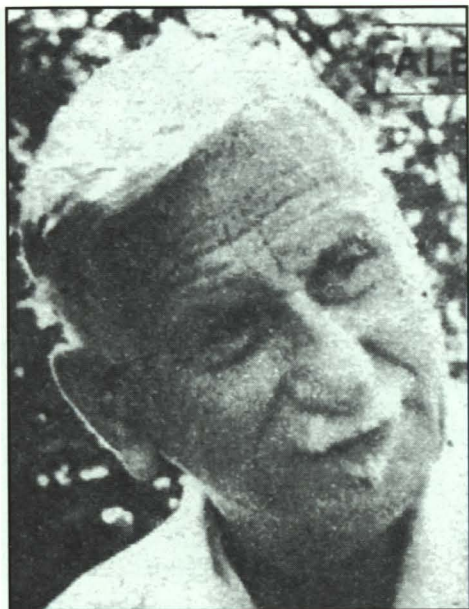
*ks. Karol Wajszczuk,
kapelan POW obwodu Radzyń Podl.*



*Sygnet i broszka wykonane przez
Józefa Zahajkiewicza dla swej narzeczonej.*



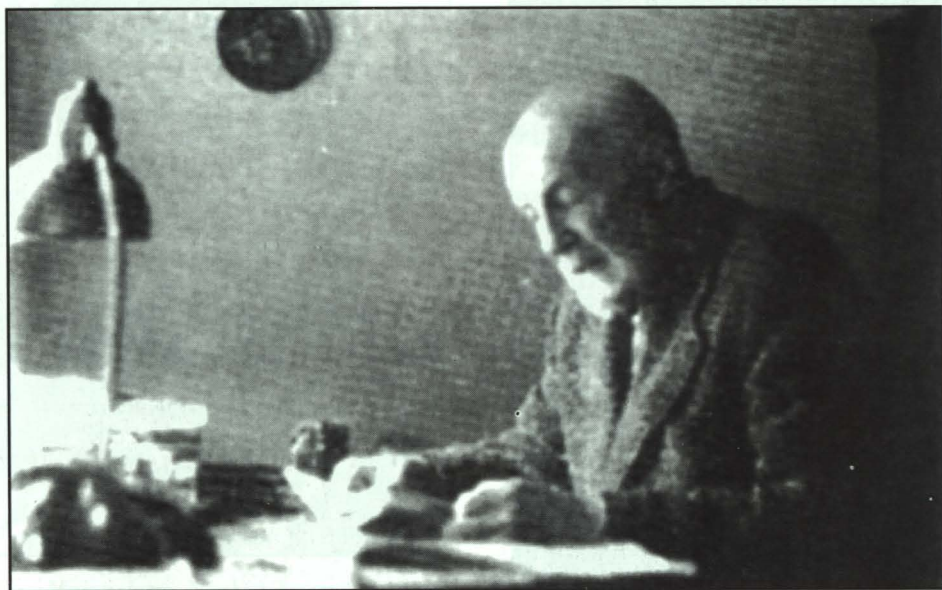
„Śpij kolego w cichym grobie, niech się Polska przyśni Tobie”.



Znany lubelski lekarz i pracownik naukowy Aleksander Wośkowski jako oficer II Korpusu Polskiego w 1918 r. był internowany w Białej Podlaskiej doznając pomocy miejscowej POW.



ks. Władysław Augustynowicz, organizator POW w Międzyrzecu Podl.



ppor. Jerzy Dylewski po. komendanta miasta Siedlce w dniu 11 XI 1918 r. (for. z 1970 r.)



Grupa POW z Łukowa (pierwszy z prawej – późniejszy wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski.



*Grób Stefana Zdanowskiego,
komendanta obwodu
łukowskiego POW.*



*Aleksander Chybowski,
z-ca Komendanta POW
Biała Podl. w 1918 r.*



Dowództwo POW w Radzynie Podlaskim (w środku Stanisław Tarankiewicz „Jur”)



Major Jerzy Narbut-Łuczyński próbował zalegalizować działania Ignacego Zowczaka.



Jan Caruk, późniejszy burmistrz m. Janowa Podl., współorganizator rozbrojenia Niemców w tym mieście w dniu 13 XI 1918 r.



Oddział POW z rejonu Sobieszyna w wagonie kolejowym.



Feldmarszałek August von Mackensen. Według relacji Juliana Abramowicza to ten dowódca skierował huzarów śmierci na Podlasie.



Oberleutnant Kwapp, niemiecki komendant etapowy w Międzyrzeczu Podl.



*Oddział POW Grobickiego i Bonieckiego
rozbitý przez huzarów niemieckich w Janowie Podl.*



Rekwizycje okupantów. Niemcy zabierają inwentarz żywy.



Peowiaci i mieszkańcy Międzyrzecza na stacji kolejowej.



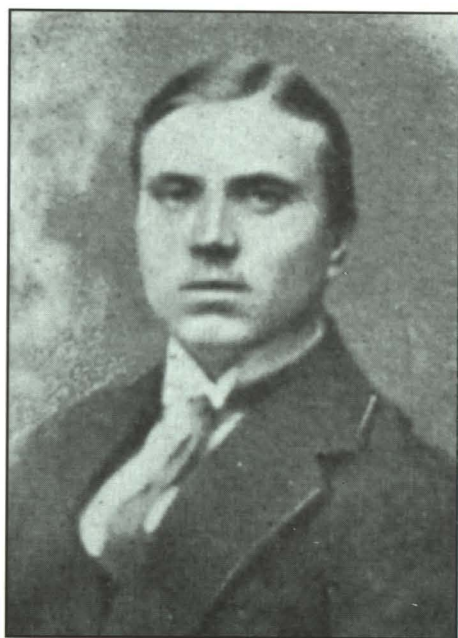
*Huzarzy śmierci spalili pałac Potockich w Międzyrzeczu Podlaskim
masakrując załogę POW.*



*Władysław Pudło, jeden z ocalałych
żołnierzy z oddziału Zowczaka.*



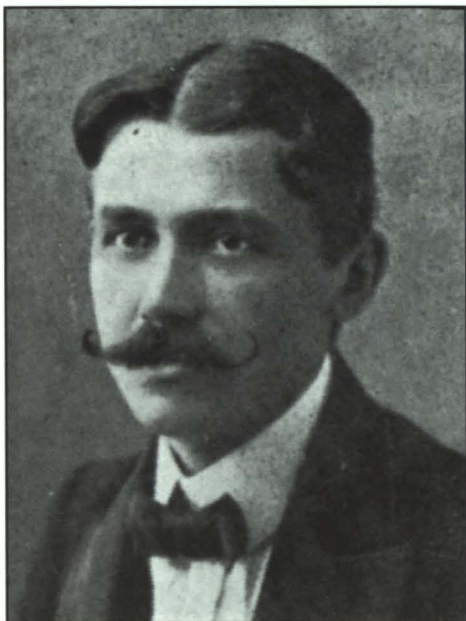
*Benedykt Oksiuta, jeden z obrońców
stacji kolejowej w Międzyrzecu
Podlaskim*



*Józef Filipowicz, żołnierz z oddziału
Zowczaka, poległ w 1918 r.*



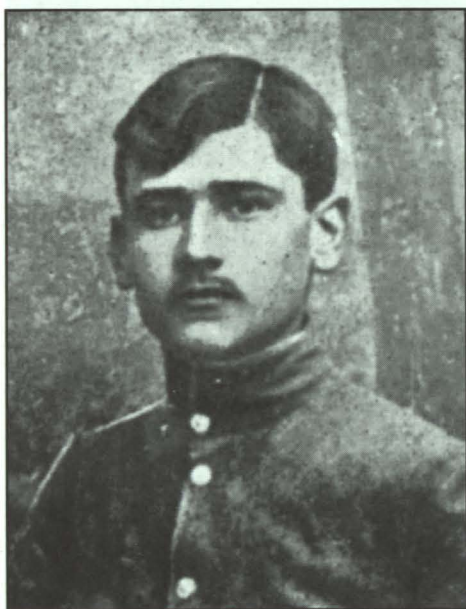
*Bronisław Gąssowski, poległ w 1918 r.
w Międzyrzecu Podlaskim*



*Ignacy Gąssowski, poległ w 1918 r.
w Międzyrzecu Podlaskim.*



*Jan Puzkarski, zamordowany przez
Niemców w 1918 r. w Międzyrzecu
Podlaskim.*



*Nikodem Puzkarski, zamordowany
przez Niemców w 1918 r.
w Międzyrzecu Podlaskim.*



*Edward Zubik,
zamordowany
przez Niemców
w 1918 r.
w Międzyrzecu
Podlaskim.*



Witold Słonecki, zamordowany przez Niemców w 1918 r. w Międzyrzecu Podlaskim.



Ignacy Boerner doprowadził do rokowań rozejmowych w Łukowie w dniu 18 XI 1918 r.



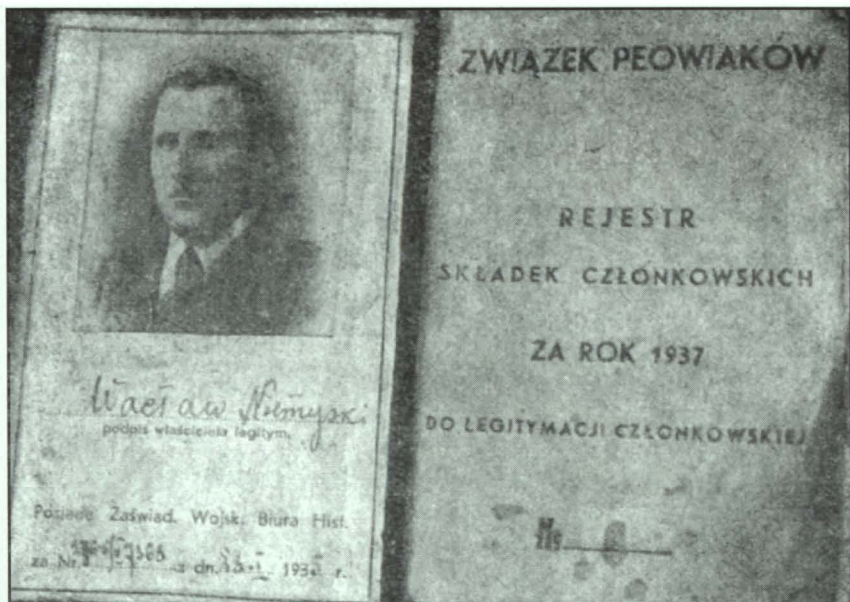
Ciała poległych w Międzyrzecu Podl. wrzucono do wspólnego grobu i nie pozwolono po chrześcijańsku pogrzebać. Odkopana później mogiła i ciało Zenona Chęcińskiego.



Ekshumacja poległych w Międzyrzecu Podl. 20 XII 1918 r.



Pogrzeb poległych w Międzyrzecu Podl. 21 XII 1918 r.



*Wacław Niemyski wzięty 16 XI 1918 r. do niewoli w Janowie Podlaskim
spędził 7 tygodni w bialskim więzieniu.*



*rtm. Kazimierz Żeliszewski wzięty
do niewoli w Łosicach 5 XII 1918 r.
ponad 20 huzarów niemieckich.
Zginął w Katyniu w 1940 r.*



*rtm. Jerzy Dąbrowski,
który zajął w boju 9 II 1919 r.
Brześć dotąd okupowany
przez Niemców.*



Żołnierze niemieccy wyjeżdżają do swej ojczyzny.



*Rzeźbiarz Franciszek Sadownik miał 8 lat, gdy Niemcy napadli na Łomazy.
Ten fakt znalazł odbicie w jego późniejszej twórczości.*



*Przy pomniku poległych peowiaków
w Łózkach stoją od lewej:
Hawryluk Piotr z Łózek,
Młynarczyk Adolf z Drelowa,
Kowalczuk Stefan z Drelowa
(pierwszy z prawej od pomnika).*



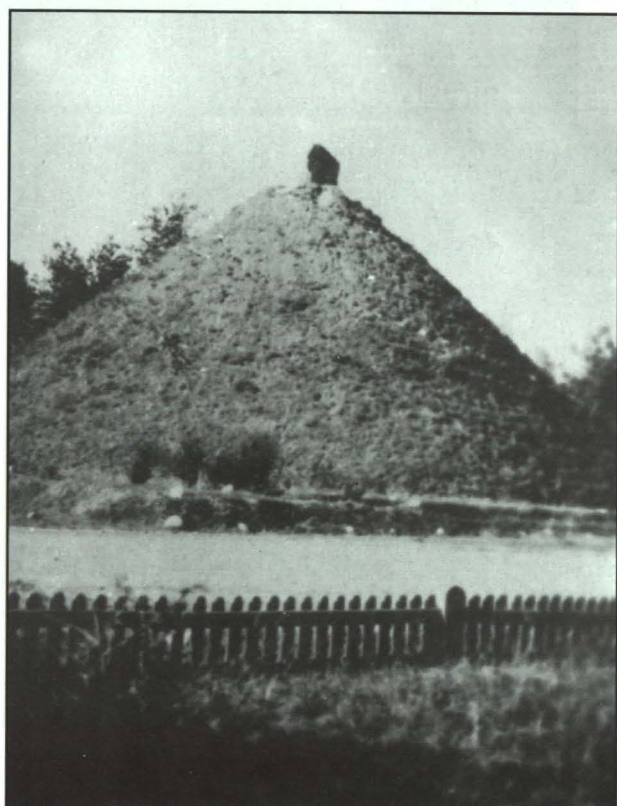
*Odbudowany pomnik poległych
peowiaków w Łózkach:
Józefa Zahajkiewicza,
Wacława Wawdysza
i Marka Stańczuka.*



Pierwszy przedwojenny pomnik niepodległości w Konstantynowie.



*Pomnik niepodległości w Międzyrzecu Podlaskim zniszczony w 1940 r.
i odbudowany w 1959 r.*



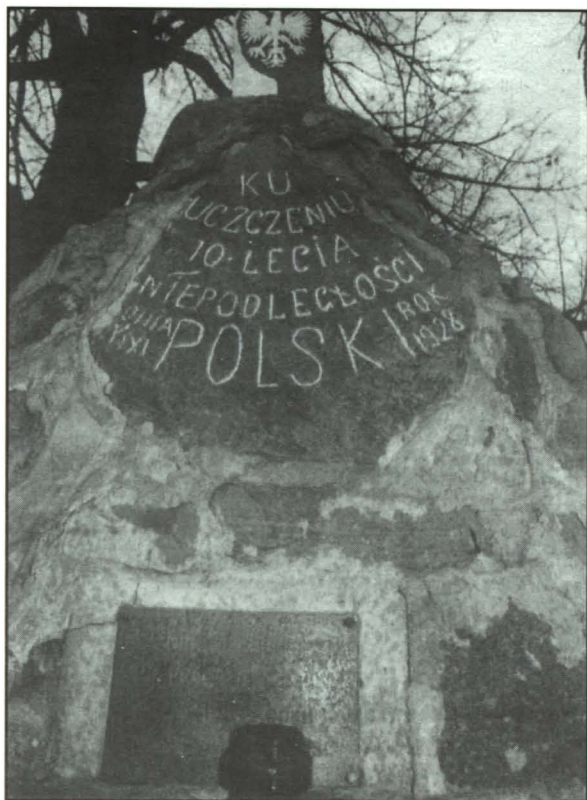
*Kopiec ku czci
Józefa Piłsudskiego
w Majówce k/Wojnowa.*



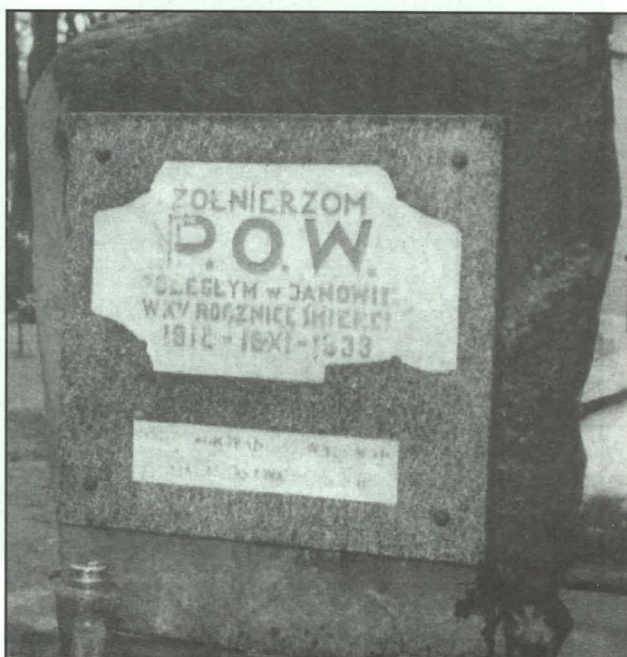
Pomnik Odrodzenia Ojczyzny w Kornicy z 1925 r.



Sztandar koła POW w Białej Podlaskiej.



*Pomnik 10-lecia odzyskania
niepodległości w Serpelicach.*



*Pomnik żołnierzy POW
w Janowie Podlaskim.*



Aktualny widok pomnika niepodległości w Konstytucyjnie.



Indeks nazwisk

- Abramowicz Julian 10, 16, 54, 55
Augustynowicz Władysław 16, 49
Badykuła 12
Barańczuk 27
Bartycha Józef ps. „Kmicic” 40
Bielecki 42
Błazewicz Mikołaj 27
Bogucki Bolesław 46
Boniecki Antoni 51, 52
Bredow 25
Brodawka Stanisław 49
Buczyński 43
Chmiel Stefan 16
Chromik 29
Churchill Winston 7
Chybowski Aleksander 16, 25, 54
Ciekot Szczepan 18, 19, 21
Czarnecki Edward 55, 61
Czop Antoni 31
Daszyński Ignacy 17
Diringshofen 23, 24
Dokudowiec Stanisław 56
Doliński 16
Dorosz Teofil 36
Dowbor-Muśnicki Józef 19, 35, 46, 51
Drabiński 21
Drobik Marian 19
Dworak Andrzej 19
Dylewski Jerzy 19, 20
Dyszczeszczenko Jadwiga 25
Dzierdziejewski Leon 41
Dziwulski 64
Fijałek 28
Filipowicz Józef 47, 48
Fochtman Stanisław 55
Gałęzowska Teresa patrz
Wojciechowicz Helena
Gąssowscy 46
Gierulewicz Witold 41
Ginalski 48
Głowacki Bartosz 26
Gnat-Witeska Zbigniew 33
Górski 49
Górski Czesław 55
Górski Tadeusz Karol ps. „Szary”
19, 21
Grobiani Wacław 39, 41
Grodzicki 31, 32
Hajkowski 19, 21
Hanaszewski 51
Hołub Piotr 52
Horyd-Przerwicz Władysław 16, 18
Hukaluk Stefan 62
Ignatowicz Jan 62
Jadczak Stanisław 35, 59
Jakimiuk Jan 35, 58, 59
Jakimiuk Kazimierz 35
Jakoniuk Bronisław 62
Jankowski J. 42
Jarmoszewicz Wincenty 65
Jarosiewicz 51
Jasiński Bohdan 32
Jasiński Kazimierz 48
Jaworski Michał 33, 34, 46, 47, 48
Jezierski 29
Jeżewski Marian 16, 22, 23, 24
Jędruszczak Edmund 12, 29, 63
Józefacki Aleksander 62
Kaczyński 27
Kaliszuk Franciszek 57
Karol, cesarz 17
Kawęcki Stefan 49
Kiełbasiński 42
Kieruczenko Maria 50
Klunder 45
Kmicic-Skrzyński Ludwik 59
Kobyliński Ludwik 37
Kolański Kazimierz 12

Komarzyniec 54
 Kominko Stanisław 12, 29, 48
 Konopko Anna 55
 Korczak Józef 9
 Kostecki 44
 Kościuszko Tadeusz 26
 Kowalczuk Stefan 62
 Kozłowski 29
 Kozłowski Czesław 47
 Koźluk 59
 Kraszewski Józef Ignacy 25
 Krawczak Tadeusz 35
 Kruczyński 31
 Kryński Stanisław 59
 Krzewiński Stanisław 52
 Krzymowski Stanisław 12
 Kulawiec Józef 36
 Kulawiec Mikołaj 36
 Kulicki Grzegorz 36
 Kurzeniecki Jerzy 23
 Kuzawiński 37
 Kwapp 16, 30, 31, 32, 33, 43, 50, 63
 Kwaskowski 24
 Kwiatkowski Eugeniusz 26, 27, 33
 Kwieciński Ludwik 49
 Lelak Bronisław 60
 Lenartowicz 51
 Lenin Włodzimierz 7
 Leski 41
 Leśniak Wilhelm 12
 Lewczuk Jan 12
 Łada-Bieńkowski 26, 27
 Ładny Stanisław 12
 Łobacz Michał 56
 Łopuski Zenon 11
 Magier Aleksander 36
 Magier Karol 56
 Makaruk Stanisław ps. „Legion” 11, 12, 58
 Makowski Edmund
 Makowski Roman 12, 29, 33, 34, 63
 Mańko Ludwik 12, 28
 Markiewicz Adam 16, 32, 44
 Matzke 20
 Mazur Antoni 12, 13, 30, 33, 54
 Michalak 46, 47
 Miedziński Bogusław 9
 Mierzejewski Zygmunt 55
 Mikołaj II, car 17
 Mikołajczuk Kazimierz 47
 Mikszyc 51, 52
 Mironiuk Józef 61
 Mrówczyński 15
 Mysłowski Ludwik 63
 Narbut-Łuczyński Jerzy 33
 Netczuk Władysław 47, 50
 Nowakowski Paweł 52
 Nowik Adolf 57
 Nowińska Cecylia 11
 Nowotny Bogumił 19, 20
 Ogińscy 18, 20, 21
 Oksiuta Benedykt 47
 Olesijuk Tomasz 50
 Olędzki Józef 19
 Olszański ps. „Ukraina” 10
 Olszewski Bolesław 57
 Onacki Józef 58
 Onacki Wincenty 58
 Oniszczyk Stefan 12, 13
 Ostapski 51
 Pajdosz Grzegorz 42
 Pajnowski 41
 Panasiewicz Antoni 10
 Pasternak Eugeniusz 50
 Paszkowski Henryk ps. „Krok” 9
 Pawlikowski 12
 Petrynik Filip 51
 Piekarski 48
 Piłsudski Józef 7, 9, 17, 30
 Pióro Stefan ps. „Sęp” 9
 Podgajny Stanisław 49
 Potocki 16, 32, 33, 34, 45, 47
 Prejzner Wincenty 10, 12, 29
 Pudło Władysław 39

Puszkarski Nikodem 44	Tarnowski 18
Pytel patrz: Twarowski	Trocewicz Franciszek 57
Raciborski Franciszek 21	Trochonowicz Aleksander 56
Ratyński Stanisław 18	Trzeciak Michał 24
Reszke Kazimierz 12	Twarowski Józef ps. „Pytel” 12, 14
Roja Bolesław 17	Ufnal Cyprian 21
Rosenwerth 52	Ulatowski Bogdan 24
Rosiewicz Marian 47	Waciórski Wacław 21
Rudzki 41	Wajszczuk Karol 12
Rumowski 62	Walewski Wiktor 22
Rydz-Śmigły Edward 17	Wawdysz Wacław 61
Sadownik Franciszek	Wawryniewicz Czesław 11, 36
Sadownik Jan 42	Wesniuk 59
Sadowski Ludwik 56	Wielgosz Feliks 50
Sawczuk Stanisław 52	Wieliczko Władysław 44
Schlichting von Robbe 43	Wilhelmi 26, 27
Seidlitz 20	Wiszniewski Eugeniusz 9, 18
Seifer 40	Wojciechowicz Helena (Gałęzowska Teresa) 50
Sęk-Ptasiński Cecylian 39, 61	Wolff-Metternich Karol 20
Siedlanowski Jan 49	Wołosiewicz 42
Siewruk Ludwik 37	Woroniecka, księżna 59
Siła-Nowiński Teodozjusz 11	Wroczyński 52
Singer 47	Wydźga Leon 31
Sitkiewicz Władysław 52	Wyrzykowski Władysław 58
Słabęcki 15	Wysoczyński 48
Sosnkowski Kazimierz 9	Zahajkiewicz Józef 12, 13, 14
Staniszewska 49	Zaręba 36
Stańczuk Marek 61	Zbarski 12
Steckiewicz Zygmunt 42	Zdanowski Piotr
Stefański Wacław 58	Zdanowski Stefan 26
Stępień Józef 19, 63	Zowczak Ignacy 33, 34, 35, 39, 44, 50
Strakacz Stanisław 23	Zubik Edward 44
Struk Franciszek 35	Zyberk-Plater 36, 61
Studziński Bogdan 33	Żeliśławski Kazimierz 41, 62
Szczęch Edward 57	Żelizkowicz Franciszek 56
Szelągowska-Terka M. 45	Żelizkowicz Joachim 56
Szewczuk Jan 52	
Szudejko Wacław 24	
Szulc 42	
Ślaski Eugeniusz 18	
Śliwiński Antoni 42	
Tarankiewicz Stanisław ps. „Jur” 12	

NE
Ger

